TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

7 - 13 lutego 2023 r. ■ nr 6 (376) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Fot.Kamil Kulig

Uczniowie kl. IV liceum mistrzostwa sportowego Górnika Łęczna z osobami towarzyszącymi, wychowawczynią i trenerami

ŁĘCZNA Studniówka w Jagiellończyku

strona 24

Puchaczów z apetytem na miasto

Fot.Kamil Kulig

Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa

„To decyzja bardziej ambicjonalna niż związana z tym, że liczymy na jakieś preferencje."

Gmina ma 14 dni na przygotowanie konsultacji, w których mieszkańcy powiedzą, co o tym myślą, ale to dopiero uchyla bramy do Puchaczowa-miasta.

STR. R4-5, 22

Człowiek Roku 2023 - zgłoszenia

Fot.Kamil Kulig

Fot.KPP Łęczna

Krzysztof Bojarski dyrektor Szpitala Powiatowego w Łęcznej

Sierżant Beata Wiącek z KPP w Łęcznej

Józef Dudkiewicz szef OSP w Kaniwoli

Konrad Płaza pomysłodawca noclegowni dla ukraińskich uchodźców

Ratują ludzkie życie, pomagają, nie szczędzą sił ani serca. Gala najlepszych z naszego powiatu.

S. 2-3

Poselska inwazja - jednego tygodnia Wcisło i Frydrych w Bogdance, Bury w Łęcznej

aut. FB/Maria Wcisło

1 luty, posłanki przed interwencją poselską w LW Bogdanka

S. 6-7

R E K L A M A

Lubelski Bank Spółdzielczy

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom naszych klientów, Lubelski Bank Spółdzielczy zmienił lokalizację swojej placówki w Łęcznej.

Od 1. lutego 2023 filia Lubelskiego Banku Spółdzielczego w Łęcznej znajdująca się przy ul. Jawoszka 3/4 została przeniesiona do nowego lokalu na ul. Jana Pawła II 111.

Placówka pracuje od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 15:45, tel. 81 516 95 16.

Serdecznie zapraszamy

www.lubelskibs.pl

INWESTYCJE W drugim podejściu aż dziesięciu chętnych do budowy mostu w Łęcznej

S. 3

R E K L A M A

AUTO KASACJA

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 500 813 500

N 1040 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

9 772450 441306 06

LEC

eprasa.pl b17cb1d87a

STOPKA
wspólnota
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR
INFORMATOR
UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen
KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693
POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724
PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728
KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687
USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.
KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

7 lutego, godz. 8.00 - 15.00, Łęczna ul. Rynek II, Rynek III, Bożnicza, Partyzancka
godz. 8.00 - 13.00, Charlęż Kol. (1)
8 lutego, godz. 8.00 - 10.00, Ludwin Hydrofornia
godz. 8.00 - 13.00, Łęczna (60)
9 lutego, godz. 8.00 - 13.00, Witaniów (5)

Czytelnicy zdecydowali - oto kand Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej

Czytelnicy Wspólnoty Łęczyńskiej już wybrali. Spośród zgłoszonych 22 osób wybierzemy dziesięciu kandydatów, którzy znajdą się w ścisłym finale. Po ograniczeniach związanych z epidemią koronawirusa wracamy do naszego plebiscytu Człowiek Roku Ziemi Łęczyńskiej.

Nasi czytelnicy mogli zgłaszać osoby, które w jakimś stopniu zmieniają rzeczywistość na naszych terenach. Mogły to być zarówno osoby odnoszące sukcesy w działalności społecznej, ale również zawodowej, kulturalnej czy sportowej.

Jedynym kryterium podczas zgłaszania było wskazanie osób, które wyróżniają się zaangażowaniem na rzecz lokalnej społeczności w co najmniej jednej z tych dziedzin: kultury, polityki, pracy z dziećmi i młodzieżą, działalnością charytatywną.

Swojego kandydata mógł zgłosić każdy. Ostatecznie wpłynęło 22 zgłoszeń. Są to zarówno osoby biorące udział w poprzednich edycjach konkursu, jak i te, które przez kilka ostatnich lat budowały swoją pozycję na terenie naszego powiatu. Teraz finałową dziesiątkę kandydatów, którzy wezmą udział w głosowaniu, wyłoni kolegium redakcyjne. Następnie ruszy głosowanie.

REDAKCJA

KONRAD PŁAZA, trenuje MMA i brazylijskie Jujitsu, jest trenerem przygotowania motorycznego piłkarek GKS Górnik Łęczna, właścicielem klubu sportowego Elita Gym w Łęcznej. 26 lutego 2022 r., czyli dwa dni po rozpoczęciu agresji Rosji na Ukrainę, Konrad Płaza skrzyknął kilkudziesięciu wolontariuszy i otworzył ośrodek dla uchodźców, który przyjął ponad tysiąc osób. Zgłoszony do naszego plebiscytu przez Czytelniczkę Katarzynę

ARTUR STEC, sołtys sołectwa Stara Wieś Kolonia. - Od samego początku swojej działalności publicznej działa na rzecz polepszenia komfortu życia mieszkańców - podkreśla Daniel Słowik, szef łęczyńskich struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego, który zgłosił Artura Steca do naszego plebiscytu. - Dzięki swojej determinacji oraz współpracy z mieszkańcami udało mu się doprowadzić do rozpoczęcia modernizacji drogi oczekiwanej przez mieszkańców od ponad dwóch dekad - dodaje

Fot.Robert Jamiński

DOMINIKA POGRZEBSKA, scena to jej żywioł. Widoczna na każdej większej imprezie w Łęcznej. Śpiewała m.in. na ubiegłorocznych dożynkach gminnych, festynie na zakończenie lata i „Niedzieli u Blocha". Uczy dzieci rytmiki w łęczyńskich przedszkolach, jest instruktorką zajęć umuzykalniających w Centrum Kultury w Łęcznej, śpiewa w działającym w naszym mieście zespole Retro Swing, a także w chórze Filharmonii Lubelskiej

Fot.Dominik Smagała

MICHAŁ CZAJKOWSKI, prezes OSP Łęczna, radny miejski. - Działa charytatywnie w OSP, prowadzi Młodzieżową Drużynę Pożarniczą. Uczy jak pomagać ludziom i być empatycznym człowiekiem, a także patriotyzmu poprzez udział w obchodach Święta Niepodległości, dba porządek na grobach bohaterów - uzasadnia Czytelniczka Anna, która zgłosiła Michała Czajkowskiego

ŁUKASZ BOGUSZ, nauczyciel matematyki i chemii w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej. - Jest najlepszym nauczycielem, prowadzi ciekawe lekcje oraz ma wykształcenie matematyczne, chemiczne oraz informatyczne. Jest bardzo pomocnym i ciepłym człowiekiem - uzasadnia Czytelnik Szymon.

ANNA PŁOSZAJ, dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej. Swoją pracę traktuje jako misję, a sama o swoim zawodzie mówi, że jest to „pomaganie drugiemu człowiekowi, który jest gdzieś na marginesie". - Angażuje społeczność lokalną w wiele wspólnych inicjatyw integrujących, np. Giełda Przydasiów, Dzień Dziecka, rozpoczęcie i zakończenie lata w parku na Podzamczu. Bezinteresownie współpracuje z Przedszkolem Publicznym nr 1 w Łęcznej - wylicza Joanna Kozłowicz, która zgłosiła Annę Płoszaj do naszego plebiscytu

MARIOLA DZIURKA, przewodnicząca zarządu Forum Kobiet Gminy Milejów, z którym organizuje imprezy cykliczne, m.in. Orszak Trzech Króli, Gminny Przegląd Pieśni Patriotycznej czy lokalne obchody Dnia Kobiet. Gdy wybuchła wojna na Ukrainie, również nie mogła siedzieć bezczynnie i szukała miejsc zakwaterowania dla uchodźców, którzy znaleźli się w jej gminie. Mariola Dziurka pracuje jako specjalistka ds. kancelaryjnych w Urzędzie Gminy Milejów, czyli jako znana wszystkim sekretarka wójta

KRZYSZTOF BOJARSKI, dyrektor Szpitala Powiatowego w Łęcznej, który zajął piąte miejsce w kraju w swojej kategorii w ogólnopolskim rankingu „Liderzy Zarządzania". Z inicjatywy dyrektora i za pieniądze wygospodarowane przez jednostkę, została podjęta decyzja i rozbudowano szpital o Centrum Opieki Senioralnej. Do tego niedawno utworzono Dzienny Oddział Psychiatryczny i w niedługim czasie zostanie rozbudowany SOR, podkreślają Jan Baczyński vel Mróz, przewodniczący Gminnej Rady Seniorów w Cycowie i Stanisław Jamiński, przewodniczący Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów, którzy zgłosili Krzysztofa Bojarskiego do naszego plebiscytu

PRZEMYSŁAW FRANCZAK, przedstawiciel stowarzyszenia Łęczyńskie Morsy z Corsy. Nie tylko zachęca do hartowania organizmu i zdrowego trybu życia, zapraszając co niedzielę wszystkich chętnych na wspólne morsowanie nad jeziorem Piaseczno, ale też organizuje przy tym akcje charytatywne. W ostatnim roku był to m.in. Charytatywny Bal Morsa ze zbiórką dla Edzia, który ma problem z chodzeniem, Trzeciomajowy Bieg Morsa, gdzie zbierano środki na rehabilitację pani Iwony chorej na ciężką postać boreliozy czy otwarcie sezonu morsowego 2022/2023 ze zbiórką na leczenie 8-letniego Czarusia Tarki z Ciechanek walczącego z nowotworem

ALEKSANDRA MURAT-BOCHEN, dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej. 2022 był pierwszym rokiem jej szefowania. I trzeba powiedzieć, że bardzo udanym. Bo CK tętni życiem i wychodzi z wieloma imprezami w miasto. Do tego pomaga. Już drugi raz Murat-Bochen wraz z ekipą CK zorganizowała Onko Mikołaja, czyli zbiórkę prezentów dla dzieci z oddziałów onkologii i ortopedii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. W ub. r. CK przyjęło też uchodźców i organizowało zbiórki dla walczącej Ukrainy

MONIKA KOSOWSKA, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Kaniwoli, które nie tylko podtrzymuje lokalne tradycje i zapewnia mieszkańcom rozrywkę na organizowanych przez KGW imprezach, ale także pomaga potrzebującym. Panie skrzyknęły się błyskawicznie i wspólnie ze strażakami zorganizowały pomoc dla uchodźców, którzy w pierwszych dniach wojny u naszych wschodnich sąsiadów przyjechali do gminy Ludwin. Panie z KGW wysprzątały wszystkie potrzebne pokoje w remizie OSP Kaniwola i porządkowały górę darów przywiezioną przez mieszkańców

ZBIGNIEW KOŁODZIEJ, właściciel Majątku Rutka w Puchaczowie, w którym hoduje rasy zachowawcze. Miejsce to w ostatnim roku rozsławiło Puchaczów i powiat łęczyński, bo Majątek Rutka stał się scenerią dla ogólnopolskich programów telewizyjnych. Juror polskiej edycji „MasterChef" Michel Moran piekł z właścicielem Majątku Rutka mięsiwo, będące specjalnością gospodarzy. To tutaj kręcony był też jeden z odcinków „Dam i wieśniaczek.PL" telewizji TTV

TOMASZ WOJTASIEWICZ, komendant OSP Kaniwola. Zaraz po wybuchu wojny zadzwonił do niego znajomy z przejścia granicznego, który mówił o potrzebie zakwaterowania większej grupy uchodźców z Ukrainy. Wojtasiewicz nie zastanawiał się długo i strażacy wspólnie z paniami z kół gospodyń wiejskich w błyskawicznym tempie przygotowali górę remizy do przyjęcia matek z dziećmi uciekającymi przed rosyjskimi rakietami. I już dwa dni po wybuchu wojny gościli pierwszą grupę uchodźców

EWELINA ŁUCZYŃSKA, wraz z zespołem Takt już raz zachwycała swoim głosem samego lidera Bayer Full, Sławomira Świerzyńskiego w programie „Disco Band Weselne Show", a teraz chce podbić serca słuchaczy własnym utworem „Jedna noc", którego teledysk miał premierę pod koniec 2022 r. i już po miesiącu wyświetlono już 50 tys. razy. Głos Eweliny Łuczyńskiej rozbrzmiewa w domach w całej Polsce, bo klip jest pokazywany także w największych stacjach telewizyjnych emitujących disco polo. A piosenka znalazła się na pierwszym miejscu Pololisty radia discoparty.pl

LEC

eprasa.pl b17cb1d87a

ydaci do tytułu

Fot.KPP Łęczna

Sierżant Beata Wiącek, z KPP w Łęcznej

Starszy sierżant Paweł Wałecki, z KPP w Łęcznej

Policjanci z tego patrolu podjęli błyskawiczną interwencję na sygnał o możliwym samobójstwie młodego mężczyzny. Ścigali się z czasem. Nie znalazłszy 27-latka w domu, przeszukiwali las wraz z jego kolegą, który dzwonił do desperata. On nie odbierał. Oni wypatrzyli światło telefonu mężczyzny, który wisiał już na pasku na konarze drzewa. Udzielili mu pomocy do czasu przyjazdu karetki.

Fot.MS

MICHAŁ WOŹNIAK, członek zarządu powiatu łęczyńskiego, druh OSP Januszówka, zaangażowany społecznie, zabiegał o dotację na nowy wóz strażacki dla jednostki. Inicjator, autor pomysłu na piknik militarno-historyczny, w trakcie którego zbierano pieniądze na leczenie sześcioletniego Ignasia Purca, chłopca zmagającego się z ostrym rozsianym zapaleniem rdzenia i mózgu (ADEM)

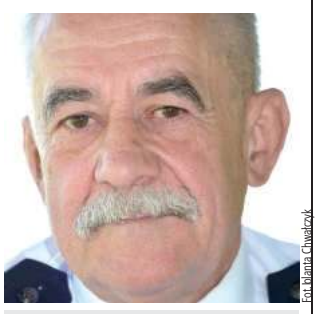
Fot.Bianka Chwałczyk

Józef Dudkiewicz, szef OSP w Kaniwoli
Podejmując sztuczne oddychanie, uratował 5-letniego ukraińskiego chłopca. Ratował, choć w pewnym momencie dziecku zaczęły sinieć twarz i ręce. - Gdyby nie pan Józef, naszego Artema już by nie było - mówiła matka, Tamiła Krupska, przed wojną mieszkanka Mikołajowa

MICHAŁ OLEKSIEJCZUK, pochodzący z Bark w gminie Cyców zawodnik MMA już od pięciu lat występuje dla UFC, czyli największej i najbardziej znanej organizacji sportów walki na świecie. Stoczył już dla niej dziesięć walk. W 2022 roku dwukrotnie poleciał do Stanów Zjednoczonych i na obu galach w Las Vegas odniósł zwycięstwo przez nokaut

Fot.Marzena Olejdka

Antonina Gajos, prezes Zarządu Stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach, za całokształt prężnej działalności stowarzyszenia, pielęgnowanie historii i integrowanie środowiska lokalnego przez m.in. przypominanie smaków z dzieciństwa, hołdowanie tradycji narodowej, kulturowej i obywatelskiej oraz działania na rzecz edukacji i kultury

Fot.MS

MAREK CHUDZIK, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie, za działalność kulturową i charytatywną, szeroko zakrojona akcję pomocy uchodźcom z Ukrainy w kraju i na terenach objętych wojną

Fot.Gornik Łęczna

KLAUDIA LEFELD, pieszczotliwie zwana Lefi piłkarka Górnika. W styczniu - laureatka 8. miejsca w plebiscycie na Sportowca Roku 2022 zorganizowanego przez Samorząd Województwa Lubelskiego

LEC

Dziesięciu chętnych do budowy mostu w Łęcznej

W drugim podejściu drogowcy znacznie zwiększyli budżet na tę inwestycję. W zarezerwowanej kwocie mieszczą się wszystkie oferty, więc jest duża szansa, że roboty ruszą jeszcze w tym roku.

Chodzi o most, którym wyjeżdżamy z Łęcznej do Lublina. Powstał w 1966 roku i jest już w złym stanie. Dlatego drogowcy postanowili, że będzie zbudzony, a obok niego powstanie nowa przeprawa.

Jednak ich plany pokrzyżowała sytuacja rynkowa.

Drugie podejście

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad pierwszy przetarg na budowę nowego mostu na Wieprzu w Łęcznej ogłosiła bowiem już we wrześniu 2021 r.

Wygrała go firma Budimex, która zaoferowała wówczas wykonanie prac za 36,65 mln zł. Jednak nieoczekiwanie nie zgodziła się na podpisanie umowy z powodu bardzo dużego wzrostu cen materiałów budowlanych po wybuchu wojny na Ukrainie.

- W br. ceny stali, ropy, aluminium, asfaltów wzrosły w ciągu miesiąca ok. 80 procent. Od roku 2020 ceny wyrobów stalowych o 270 procent, asfaltu o 95, aluminium o blisko 200 procent – wyliczał w ubiegłym roku Michał Wrzosek, rzecznik Budimeksu.

W tej sytuacji drogowcy zgodnie z prawem spytali inne firmy, czy zechcą wykonać prace, ale żadna nie chciała tego zrobić za kwoty zaoferowane w przetargu, dlatego trzeba go było unieważnić.

OF

Primost Południe
49 107 381,85 zł

Intop Warszawa
49 179 323,52 zł

konsorcjum Swietelsky Rail Polska Sp. z o.o. (lider) i Swietelsky AG (partner)
51 180 787,20 zł

Budimex
52 990 044,84 zł

B4
53 485 127,21 zł

konsorcjum Roverpol (lider) i Rover Infraestructuras (partner)
54 931 800,00 zł

Porr
55 953 503,02 zł

konsorcjum Mostostal Kielce (lider) i Wolmost (partner)
56 944 778,84 zł

Strabag
61 100 971,17 zł

Mosty Łódź
61 365 479,76 zł

Chcą dużo więcej

Drugi przetarg drogowcy ogłosili 20 grudnia 2022 r. Tym razem GDDKiA zwiększyła budżet na tę inwestycję, do nieco ponad 73 mln zł.

Do przetargu zgłosiło się dziesięć firm, a najtańsze oferty złożyły: Primost Południe (49,1 mln zł), Intop Warszawa (49,1 mln zł), konsorcjum Swietelsky Rail Polska Sp. z o.o. (lider) i Swietelsky AG - 51,1 mln zł, Budimex (52,9 mln zł).

- Wszystkie oferty będziemy teraz sprawdzać, po to, by wybrać najkorzystniejszą z nich. Przy wyborze wykonawcy weźmiemy pod uwagę cenę (60 proc.), doświadczenie kierownika budowy (20 proc.) oraz deklarowany okres udzielonej gwarancji na całość inwestycji (20 proc.) - informują drogowcy.

Prace mają ruszyć w tym roku

- Planujemy, że prace budowlane ruszą w tym roku na podstawie wydanej przez Wojewodę Lubelskiego decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) - zapowiadają.

Nowy most ma powstać obok tego istniejącego - po lewej stronie, jadąc od strony Lublina. Będzie szerszy od dotychczasowego, z siedmiometrową jezdnią, półmetrowymi opaskami bezpieczeństwa i ciągami pieszo-rowerowymi o szerokości 2,9 metra.

Konstrukcja mostu będzie przystosowana do obciążeń do 50 ton.

Kamil Kulig

KOME

WWW.

Pole golfowe, parki linowe, kręgielnia - Cyców buduje centrum sportu i rekreacji za 17 milionów

Jeszcze w tym roku mieszkańcy mają spotkać się na kręglach i przy dołkach na polu golfowym w Wólce Cycowskiej.

Wieśniak: A gmina Łęczna, brak jakiejkolwiek wizji na rozwój.

Radny Kotuła zbiera podpisy za likwidacją opłaty targowej

Krótko po tym, jak ratusz zaczął pobierać od radnego miejskiego Piotra Kotuły 100 zł za każdy dzień handlowania, do Rady Miejskiej w Łęcznej wpłynął projekt uchwały całkowicie znoszącej opłatę targową. A teraz Kotuła zbiera podpisy pod petycją w sprawie jej likwidacji.

gorg: To jest działanie na szkodę Łęcznej! Wstyd Kotuła i Fijałkowski!

Bard z Brooklyn`u: Radny Kotuła zbiera podpisy? Żeby znowu nie skończyło się to ich podarciem, a później zmianą zeznań w jego wykonaniu.

Patryk Kępowicz: Powiem to tak, staram się zrozumieć stronę gminy, która chce utrzymać miejsca targowe, gdzie jest ok. 10 proc. użytku. Dlatego była uchwała kilka lat temu. By nie handlować pod bramką targowiska. Ale, na dzień dzisiejszy, nie potrafię tego zrozumieć dlaczego (co nie wiedziałem) uchwała na terenie całej gminy obowiązuje za sprzedaż na prywatnej działce. Może się i na mnie obrazi czy to sprzedający, czy burmistrz, ale mnie to osobiście ich spór jest obojętny. Ale patrząc tym tokiem rozumowania to ludzie handlujący np. jajkami, czy innymi towarami pod netto (dawne małe Tesco), czy starsza pani, co ma kilka butelek mleka i też ze swojej działki pod Łęczną i sprzedaje pod Stokrotką, powinni też płacić. Ale jak udało mi się porozmawiać z jedną z tych osób, to nikt nie płaci, nikt niczego nie dostał... Moim zdaniem może to wyglądać na jakąś kłótnie między ważniejszymi osobami, a przy okazji jest to ruch przeciw burmistrzowi...

Darek Osmulski: Znowu zbiera podpisy. Historia jest już mieszkańcom znana. Najpierw zbiera, potem porwie, kolejny krok się wyprze, a na finale, że nie było takiej sytuacji, bo wcale nie zbierał. Panie kończ tę prywatę.

Burmistrz Łęcznej: To jest bezczelne ze strony radnego Kotuły

Tak Leszek Włodarski ocenia postawę radnego Piotra Kotuły, który krótko po tym, jak urząd zaczął mu naliczać opłatę targową, podpisał się pod projektem uchwały w sprawie likwidacji tej opłaty. A potem zaczął zbierać podpisy za jej likwidacją.

Patryk Kępowicz: Rozumiem opłaty za handel na ulicy, by nie było handlu na ulicy, ale na prywatnej działce, tego nie mogę rozkminić...

Łęczna: A diety rosną, rosną, rosną

Z końcem listopada do RM w Łęcznej wpłynął wniosek Artura Steca, sołtysa Starej Wsi Kolonii - złożony w imieniu Rady Sołeckiej - aby do końca tej kadencji nie rosły już diety radnych miejskich. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze miałyby być - jak wyjaśnia sołtys - cegiełką dołożoną do inwestycji drogowych starostwa na terenie gminy. Nie będą, bo radni nie zgodzili się na zamrożenie swoich diet.

Miasto: Artykuł w jasny sposób przedstawia stanowisko naszych radnych kasa, kasa, kasa itd. Wybory ich zweryfikują. Powinni być jawnie przedstawieni mieszkańcom z nazwiska, zdjęcie i okręg wyborczy.

Kamil Kulig

eprasa.pl b17cb1d87a

Emocje wokół wyborów na sołtysa w Nowym Stawie. Sprawą zajmie się Rada Gminy Niemce

Kto będzie sołtysem w Nowym Stawie?

Jest protest wyborczy

Ewa Godlewska, która otrzymała gorszy wynik w rywalizacji na urząd sołtysa w Nowym Stawie, wniosła protest wyborczy. Zarzuca w nim ograniczenie jej biernego prawa wyborczego do rady sołeckiej oraz uniemożliwienie części osób wzięcia udziału w głosowaniu. W Urzędzie Gminy Niemce mają inne zdanie na ten temat.

Wybory na sołtysa i do rady sołeckiej zorganizowano w Nowym Stawie 28 stycznia br. Na urząd sołtysa kandydował: Ewa Godlewska, była dyrektor SP w Nasutowie i Barbara Skowronek – w dniu wyborów urzędująca sołtys.

Rekordowa frekwencja

Tak jak pisaliśmy przed tygodniem, dwie kandydatki zmobilizowały wielu mieszkańców tej niewielkiej miejscowości. W zebraniu uczestniczyło aż 115 osób, które wpisały się na listę obecności, ale do urny podeszło 98 (oddano jeden nieważny głos na sołtysa) ze 189 uprawnionych do głosowania, ujętych w rejestrze. To niespotykana frekwencja na spotkaniach sołeckich, na których wybierano sołtysów.

17 osób z listy obecności nie odebrało kart, jednak nie wiadomo czy przez to, że nie znaleźli się w wyborczym rejestrze, czy też opuścili zebranie z innego powodu.

– Wiem, że wiele osób było zdziwionych, że nie mogą uczestniczyć w głosowaniu i one także piszą protesty – powiedziała **Ewa Godlewska**. – Ile jest takich osób? W tej chwili nie potrafię podać dokładnej liczby.

Dopytywana stwierdziła, że może ich być kilkanaście.

Barbara Skowronek otrzymała 65 głosów, a Ewa Godlewska – 32.

Należy jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Otóż głosowanie przeprowadzono jednocześnie na sołtysa i do rady sołeckiej, co uniemożliwiło Ewie Godlewskiej kandydowanie, po przegranej na urząd sołtysa, do tego drugiego ciała. I to jest ten drugi sporny punkt opisany w proteście.

„Wybory na sołtysa i rady sołeckiej nie powinny być jednocześnie"

W proteście, który wpłynął do Rady Gminy Niemce, Ewa Godlewska podnosi:

„Wnoszę protest wyborczy dotyczący naruszenia, w toku przeprowadzonych w dniu 28.01.2023 r. wyborów Sołtysa i Rady Sołeckiej Nowy Staw, przepisów kodeksu wyborczego i Statutu Sołectwa Nowy Staw, mających wpływ na wynik wyborów, w tym w szczególności nieprawidłowości w przebiegu głosowań, pozbawienia osób kandydujących na Sołtysa biernego prawa wyborczego w wyborach do Rady Sołeckiej oraz pozbawienie czynnego prawa wyborczego części mieszkańców wsi Nowy Staw poprzez pozbawienia ich prawa głosowania ww. wyborach".

Wytyka, że podczas głosowania na Sołtysa i do Rady Sołeckiej przedstawiciel Gminy Niemce prowadzący zebranie zarządził jednoczesne zgłaszanie kandydatów na Sołtysa i Rady Sołeckiej. Głosowania na te funkcje nastąpiły również jednocześnie, gdyż osoby głosujące wrzucały do urny jednocześnie dwie karty do głosowania (na Sołtysa i przedstawicieli Rady Sołeckiej).

Ewa Godlewska
Osoby te nie zostały dopuszczone do głosowania, mimo że są stałymi mieszkańcami nieruchomości zlokalizowanych w granicach administracyjnych wsi Nowy Staw

Mariola Domownik
UG w Niemcach
Nikomu nie blokujemy możliwości dopisania się do rejestru. Ale ciężko to zrobić w dniu głosowania.

- Ten tryb przeprowadzenia wyborów spowodował, że osoba kandydująca w wyborach na Sołtysa, która uzyskała mniejszą ilość głosów, nie mogła być zgłoszona i kandydować do Rady Sołeckiej. Liczbę członków rady ustalono bez głosowania, zadając pytanie do zgromadzonych, a wypowiedzi z sali uznano za przesądzające w tej kwestii. Nie spełniono wymogów tajności głosowań, głosy oddane zaznaczano w obecności zgromadzonych, często pod presją grupową - podnosi Ewa Godlewska.

Jej zdaniem jest to niezgodne ze Statutem Sołectwa Nowy Staw, gdyż w pierwszej kolejności należało przeprowadzić zgłoszenie kandydatów i głosowanie dla dokonania wyboru Sołtysa. Potem ustalić w głosowaniu liczbę członków Rady Sołeckiej i następnie przeprowadzić zgłoszenie kandydatów i głosowanie do tego gremium.

To naruszyło jej bierne prawo wyborcze (możliwość startu do rady sołeckiej) i miało istotny wpływ na wynik wyborów do Rady Sołeckiej.

Nie wszyscy mogli zagłosować

W proteście Ewa Godlewska podnosi, że część mieszkańców wsi Nowy Staw nie mogła wziąć udziału w głosowaniu, bo nie znaleźli się w spisie osób uprawnionych do głosowania przygotowanym przez Urząd Gminy Niemce.

- Lista osób uprawnionych do głosowania, sporządzona przez gminne biuro ewidencji ludności (na podstawie której weryfikowano prawo do głosowania), była wyciągiem z rejestru wyborców Gminy Niemce, sporządzonym w sposób niezgodny ze stanem faktycznym miejsca zamieszkania tych osób. Osoby te nie zostały dopuszczone do głosowania, mimo że są stałymi mieszkańcami nieruchomości zlokalizowanych w granicach administracyjnych wsi Nowy Staw i są od wielu lat wpisane do spisu wyborców Gminy Niemce w obwodzie wyborczym, który obejmuje Nasutów i Nowy Staw. Dla wsi Nowy Staw nigdy nie był tworzony odrębny obwód wyborczy. Pomimo że sytuacja nierozwiązanego problemu administracyjnego na terenie wsi Nowy Staw (część domów zlokalizowanych na terenie wsi Nowy Staw ma adres administracyjny Nasutów) występuje od kilkudziesięciu lat i osoby te wielokrotnie brały udział w głosowaniach wiejskich wsi Nowy Staw po raz pierwszy zostały tego prawa pozbawione - pisze w proteście.

Urząd: Nikt nie protestował przeciwko połączeniu głosowań

O komentarz poprosiliśmy urzędniczkę Gminy Niemce, o której w proteście wspomina Ewa Godlewska.

- Osoby, chcące uczestniczyć w głosowaniu musiały być ujęte w rejestrze, zgodnie ze statutem sołectwa Nowy Staw, którego zapisów nie podważył organ kontrolny, w tym przypadku wojewoda. – wyjaśnia **Mariola Domownik**. – Taki rejestr mamy w systemie i jest on otwarty. Każdy może się do niego dopisać, przestrzegając oczywiście określonych procedur. Jeżeli ktoś nie jest zameldowany, ale mieszka na terenie danego sołectwa, wystarczy, że przyniesie akt własności domu, albo przyjdzie ze świadkiem, który poświadczy, że osoba jest mieszkanką lub mieszkańcem wskazanej wsi. Poświadczyć może także sołtys. Zatem nikomu nie blokujemy możliwości dopisania się do rejestru. Ale ciężko to zrobić w dniu głosowania. Jak w krótkim czasie zweryfikować informacje? Skąd mamy pewność, że osoba chcąca głosować nie uczestniczyła lub nie zamierza głosować także w innym miejscu, chociażby w sąsiednim Nasutowie? To oczywiste, że na czymś musimy się opierać, aby uniknąć jeszcze większego zamieszania.

- Odnośnie jednoczesnego głosowania na urząd sołtysa i do rady sołeckiej. Zebranie się przedłużało, ludzie byli ściśnięci w małej świetlicy i zniecierpliwieni. Wtedy pojawiła się propozycja, aby połączyć głosowania. W tej sytuacji padło pytanie, czy ktoś z obecnych na sali jest przeciwny takiemu procedowaniu? Nikt nie zaprotestował, nie protestowała także pani Godlewska. Uznaliśmy zatem, że możemy połączyć głosowania - mówi urzędniczka.

Dodaje, że podobna sytuacja miała miejsce w Jakubowicach Konińskich, gdzie także proponowano połączenie głosowania. Okazało się, że jedna osoba nie zgodziła się na takie rozwiązanie i to wystarczyło, aby przeprowadzić głosowanie najpierw na sołtysa, później do rady sołeckiej.

Rozstrzygnie Rada Gminy

Sprawą protestu dotyczącego wyborów w Nowym Stawie zajmie się teraz Komisja Skarg, Wniosków i Petycji, a następnie trafi na obrady Rady Gminy Niemce. To ona zdecyduje o dalszych losach wyborów w Nowym Stawie.

Ewa Godlewska wnosi „o usunięciu przez Radę Gminy naruszenia prawa, jakie nastąpiło w toku wyborów na Sołtysa i Radę Sołecką Nowy Staw, poprzez rozpatrzenie mojego protestu oraz wydanie uchwały w przedmiocie ważności wyborów na Sołtysa i Rady Sołeckiej".

Artur Toruń

Spokojniej w kolejnej turze sołeckich wyborów w Gminie Niemce

W gminie Niemce wybrano kolejnych sołtysów. W ostatniej turze ponownie nie było niespodzianek i dotychczasowi sołtysi nadal będą piastowali swoje urzędy.

Nie wszędzie mieszkańcy nie mieli wyboru. W Rudce Kozłowieckiej kontrkandydatem urzędującego sołtysa Sławomira Latka był... radny Gminy Niemce – Władysław Maszkowski. Większość uczestników zebrania poparła kandydaturę Sławomira Latka, który otrzymał 46 głosów, a radny Maszkowski dostał 27 głosów. Oddano 76 głosów, 1 był nieważny. Dwie osoby nie mogły przystąpić do wyborów, ponieważ zabrakło ich w rejestrze uprawnionych do głosowania (podobny przypadek miał miejsce w Nowym Stawie, o czym piszemy w innym materiale). Dodajmy, że nowe osoby wybrano do Rady Sołeckiej.

Stanisława Brzozowska będzie szóstą kadencję sołtysem Pryszczowej Góry. Była jedyną kandydatką, ponieważ inna osoba, która zamierzała ubiegać się o urząd sołtysa, nie widniała w rejestrze wyborczym.

W Osówce i Kawce nie było kontrkandydatów, a wybory przebiegały spokojnie. Frekwencja była umiarkowana. W pierwszej miejscowości w spotkaniu uczestniczyło 31 osób, w drugiej – 23.

Wyniki wyborów w kolejnych sołectwach gminy Niemce

Krasienin Kolonia
Sołtys - Franciszek Drozd
Rada Sołecka: Rober Krupa, Barbara Misiurek, Jarosław Węgłowski.

Krasienin
Sołtys - Małgorzata Rachańczyk.
Rada Sołecka: Agnieszka Tymosiak, Mirosław Kucharzyk, Roman Ziębowicz.

Wola Krasienińska
Sołtys - Robert Gąska,
Rada Sołecka: Piotr Kozieł, Alicja Kowalska, Waldemar Szymański, Katarzyna Ardeli, Marian Wójcik.

Rudka Kozłowiecka
Sołtys – Sławomir Latek.
Rada Sołecka: Anita Goral, Paweł Pszczoła, Magdalena Kasperek, Marta Kozieł, Justyna Studzińska.

Pryszczowa Góra
Sołtys – Stanisława Brzozowska.
Rada Sołecka: Marta Brzozowska, Marlena Sadowska, Halina Kamieniecka, Izabella Kordyga.

Osówka
Sołtys – Joanna Bucka.
Rada Sołecka: Stanisław Zgierski, Michał Stachyra, Barbara Dobrzyńska.

Kawka
Sołtys – Jerzy Woźniak.
Rada Sołecka: Mirosław Stefaniak, Ewa Kucharzyk, Krzysztof Budoran, Mariusz Smoliński, Marcin Woźniak.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl b17cb1d87a

Wykuwa się Łęczyński Klaster Energetyczny

W Puchaczowie wszyscy radni za klastrem, w Łęcznej - pięciu sceptyków

Łęczyński Klaster Energetyczny ma być drogą do produkcji energii ze źródeł odnawialnych na potrzeby kopalni, sąsiednich gmin i powiatu.

List intencyjny w sprawie powstania Klastra podpisano w czerwcu ub. roku. Takie klastetr powołano już w powiecie radzyńskim w roku 2021 oraz w gm. Niemce, która tworzy go m.in. z Gospodarstwem Szklarniowym Leonów. Bo też rolą klastra ma być fuzja przedsiębiorstw o dużym zapotrzebowaniu na energię elektryczną z gminami. Celem zaś niezależność energetyczna, ograniczenie śladu węglowego, większe szanse rozwoju energetyki rozproszonej i wsparcie inwestycji w odnawialne źródła energii.

Liderem Lubelski Węgiel Bogdanka

Liderem łęczyńskiego projektu jest Lubelski Węgiel. Swój udział zadeklarowali: Łęczyńska Energetyka, Politechnika Lubelska, Starostwo Powiatowe oraz gminy Cyców, Ludwin, Łęczna, Milejów i Puchaczów. Po liście intencyjnym, przyszedł czas na uchwały gmin w sprawie przystąpienia do ŁKE.

W ub. tygodniu podjęli je radni z Łęcznej i Puchaczowa. Podczas obu sesji dociekali na czym w praktyce polegać będzie realizacja idei rozwoju energetyki rozproszonej i na ile realna jest ta wspólna próba „bezpieczeństwa energetycznego i efektywności energetycznej, szczególnie w zasobach publicznych i sektorze przedsiębiorstw".

Lubelski Węgiel ukończenie prac nad strategią klastra i podpisanie umowy planuje jeszcze w lutym, stąd konieczność podjęcia uchwał przez Rady Gmin.

W Łęcznej z pewnym sceptycyzmem

Na sesji 30 stycznia łęczyńscy radni pytali:

- Jakie będą skutki finansowe uchwały? Jakie korzyści dla gminy? Na jakich zasadach będzie działał klaster: spółki, koncernu, stowarzyszenia? Gdzie Łęczna wyznaczy tereny przemysłowe pod farmy fotowoltaiczne?

Burmistrz Leszek Włodarski tłumaczył:

- Niezależność energetyczna gmin wynikać ma z budowy instalacji, w głównej mierze fotowoltaicznych. W przedstawionych analizach ekonomicznych wskazano, że 34 punkty poboru energii, takie jak Centrum Kultury, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Środowiskowy Dom Samopomocy i inne, generują w naszej gminie zużycie energii na poziomie 2 mln 349 tys. kilowatogodzin. Planowana instalacja miałaby moc 2,3 megawatów. Łączne koszty zakupu energii elektrycznej przez gminę bez montażu tej instalacji wynoszą 2 mln 436 tys. złotych netto. Po wdrożeniu koncepcji jednostki samowystarczalnej energetycznie, czyli budowie instalacji, wynieść miałyby niewiele ponad milion zł netto a uzyskane oszczędności ponad 1 mln 380 tys. złotych netto.

Dodał, że szacunkowe koszty instalacji to 10 mln 350 tys. zł:

- W takim ujęciu i przy cenach energii z dnia opracowania koncepcji, projekt zwróciłby się w ciągu 7,5 roku. Natomiast w przypadku uzyskaniu dofinansowania, a RPO daje dofinansowanie na poziomie co najmniej 60 proc. i jeśli taki program się pojawi, okres zwrotu inwestycji we własne OZE to zaledwie trzy lata.

Więcej pytań niż odpowiedzi

Burmistrz dodał, że także samorządowcy czekają na szczegóły strategii i podczas spotkań w tej sprawie więcej było pytań ze strony samorządowców niż udzielonych im odpowiedzi. Podał, że klaster ma funkcjonować jako spółka, a gmina nie ma w planie zagospodarowania wskazanych obszernych terenów pod fotowoltaikę: - Dopuszczalne są tereny, które nie muszą być literalnie wpisane w planie zagospodarowania przestrzennego.

Mówił, że strategię opracowuje LWB we współpracy z Politechniką Lubelską a korzyści spodziewać się można w przyszłości: - Trzeba pamiętać, że bez włączenia się w pewne struktury organizacyjne pozyskiwanie środków zewnętrznych z programów na budowę OZE - jeśli się pojawią - przez pojedyncze samorządy będzie nieskuteczne a nawet, wobec preferowania grup i stowarzyszeń, po prostu niemożliwe.

Burmistrz zauważył, że podjęcie uchwały nie generuje żadnych kosztów, a inne samorządy z naszego powiatu nie miały wątpliwości co do uczestnictwa w Klastrze.

W Łęcznej 15 radnych zagłosowało za, 5 wstrzymało się od głosu.

W Puchaczowie też nie bez wyjaśnień

W Puchaczowie wójta pytano o plany tworzenia podmiotów energetycznych i ich lokalizacje.

- Siłą przewodnią całego przedsięwzięcia jest Lubelski Węgiel, to Bogdanka tworzy te nowe pola energetyczne i jednocześnie jest ich największym użytkownikiem – mówił Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa - natomiast drugi etap zakłada, że w gminy zainteresowane i zdolne do postawienia fotowoltaiki, biogazowni czy wiatraków, funkcjonując w tym klastrze będą mogły projekty te realizować.

Wójty wskazał radnym że tereny, gdzie takie instalacje już od dziś mogłyby funkcjonować.

- Jest to teren, gdzie w planie zagospodarowania przestrzennego pierwotnie wprowadzona była i planowana elektrownia, czyli pogranicze Jasieńca i Zawadowa, gdzie mamy 34 hektary – wyliczał wójt Adam Grzesiuk. - Generalnie, objętych planem zagospodarowania jest ponad sto hektarów i tam kierowalibyśmy ten pierwszy rzut. Drugi rzut to teren przed laty przewidziany dla firmy hiszpańskiej pod lokalizację wiatraków energetycznych. Na dzień dzisiejszy chcemy wrócić do tego tematu, przy czym sprawę skomplikowała poprawka o zwiększeniu odległości od zabudowań z 500 do 700 metrów, która nas w tym rejonie dyskwalifikuje bo zamiast 10 wiatraków jesteśmy tam w stanie postawić najwyżej 5.

Zapytany o lokalizacje biogazowi, wójt wskazał również teren Zawadowa i Jasieńca.

Uchwałę puchaczowscy radni przyjęli jednogłośnie.

Jolanta Chwałczyk

Klaster według LWB

Na stronie Bogdanki czytamy: „Łęczyński Klaster Energii stawia sobie za cel działanie na rzecz zrównoważonego rozwoju i dbanie o bezpieczeństwo energetyczne w regionie. Głównymi zadaniami klastra będą rozwój energetyki i dostarczanie jej lokalnym odbiorcom. Kopalnia będzie produkować energię na własne potrzeby, a także by zaspokoić zapotrzebowanie na energię interesariuszy lokalnych w okolicy Bogdanki.

Zespół projektowy odpowiedzialny za uruchomienie Klastra współpracuje z Krajową Izbą Klastrów Energii, z którą wypracowywana jest strategia działalności. Analizowane są różnorodne formy OZE, zaś wybrana zostanie najkorzystniejsza dla interesariuszy formuła."

Pigułka z budżetem Łęcznej na 2023 rok

Najwięcej, bo 65,4 miliona złotych na oświatę

Największa część tegorocznego budżetu gminy Łęczna - w kwocie 65,4 mln zł - przeznaczona jest na oświatę i wychowanie. Deficyt wynosi 14,5 mln zł. Na wydatki inwestycyjne gmina zaplanowała blisko 26 mln zł - poinformował Urząd Miejski.

Urząd Miejski w Łęcznej

FotoUM łęczna

O tym, co warto wiedzieć na temat budżetu przypomniał przy okazji publikacji uchwały Rady Miejskiej w Łęcznej w sprawie budżetu na rok 2023 w dzienniku urzędowym Województwa Lubelskiego.

UM informuje, że dochody zaplanowano na poziomie 100,46 mln zł, wydatki – 115,01 mln zł.

Najważniejsze zadania inwestycyjne to:

- poprawa dostępności komunikacyjnej, modernizacja i budowa 16 dróg na terenie Łęcznej wraz z infrastrukturą wodno-kanalizacyjną; chodzi o drogi na os. Samsonowicza, Niepodległości, Słoneczne i Stare Miasto – 3,9 mln zł;
- modernizacja ulicy Gwarków w Łęcznej – 720 tys. zł;
- przebudowa drogi gminnej nr 105177L w Podzamczu i Witaniowie – 1,5 mln zł;
- modernizacja drogi nr 105192L w miejscowości Trębaczów – 560 tys. zł;
- konserwacja drogi Bobrownicznej – 60 tys. zł;
- modernizacja drogi w Starej Wsi, działka nr 736 i w Starej Wsi Kolonia – 1,2 mln zł;
- termomodernizacja budynku Szkoły Podstawowej Nr 4 w Łęcznej – 8 mln zł;
- budowa przedszkola w Łęcznej – 7 mln zł;
- przebudowa budynku szkolnego przy ul. Staszica 17 w Łęcznej na żłobek – 500 tys. zł;
- dostawa nowego średniego lub ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego – 400 tys. zł;
- program cyfrowa gmina – 670 tys. zł.

jch

Bezpłatne warsztaty programistyczne dla dzieci i młodzieży

Koduj z Gigantami – RETROPROGRAMOWANIE

Warsztaty w Łęcznej odbędą się stacjonarnie 18 lutego przy ulicy Wacława Jawoszka 11.

Trwają zapisy na kodowanie z Gigantami. Jak czytamy na stronie Urzędu Miejskiego, to bezpłatne warsztaty programistyczne dla dzieci i młodzieży. Wydarzenie wspierają MEN, GovTech, Janusz Cieszyński, sekretarz stanu w KPRM ds. cyfryzacji, NASK i ORE, burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski oraz starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski.

To 12. edycja Koduj z Gigantami, czyli cyklu ogólnopolskich warsztatów z programowania dla uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Tym razem tematem przewodnim będzie „Retroprogramowanie".

W informacji na stronie UM czytamy: „Dzięki wykorzystaniu wielu nowoczesnych środowisk programowania spróbujemy połączyć ze sobą świat dzieci i świat rodziców. Warsztaty umożliwiają poznanie podstaw programowania w środowiskach takich jak:

*kl 1-3 szkoły podstawowej - Scratch, Minecraft;

*kl. 4-6 szkoły podstawowej - Scratch, App Inventor;

*kl. 7-8 szkoły podstawowej oraz szkoły ponadpodstawowe - C#, Python, C++.

Aby wziąć udział w zajęciach, wystarczy indywidualnie zarejestrować się na stronie: www.kodujzgigantami.pl".

Zaproszeni są wszyscy chętni uczniowie, zarówno osoby, które dopiero rozpoczynają przygodę z programowaniem, jak i entuzjaści komputerów i nowych technologii.

jch

LEC

eprasa.pl b17cb1d87a

Trzy posłanki w sprawie Bogdanki

Zaręczynowy kurz wcale nie opadł. Nawet w Biłgoraju, w miniony piątek, podczas spotkania z posłami Lewicy padło pytanie Co myślicie o zaręczynach w Bogdance?

Pod rozsuwanymi drzwiami siedziby zarządu kopalni o to, co się dzieje w Bogdance, pytały już trzy posłanki: 13 stycznia Sylwia Buźniak z Lewicy, 1 lutego Marta Wcisło i Joanna Frydrych, posłanki Koalicji Obywatelskiej.

Z jaki skutkiem? - zapytaliśmy Martę Wcisło po wyjściu siedziby zarządu.

- Niezadowalającym – odpowiedziała – żadnych konkretów.

Fot.FB/ Marta Wcisło

Marta Wcisło i Joanna Frydrych, posłanki Koalicji Obywatelskiej, podczas interwencji poselskiej 1 lutego w siedzibie zarządu LW Bogdanka

Fot.FB/Sylwia Buźniak

Sylwia Buźniak, członkini zarządu krajowego Lewicy i jej współprzewodnicząca w województwie lubelskim przyjechała do Bogdanki 13 stycznia, dzień po wybuchu bomby z zaręczynami.
Na Facebooku relacjonowała: „Złożyłam wniosek o informację publiczną do kopalni Bogdanka w sprawie organizacji zaręczyn przez pana Moskala i narażenia zdrowia i życia pracowników, tak wygląda zarządzanie państwowymi spółkami za rządów PiS-u, zamiast dbać o bezpieczeństwo górników, organizują zaręczyny dla swoich kolesi. Za co bierze ogromne pieniądze 4 członków zarządu i 9 członków Rady Nadzorczej? Oczekuję również wyjaśnień od ministra Jacka Sasina, który nadzoruje spółkę, a który jednocześnie jest posłem z Lubelszczyzny".

Posłanka: - To może być naprawdę odlot

Przed interwencją Marta Wcisło zapowiedziała dziennikarzom: - Chcemy skontrolować finanse wydawane na bezpieczeństwo zwłaszcza pracowników dołowych, ale również sprawozdania finansowe dotyczące reklam czy darowizn. Chcemy sprawdzić, czy prawdą jest to, co mówią górnicy, że pieniądze są przelewane na różnego rodzaju organizacje, instytucje i fundacje niezwiązane z regionem - jak to było do tej pory - a związane z działaczami partii rządzącej i osobami z nimi powiązanymi.

Kontynuowała: - Chcemy sprawdzić, ile Bogdanka przelała na rzecz Fundacji im. Kazimierza Promyka, w której zasiada słynna narzeczona pana Moskala oraz sprawdzić, czy pani narzeczona otrzymywała z Bogdanki pieniądze do instytucji, które prowadzi. Tylko Fundacja Promyka dostała już ponad milion złotych, w tym z Ministerstwa Kultury.

Dodała, że są jeszcze dwie fundacje, a z jedną z nich związany był Michał Moskal i że „wiedza na temat finansowania przez Bogdankę różnych instytucji jest tajna": - Ciężko pracują na zyski kopalni, a nie mają możliwości dowiedzieć się, kogo Bogdanka wspiera i czy wypracowywane przez górników pieniądze nie są wyprowadzane przez różne fundusze. Będziemy to wyjaśniać - tak, jak i pytać o koszty słynnych zaręczyn.

Pani poseł poinformowała o styczniowej wymianie prezesa Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego Górnik, spółki związanej z kopalnią i świadczącej na jej rzecz wiele usług: - Funkcję objął płk Piotr Suszyński, były wiceprezes ds. obronnych w Polskiej Agencji Kosmicznej. Jak mówią pracownicy Bogdanki, to może być naprawdę odlot: zarządzania, funkcjonowania, wydawania pieniędzy, zwłaszcza w roku wyborczym.

Audyt i mobbing

Joanna Frydrych, posłanka z Podkarpacia mówiła: - W 2021 roku został w Bogdance przeprowadzony audyt, który kosztował 2 mln zł. Z docierających do nas informacji wynika, że wdrożenie jego zaleceń przyniosłoby spółce wielomilionowe zyski. Będziemy pytać, dlaczego nie zostało to zrobione, w czyim interesie działają zarząd i rada nadzorcza nie wdrażając zaleceń audytu. Czy w interesie pracowników i spółki?

Posłanka z Podkarpacia dodała, że są również niepokojące doniesienia na temat mobbingu w Bogdance. Dodała, że w ramach tej interwencji zamierzają sprawdzić, czy rzeczywiście zmusza się pracowników Bogdanki do pracy w niezależnej spółce świadczącej usługi w weekendy, tj. w Korporacji Gwareckiej.

Mówiła o niejasnościach związanych z wrześniowym zaciśnięciem ściany: - W dniu 30 grudnia na popołudniowej odprawie w Stefanowie padły słowa do pracowników: „Rok 2022 był ciężki, stało się, jak się stało. Oficjalnie wszyscy wiedzą, że przyczyną była natura, a nieoficjalnie wszyscy wiemy, jak do tego doszło". Będziemy pytać, czy zarząd ma wiedzę, jakoby doszło do zaciśnięcia ściany nie z przyczyn podanych w raporcie.

Nigdy nie było tak źle?

Marta Wcisło, zapytana przez ekipę TVN24, dlaczego o tych sprawach mówi ona, a nie sami górnicy, odpowiedziała: - Bo się boją. Spotykają się ze mną już od października. Niektórzy są w wieku przedemerytalnym. Obawiają się stracić pracę, funkcje i stanowiska. „Nigdy nie było tak źle, jak obecnie dzieje się w Bogdance" - to są słowa górników.

„Wspólnota" zapytała, ilu zgłasza się po pomoc do biura poselskiego i czy to obecni, czy byli już pracownicy LWB?

Posłanka odpowiedziała, że to pracownicy dołowi, z kadry kiedyś kierowniczej, pracownicy będący w sporach z kopalnią. Zapytana, czy zajmuje się Bogdanką, bo jej mąż pracował na kopalni, odpowiedziała: - Tak, mój mąż był pracownikiem kopalni, więc wiem, jak ciężka to praca i jak żony czy matki przeżywają każde spóźnienie męża wracającego ze zmiany. Bogdanka jest mi szczególnie bliska również jako największa spółka zatrudniająca kilka tysięcy osób w naszym regionie, a więc w kontekście miejsc pracy i stąd konieczność wyjaśnienia, ile pieniędzy przeznaczanych jest na bezpieczeństwo, ile na wynagrodzenia, a ile na rzeczy, które nie powinny mieć miejsca.

Z jaki skutkiem?

- zapytaliśmy Martę Wcisło po wyjściu siedziby zarządu.

Niezadowalającym – odpowiedziała – żadnych konkretów. Pytania dotyczące szczegółowych informacji zawarłyśmy w piśmie pozostawionym w zarządzie. Dotyczą kwestii pracowniczych, finansowania fundacji, bezpieczeństwa oraz zjazdu pana Moskala. Rozmawiałam ze związkami zawodowymi, które wyraziły swoje zdanie na temat funkcjonowania kopalni i pytały, jak widzę dalszą współpracę. Związkowcy pytali o budowę nowego szybu, co jako inwestycja tak strategiczna, wymaga interpelacji do MAP. Jestem zadowolona ze spotkania ze związkowcami, miałam możliwość porozmawiania z nimi na temat spraw pracowników.

Joanna Frydrych dodaje: - Zostawiłyśmy dodatkowe pytania, ponieważ nie uzyskałyśmy żadnych informacji ze strony zarządu.

Natomiast związkowcy, zaznaczając, że cenią sobie nawiązany kontakt, podkreślili, że na rzecz bezpieczeństwa i przyszłości Bogdanki będą współpracować ze wszystkimi.

- Czy to z Panem Moskalem, czy z Panią Wcisło, czy z samym diabłem - mówili, śmiejąc się na odchodnym.

Bogdanka oświadczyła

Na początku wydanego w związku z interwencją poselską oświadczeniu LWB zastrzega, że podejmując ją, posłowie ustawowo zobowiązani są do działania na podstawie i w granicach prawa: „poseł ma prawo do uzyskiwania informacji na temat sprawy oraz sposobu jej załatwienia, jednak z zachowaniem przepisów o tajemnicy prawnie chronionej".

Dalej podkreśla, że jako spółka notowana na giełdzie, Bogdanka jest zobowiązana do publikowania raportów bieżących „służących do przekazywania informacji o wszystkich zdarzeniach, mających istotny wpływ na sytuację gospodarczą, majątkową bądź finansową spółki lub mogących w znaczny sposób wpłynąć na cenę lub wartość notowanych instrumentów finansowych".

Potwierdza, że posłanki podczas interwencji doprecyzowały zakres informacji, o jakich udostępnienie wniosły i stosowną odpowiedź dostaną w terminie przewidzianym w ustawie.

W konkluzji czytamy: „Jednocześnie LWB pragnie wyraźnie podkreślić, iż wszelkie niezbędne informacje przekazuje na bieżąco właściwym i uprawnionym organom".

Jolanta Chwałczyk

Górnicy z podwyżką, taką jak w PGG, Tauronie i Węglokoksie

Związki zawodowe podpisały porozumienie z zarządem kopalni 2 lutego. Maksymalne przeciętne miesięczne wynagrodzenia na 2023 rok to od 1 stycznia 11821 zł brutto na pracownika.

- Jest to wzrost o ok. 15,4 procent w stosunku do średniego wynagrodzenia ogółem w spółce bez wypłat nagród motywacyjnych oraz świadczeń o charakterze socjalnym w 2022 roku. Uzgodnienia obowiązują pod warunkiem osiągnięcia przez spółkę poziomu produkcji na 2023 rok, a więc 8,5 mln ton wydobycia węgla handlowego - poinformowali załogę w komunikacie przewodniczący czterech związków zawodowych: ZZ Górników, NSZZ Solidarność, ZZ Kadra i ZZ Przeróbka.

Podali, że 15,4 procent podwyżki to o jeden punkt procentowy więcej niż średnioroczny wskaźnik inflacji w ub. roku. W porozumieniu ustalono nową wartość flapsów, czyli bezpłatnych talonów na posiłki na 36 zł netto, a bezpłatnych bonów na 29 zł brutto.

Jak wskazał w informacji o podwyżce w Bogdance branżowy portal net.TG.pl, jest ona dokładnie taka, jaką wcześniej ustalono w trzech spółkach objętych umową społeczną, a więc w Polskiej Grupie Górniczej, Tauronie Wydobycie i Węglokoksie Kraj.

jch

Związki: - Nastąpiło naruszenie praw, wolności i ochrony związkowej

Przewodniczący Przeróbki vs. zarząd LWB przed Sądem Pracy

W Wydziale Pracy Sądu Rejonowego w Lublinie 7 lutego odbędzie się rozprawa z powództwa Jarosława Niemca przeciw zarządowi Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A.

- O anulowanie kary nagany, którą zarząd nałożył na związkowca w czasie gdy ZZ Przeróbka wstąpił w spór zbiorowy i zorganizował pikietę pod zarządem. Pretekstem było rzekome naruszenie przepisów covid-19 podczas pikiety. W uzasadnieniu zarząd zawarł ogólne sformułowania „naruszenia dobrego imienia firmy, dezinformacji" - informuje w oświadczeniu Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ Przeróbka, którego wspiera w tej sprawie zarząd krajowy związku.

„Przeróbka" zaś uważa, że nastąpiło naruszenie praw i wolności związkowych, a także naruszenie ochrony związkowej: - Wszelkie działania podejmowane w tym czasie były normalnymi działaniami związku zawodowego, przewidzianymi ustawą (...) W tym czasie zarząd związku „Przeróbka" wykonywał swoje obowiązki, zgodne z ustawą o związkach zawodowych, a zatem w żaden sposób nie podlega to ocenie drugiej strony i nie ma ona żadnego prawa rozliczać związku zawodowego. Odpowiedzialność za naruszenie ustawy o związkach zawodowych czy sporze zbiorowym określona jest w ustawie i o ile zarząd ma zastrzeżenia co do działań związku, może zawiadomić o tym właściwe organy, natomiast nie ma prawa wymierzać sprawiedliwości na własną rękę. Ponadto zarząd firmy, jako jedna ze stron postanowił być sędzią we własnej sprawie i arbitralnie uznał, że spór zbiorowy jest „nielegalny". Nie może być tak, żeby w grze, w której grają dwie strony, jedna ustalała zasady. Jest to naruszenie zasad dialogu społecznego, który przewiduje także spory zbiorowe, strajki, pikiety oraz demonstracje. Kara nagany jest karą regulaminową za naruszenie regulaminu pracy, a nie za działalność związkową".

jch

LUB

eprasa.pl b17cb1d87a

Puławy: Walka o normalne korzystanie z boiska. Tym razem sąd po stronie urzędu

Puławski sąd oddalił wniosek mieszkańców Puław o ukaranie grzywną Urzędu Miasta w Puławach za to, że zezwolił na korzystanie ze szkolnego boiska po zakończeniu zajęć lekcyjnych. Spór trwa od kilku lat.

Najpierw za głośno

Batalia władz miasta z mieszkańcami Puław, których dom sąsiaduje z „Orlikiem" przy Szkole Podstawowej nr 4, o normalne korzystanie z obiektu trwa już kilka lat i oparła się o sąd. To właśnie decyzją sądu miasto zostało zmuszone do budowy ekranów ograniczających emisję hałasu i światła podczas korzystania przez dzieci i młodzież z obiektu. Małżeństwo dwukrotnie przekonało sąd, że hałas, jaki generują użytkownicy obiektu podczas lekcji wuefu i treningów jest dla nich uciążliwy. Przeszkadzał im także blask reflektorów, oświetlających boisko, gdy treningi odbywały się po zmierzchu. Zdaniem sądu sąsiedztwo „Orlika" uniemożliwiało niezadowolonym mieszkańcom puławskiego osiedla normalne korzystanie z domu i odpoczynek po pracy. Przyznał małżeństwu rację również w przypadku zarzutu związanego ze zbyt intensywnym oświetleniem obiektu.

W konsekwencji nałożył na gminę Miasto Puławy, jako właściciela terenu zakaz immisji hałasu i światła na boisku i nakazał zamontowanie osłon ograniczających kąt oświetlenia w kierunku nieruchomości mieszkańców osiedla, którzy podali samorząd do sądu. W ubiegłym roku przy obiekcie od strony działki małżeństwa stanęły ekrany, których ustawienie kosztowało ok. 240 tys. zł.

Potem za ciemno

Jakby tego było mało, gdy urząd wydał pieniądze podatników i ustawił ekran, małżeństwo, które podało ratusz do sądu, złożyło kolejny pozew przeciwko miastu, bo tym razem było im za ciemno - uznali, że konstrukcja zacienia ich działkę. W czerwcu ubiegłego roku Naczelny Sąd Administracyjny uchylił decyzję o zgodzie na budowę ekranu, wydaną najpierw przez puławskie starostwo, a następnie podtrzymaną przez wojewodę. Władze Puław wniosły skargę kasacyjną do NSA, zaskarżając powyższy wyrok w całości. Sprawa jest w toku.

Tymczasem niedługo po tym, jak w ubiegłym roku urzędnicy zezwolili na korzystanie z boiska przy podstawówce po lekcjach na wcześniejszych zasadach, do puławskiego sądu wpłynął kolejny pozew małżeństwa G., które tym razem domagało się ukarania miasta grzywną w wysokości 15 tys. zł. W styczniu sąd oddalił wniosek w całości i obciążył właścicieli działki sąsiadującej z „Orlikiem" kosztami. Wyrok jest nieprawomocny.

- Kolejny absurd ląduje w koszu. Zwycięża logika i dobro naszych dzieci - podsumowuje Paweł Maj, prezydent Puław.

Marta Pietroń

Puławy: Wymuszenie prędkości przyczyną trzech kolizji

Do trzech kolizji doszło w miniony czwartek i piątek na ulicach Puław. Na szczęście nikomu nic się nie stało, a stłuczki zakończyły się mandatami i punktami karnymi.

Pierwsza miała miejsce w czwartek, 2 lutego tuż przed godz. 16.00 na skrzyżowaniu ul. Piaskowej i Jaworowej. Kierujący volkswagenem polo nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującej oplem mokką. Kierowca pierwszego auta został ukarany mandatem.

Dwie godziny później do kolejnej kolizji doszło na skrzyżowaniu ul. Lubelskiej i ul. Gościńczyk. Tu, jak informuje puławska policja, kobieta kierująca peugeotem wymusiła pierwszeństwo na kierującym volkswagenem. Sprawczyni kraksy została ukarana mandatem, a na jej koncie wylądowały punkty karne.

Z kolei w piątek rano, tuż przed godz. 8.00 na ul. Wojska Polskiego zderzyły się dwa auta. Z informacji przekazanych przez KPP w Puławach wynika, że 81-latek kierujący renault, wykonując manewr skrętu, doprowadził do kolizji z oplem, którym kierowała 18-latka z gminy Żyrzyn. Kierowca renault został pouczony.

Marta Pietroń

Puławy: Tu uczniowie „Szpulek" będą trenować strzelanie

31 stycznia dokonano uroczystego otwarcia wirtualnej strzelnicy w Zespole Szkół nr 3 im. Marii Dąbrowskiej. Inwestycja w większości została dofinansowania z Ministerstwa Obrony Narodowej. Powiat, jak i szkoła, w planach ma zwiększenie naboru do klas.

Fot.Dominik Kęsik

W dniu otwarcia strzelnicy jej możliwości testowali m.in. Starosta Puławski Danuta Smaga

Zakup aż ze Szczecina

W „Szpulkach" trenują na własnym torze przeszkód OSF, biorą udział w zawodach jak np. „Sprawni jak żołnierze". Wielu uczniów ćwiczy także na strzelnicy, przy ul. Żyrzyńskiej w Puławach. Teraz jeszcze lepsze warunki do treningów będą mieli w szkole. Wszystko dzięki staraniom dyrekcji szkoły i powiatu, by w placówce uruchomić wirtualną strzelnicę oraz dotacji pozyskanej z ministerstwa. Pod koniec listopada puławskie starostwo rozstrzygnęło przetarg na zakup i montaż niezbędnych urządzeń. W szranki stanęły dwie firmy - z Katowic i Szczecina. Ostatecznie wybrano ofertę ze stolicy woj. zachodniopomorskiego za 156,2 tys. zł.

Chcą zwiększyć nabór

Z wirtualnej strzelnicy będą korzystać nie tylko uczniowie „Szpulek", ale także organizacje pozarządowe w ramach działalność na rzecz obronności państwa.

- Jest to strzelnica laserowa. Nie ma amunicji, magazynki są zasilane sprzężonym powietrzem. Pracujemy na długiej broni AK-17 i broni Glock 17, które są replikami. Tak, jak w normalnej broni możemy poćwiczyć wpięcie i wypięcie magazynka czy przeładować broń. Z chwilą naciśnięcia spustu zamek będzie nam pracował. To jest doskonałe zajęcie treningowe - mówi Jakub Kołodziej, nauczyciel w ZS nr 3.

W dniu otwarcia obiektu jego możliwości testowali m.in. Starosta Puławski, Danuta Smaga, czy Wicestarosta Leszek Gorgol. Okazuje się, że „Szpulki" chciałby zwiększyć liczbę klas. - Od lat obserwujemy w trakcie rekrutacji do szkoły coraz większe zainteresowanie ze strony klas VIII szkół podstawowych pragnących zostać kadetami klasy wojskowej w naszej placówce. W związku z tym Zarząd Powiatu zamierza złożyć do Ministerstwa Obrony Narodowej wniosek o zgodę na coroczne tworzenie drugiego Oddziału Przygotowania Wojskowego w VI LO w Puławach. Takie rozwiązanie umożliwi większej liczbie młodzieży pobieranie nauki w wymarzonej przez siebie klasie, natomiast szkoła zyska dodatkowych uczniów. Korzyść zatem będzie obopólna - tłumaczy Grzegorz Jabłoński, dyrektor ZS nr 3.

Dominik Kęsik

Senator Jacek Bury w ogniu pytań mieszkańców Łęcznej

„Krówki od was nie wezmę" - ucinali jedni. „Miło poznać" - mówili inni. Z takimi reakcjami spotkał się w Łęcznej senator Jacek Bury i lokalni działacze Polski 2050, którzy na parkingu przed Wameksem rozdawali przechodniom kawę, herbatę, pierniki i krówki. Niektórzy w ogóle nie chcieli takich podarunków. Inni zatrzymywali się na chwilę i wdawali się w rozmowy z ludźmi Szymona Hołowni.

Na spotkanie z senatorem Jackiem Burym (pierwszy z prawej) przyszedł m.in. Artur Michalski, były działacz młodzieżówki PiS (pierwszy z lewej)

W ogniu pytań łęcznian

Najwięcej pytań zadawali senatorowi Jackowi Buremu, który dłuższą rozmowę odbył m.in. z Arturem Michalskim, mieszkańcem Łęcznej, byłym działaczem młodzieżówki Prawa i Sprawiedliwości, który później związał się z Porozumieniem Jarosława Gowina.

- Jakie ma pan postulaty dla mieszkańców Łęcznej? - pytał Artur Michalski senatora.

- Pamiętajmy, że Polska jest jedna i dobrze jest myśleć kompleksowo o całym kraju. Jeśli będą np. lepsze warunki dla prowadzących działalność gospodarczą w całym kraju, to poprawią się też dla mieszkańców Łęcznej. Oprócz Bogdanki jest tu niewiele zakładów, które oferują pracę. Trzeba myśleć o tym, żeby Łęczna zdobywała nowe inwestycje, na to są potrzebne pieniądze - tak z KPO [unijnego Krajowego Planu Odbudowy - przyp. KK], jak i z budżetu państwa. Dobrze by było, żeby ta Polska powiatowa była doceniana przez nasze władze. Żeby ludzie nie wyjeżdżali i żeby te miasteczka nie umierały - odpowiedział Jacek Bury.

Czemu nie chcą wspólnej listy?

Artur Michalski pytał Burego także m.in. o to, dlaczego Polska 2050 nie chce jednej wspólnej listy opozycji. Senator odpowiedział, że wtedy nawet 10 proc. wyborców opozycji mogłoby w ogóle nie pójść do urn.

- Bo ktoś powie: „ja chcę zagłosować na lewicę, ale jeżeli na liście będą ludzie z PSL-u, to nie idę na wybory". I to samo działa w drugą stronę - wyborca PSL-u mówi: „jak na naszej liście będzie ktoś z lewicy, to ja jestem przeciwny aborcji i nie pójdę głosować" - argumentował Jacek Bury i dodał, że jest za startem opozycji w dwóch blokach.

Po tej rozmowie Artur Michalski i Jacek Bury podali sobie ręce.

Kamil Kulig

PUL

R E K L A M A

ORTOCENTRUM

CENTRUM ORTOPEDII I REHABILITACJI
ul. Sosnowa 8, Puławy

Lekarze specjaliści
ORTOPEDIA - dr n. med. Szymon Skwarcz
ORTOPEDIA DZIECIĘCA
REUMATOLOGIA
Prywatna rehabilitacja
(kinezyterapia, masaż leczniczy)
USG, osocze bogatopłytkowe (PRP), iniekcje kwasu hialuronowego, Indywidualne wkładki ortopedyczne 3D
572 33 08 33
www.ortocentrum.pulawy.pl

eprasa.pl b17cb1d87a

Złodzieje wysadzili bankomat w Woli Gułowskiej. Budynek banku popękał

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA ADAMÓW

Mieszkańców Woli Gułowskiej w nocy 1 lutego zbudził huk. Niektórzy myśleli, że to wypadek. Jednak rano okazało się, że to złodzieje wysadzili bankomat przy Banku Spółdzielczym.

Po wysadzeniu bankomatu z budynku banku wyleciały okna i popękały ściany (fot. OSP Wola Gułowska)

Do wybuchu doszło około godz. 2:00 w nocy w Woli Gułowskiej, w gminie Adamów. Tam, tuż obok kościoła - Sanktuarium Matki Bożej Patronki Żołnierzy Września i Klasztoru Ojców Karmelitów, w parterowym budynku mieści się Filia Banku Spółdzielczego w Adamowie.

Rozległ się huk

- Mieszkam 800 m od banku, w nocy usłyszałem huk, ale nie chodziłem sprawdzać, co to. Nie wiem, jak to wyglądało – mówi mieszkaniec Woli Gułowskiej. - Znajomy mieszka 200 m od banku, on wyszedł na ulicę. Pomyślał, że jakiś wypadek. Nic nie zobaczył, więc wrócił do domu – dodaje.

- Ja tam nie myślałem, że to wojna, ale ciotka się przestraszyła, że to jakiś pocisk spadł – opowiada mężczyzna w średnim wieku.

Rano mieszkańcy zobaczyli, że w budynku Banku Spółdzielczego są powyrywane okna, wyrwany bankomat, pęknięcia i dziury w ścianach. Przez wyrwane okna było widać znaczne zniszczenia wewnątrz budynku.

Nocna interwencja

Już w nocy na miejsce wezwano straż pożarną i policję.

- Doszło do uszkodzenia i kradzieży z bankomatu przy jednym z banków. Zabezpieczono okolicę i wezwano specjalistów z KWP w Lublinie - poinformował nas Marcin Józwik, oficer prasowy z Komendy Policji w Łukowie.

> **Rano mieszkańcy zobaczyli, że w budynku Banku Spółdzielczego są powyrywane okna, wyrwany bankomat, pęknięcia i dziury w ścianach**

Przy zniszczonym budynku pracowali strażacy z OSP Wola Gułowska i zawodowi strażacy z Łukowa.

- Nasza jednostka została zadysponowana do zabezpieczenia miejsca zdarzenia w miejscowości Wola Gułowska. Ze wstępnych informacji wynikało, że doszło do wysadzenia bankomatu. Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, wygrodzeniu taśmą ostrzegawczą miejsca niebezpiecznego, sprawdzeniu czujnikiem wielogazowym budynku. Dalsze czynności prowadziła policja – informowali strażacy.

Zdewastowany budynek

W środę 1 lutego cała miejscowość mówiła o nocnym wybuchu. Mieszkańcy z niedowierzaniem patrzyli na zdewastowany bank.

- Mama dostała telefon po godzinie 6 rano, że jest zniszczony budynek banku, że chyba był wybuch. Ja od razu poszedłem sprawdzić. Byłem zdziwiony, że ktoś coś takiego zrobił, bo tam chyba dużo pieniędzy nie było – mówił młody mieszkaniec.

Na miejscu w Woli Gułowskiej pracowali policjanci z Komendy Policji w Łukowie, Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie, Komisariatu Policji w Adamowie oraz biegli i nadzór budowlany. Badali, w jaki sposób złodzieje wysadzili bankomat, jak mocno została uszkodzona konstrukcja budynku.

Trwa śledztwo

Jerzy Kopyść, Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Adamowie, powiedział nam, że trwa śledztwo i nie może udzielać informacji.

- My na tym etapie nie udzielamy żadnych informacji. W tej chwili trudno określić, jakie są starty finansowe. Jest prowadzone śledztwo, wykonywane są czynności zgodnie ze wszystkimi procedurami - mówi.

Nie wiemy, jaką sumę pieniędzy ukradziono z bankomatu.

Zdarzenie w Woli Gułowskiej to kolejne wysadzenie bankomatu w naszym powiecie. W listopadzie 2021 r. nieznani sprawcy wysadzili bankomat przy sklepie spożywczym na ul. Kościuszki w Okrzei, niedaleko szkoły i bloku nauczycielskiego.

mo

Trójka nastolatków zginęła w wypadku samochodowym. Są już wyniki badań toksykologicznych

Lublin: Prokuratura ma już wstępne wyniki toksykologiczne związane z wypadkiem samochodowym, w wyniku którego zginęła trójka nastolatków.

5 stycznia kierowca samochodu osobowego marki Audi A-4, jadąc ul. Jana Pawła II w kierunku Al. Kraśnickiej, nagle na wysokości ul. Gęsiej stracił panowanie nad pojazdem. Potem zjechał z drogi, uderzając w barierki rozdzielające pasy jezdni, a następnie roztrzaskał się na słupie oświetleniowym i słupie trakcji trolejbusowej.

Samochodem jechała czwórka nastolatków. Trójka z nich zginęła - 18-letni kierowca, 17-letni pasażer oraz 16-letnia pasażerka. Do szpitala w bardzo ciężkim stanie został przetransportowany trzeci z pasażerów - 16-latek.

Prokuratura Okręgowa w Lublinie ma już wstępne wyniki toksykologiczne ofiar dotyczące zawartości alkoholu we krwi pokrzywdzonych. Pasażer, który przeżył, kierowca i kobieta, którzy zginęli, byli trzeźwi. Brakuje jeszcze opinii dotyczącej kolejnej osoby, która zginęła.

Prokuratura wciąż jeszcze czeka na wyniki dotyczące środków psychoaktywnych.

Joanna Niećko

Lublin: Poszukiwanego kierowcę taksówki zatrzymało małżeństwo policjantów po służbie

Małżeństwo policjantów z Wydziału Ruchu Drogowego w Lublinie wracając ze służby, zatrzymało kierującego taksówką, który miał zakaz kierowania pojazdami. Policjant rozpoznał mężczyznę, bo jakiś czas temu go kontrolował.

Jak informuje lubelska policja, w ubiegłym tygodniu, po południu małżeństwo, które pracuje na co dzień w Wydziale Ruchu Drogowego KMP w Lublinie, wracało ze służby. Policjanci, jadąc ulicą Kunickiego, zwrócili uwagę na samochód jednej z firm świadczących usługi przewozowe. Funkcjonariusz za kierownicą rozpoznał mężczyznę, którego jakiś czas temu kontrolował. Kierujący miał mieć zakaz prowadzenia pojazdów.

W związku z tym funkcjonariusze wykorzystali pierwszą nadążającą się okazję i bezpiecznie zatrzymali pojazd. Jak się okazało, przypuszczenia policjantów były trafione. 52-latek posiadał aktywny zakaz kierowania pojazdami. Dodatkowo był osobą poszukiwaną.

- Mężczyzna musi liczyć się z zarzutami za złamanie zakazu sądowego. Może mu grozić kara do 3 lat więzienia - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski.

(McM)

Wygraj ciągnik od Grupy Azoty

Z początkiem lutego ruszyła loteria Grupy Azoty, w której do wygrania jest m.in. ciągnik John Deere 5075E. Wystarczy kupić produkty potentata nawozowego i zarejestrować paragon na jego stronie.

To już szósta edycja loterii, w której na przestrzeni ostatnich pięciu lat do jej uczestników - rolników trafiło już ponad 1200 nagród, w tym 5 nagród głównych - ciągników rolniczych.

Jak informują pracownicy Grupy Azoty z każdym rokiem loteria cieszy się coraz większym zainteresowaniem - w ubiegłym roku wpłynęło ponad 40 tys. zgłoszeń od rolników.

Aby wziąć udział w tegorocznej loterii, wystarczy kupić jednorazowo produkt lub produkty promocyjne Grupy Azoty za co najmniej 1000 zł brutto na jednym dokumencie zakupu. Następny krok to rejestracja dowodu zakupu za pośrednictwem strony www.dbamyopolskaziemie.pl lub wysłanie SMS na numer 70966 (koszt SMS-a 0,62 zł z VAT) o treści: GRUPAAZOTY. numer paragonu fiskalnego lub GRUPAAZOTY.numer faktury.

- To już kolejna edycja loterii Grupy Azoty z czytelnymi zasadami uczestnictwa, które dają wszystkim naszym klientom wiele szans na wygraną. Loteria z nagrodami to również forma podziękowania rolnikom za to, że niezmiennie, od 95 lat wybierają polskie nawozy Grupy Azoty. Nasza wysoka, sprawdzona jakość nawozów od wielu lat wspiera sukcesy produkcyjne polskich rolników, gwarantując wysokie i powtarzalne plony – mówi Tomasz Hinc, Prezes Zarządu Grupy Azoty S.A.

Zgłoszenia można wysyłać do końca kwietnia. Oprócz nagrody głównej, na uczestników loterii czekają: 300 nagród natychmiastowych po 1000 zł oraz trzy nagrody o wartości 10 000 zł.

W ubiegłym roku nagroda główna, ciągnik John Deere 5075E, trafiła do mieszkańca powiatu gostyńskiego w woj. wielkopolskim.

Marta Pietroń

Puławy: Jechali na zakazie

Puławscy policjanci zatrzymali dwóch kierowców, którzy mimo zakazu wydanego przez sąd wsiedli za kierownicę.

Pierwszy z kierowców wpadł po tym, jak na skrzyżowaniu ul. Bema i Partyzantów spowodował kolizję. Jadąc swoim jaguarem, zjechał z ulicy na chodnik i uderzył w drzewo. Na miejscu interweniowali stróże prawa. Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że puławianin nie tylko nie ma prawa jazdy, ale także posiada aktywny zakaz kierowania pojazdami wydany przez sąd.

Drugi kierowca wpadł w Kurowie podczas rutynowej kontroli drogowej. Policjanci zatrzymali go, bo jadąc mazdą, przekroczył dozwoloną prędkość w obszarze zabudowanym o 27 km/h. Wkrótce wyszło na jaw, że 21-latek z gminy Janowiec również ma sądowy zakaz prowadzenia pojazdów. Za przekroczenie prędkości został ukarany mandatem.

- Grozi im kara pozbawienia wolności do lat pięciu - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl b17cb1d87a

Wyrok jest nieprawomocny

Sąd: Klaudia niewinna. Nie zakłócała spokoju zastępcy burmistrza Poniatowej

OPOLE LUBELSKIE: - Wyrok jest słuszny, ponieważ nic złego nie zrobiłam. Potwierdzeniem tego są nagrania z monitoringu. Spodziewałam się takiego rozstrzygnięcia – mówi szczęśliwa 17-latka.

W poniedziałek (30 stycznia) w Sądzie Rejonowym w Opolu Lubelskim odbyła się druga rozprawa nastolatki z Niezabitowa obwinionej o zakłócanie porządku publicznego i spokoju Anecie Poniatowskiej, zastępcy burmistrza Poniatowej.

Sąd przesłuchał dwóch świadków oraz obejrzał nagranie z monitoringu, który zarejestrował zdarzenie z 27 lipca ub.r. dotyczące nocnego zajścia przy budynku remizy w Niezabitowie. A w sprawie którego interweniowała na policji właśnie pani burmistrz.

„Normalna dziewczyna"

Na drugiej rozprawie zeznawała sąsiadka 17-letniej Klaudii i kobieta mieszkająca w najbliższym sąsiedztwie remizy. Obie zapewniały, że choć mieszkają bardzo blisko, to pamiętnego wieczoru nie słyszały żadnej awantury. A o całym zajściu dowiedziały się po fakcie, kilka dni później.

Obie znają też Klaudię od dziecka.

- Normalna dziewczyna. Normalne zachowanie. Nic do niej nie mam. Zawsze sympatyczna, uśmiechnięta, mówi „dzień dobry" – zeznawały mieszkanki Niezabitowa.

Na korzyść Klaudii przemawiał też dowód dostarczony w dniu rozprawy przez Urząd Miejski w Poniatowej. A było to nagranie z monitoringu zamontowanego na budynku remizy. Kamera uchwyciła całe zajście. Widać na nim grupkę młodych ludzi, bójkę mężczyzn i Klaudię, która rozpoznała się na nagraniu.

- Nagrania z monitoringu całkowicie potwierdziły wersję pani obwinionej – stwierdził sąd, który monitoring uznał za obiektywny dowód.

Nie ma dowodów potwierdzających winę

O uniewinnienie wnioskował obrońca obwinionej i ona sama.

Kilkanaście minut po zakończeniu przewodu sądowego ogłoszony został wyrok. Korzystny dla nastolatki. Klaudia została uniewinniona od zarzucanego jej przez policję czynu, jakim miało być zakłócanie porządku publicznego i spokoju Anecie Poniatowskiej.

Sędzia Obel-Nieróbca, uzasadniając ustnie wyrok, przyznała, że zgromadzone dowody potwierdziły, iż 27 lipca 2022 roku w Niezabitowie pod sklepem doszło do zajścia z udziałem młodych ludzi, w czasie którego niektórzy zachowywali się agresywnie i stosowali przemoc fizyczną. Ale żaden ze zgromadzonych dowodów nie potwierdził, aby w tym zajściu aktywnie uczestniczyła Klaudia. I aby to ona dopuściła się jakichkolwiek zachowań, które zostały wskazane we wniosku o ukaranie

- Żaden ze zgromadzonych dowodów nie potwierdza, by w czasie tego zajścia obwiniona krzyczała, używała słów wulgarnych, by komukolwiek zakłóciła w ten sposób spokój, bądź by zakłóciła porządek publiczny – argumentowała sędzia Agnieszka Obel-Nieróbca.

Monitoring nie rejestrował dźwięku, tylko obraz.

- Niemniej jednak dałoby się poznać, gdyby przechodząca obwiniona krzyczała. Na nagraniu nic na to nie wskazuje – stwierdziła sędzia.

Na korzyść Klaudii wypadły też zeznania samej zastępcy burmistrza Poniatowej, która w tej sprawie miała status pokrzywdzonej. Aneta Poniatowska przesłuchana została w charakterze świadka na pierwszej rozprawie.

- Potwierdziła (przyp. red. – Aneta Poniatowska), że pani Klaudia M. była na miejscu zajścia, niemniej jednak nie potrafiła stwierdzić, że to właśnie obwiniona krzyczała. Nie potwierdziła również, by słyszała, aby to właśnie obwiniona używała na miejscu zdarzenia słów wulgarnych – uzasadniała sędzia.

Dlatego też zapadł wyrok uniewinniający. Póki co jest nieprawomocny.

Z takiego obrotu sprawy cieszy się 17-latka i jej obrońca.

- Wyrok jest słuszny, ponieważ nic złego nie zrobiłam. Potwierdzeniem tego są nagrania z monitoringu. Spodziewałam się takiego rozstrzygnięcia – przyznaje Klaudia, która pamiętnej nocy wracała z koleżanką do domu. Było to około godziny 20.30. Ojciec poprosił ją, aby zawołała brata. Przy okazji postanowiła zajść do sklepu, który mieści się w budynku remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Niezabitowie. Wówczas wywiązała się bójka między dwoma mężczyznami, której 17-latka przez chwilę przyglądała się.

Podała policji nazwiska

Przypomnijmy. Z wnioskiem o ukaranie 17-letniej Klaudii, która wspólnie z piątką innych znajomych miała zakłócać ciszę i spokój zastępcy burmistrza Poniatowej, wystąpiła policja.

Stało się to po tym, jak Aneta Poniatowska złożyła pisemne zawiadomienie, w którym z imienia i nazwiska wskazała stróżom prawa młodych ludzi i zaapelowała o poprowadzenie dalszej interwencji w „odpowiedni sposób". Pismo opatrzyła urzędową pieczątką „zastępca burmistrza". Na podstawie tylko jej zeznań policja skierowała do sądu dwa wnioski o ukaranie - Klaudii i jej koleżanki Natalii. Obie, z uwagi na wiek, mogły bowiem odpowiadać już karnie. Proces Natalii jeszcze nie ruszył.

W przypadku pozostałych nieletnich sprawa oparła się o Sąd Rodzinny. Postępowania zostały umorzone, gdyż sąd nie doszukał się u nastolatków przejawów demoralizacji, czyli przebywania w nieodpowiednim towarzystwie w godzinach nocnych i spożywaniu alkoholu.

Agnieszka Ciekot-Hunek

Posłowie Nowej Lewicy w objeździe po województwie

- W przeciwieństwie do Platformy Obywatelskiej nie mówimy tylko, że chcemy odsunąć Prawo i Sprawiedliwość od władzy. My pokazujemy, jak chcemy to zrobić, pokazujemy, że mamy program polityczny na odsunięcie PiS-u od władzy – przekonywali podczas spotkania z mieszkańcami powiatu opolskiego parlamentarzyści Nowej Lewicy.

Na spotkaniu z mieszkańcami Opola Lubelskiego pojawili się posłowie Nowej Lewicy - Tadeusz Tomaszewski, Arkadiusz Iwaniak i Marcin Kulasek

W piątek grupa posłów Nowej Lewicy objeżdżała województwo lubelskie. Politycy zawitali m.in. do Lublina, Puław, Ryk, Biłgoraja, Chełma, Krasnegostawu i Opola Lubelskiego.

„Mamy program"

Lewica przekonuje, że wie, jak odsunąć PiS od władzy i pewna jest, że jesienią uda się to zrobić. A tym narzędziem ma być jej program wyborczy.

Wszędzie prezentowali główne założenia swojego programu, z którym chcą iść do wyborów parlamentarnych. I do których próbowali przekonać mieszkańców naszego regionu. Znalazły się w nim m.in. pakiety Bezpieczna Rodzina, Bezpieczny Senior, w skład którego wchodzi obywatelski projekt ustawy „Renta wdowia".

- Pewne rzeczy będziemy mogli wdrożyć, jak weźmiemy odpowiedzialność za państwo, czyli zaczniemy rządzić – mówili posłowie Nowej Lewicy w Opolu Lubelskim.

„Nic nie zrobiliście"

Politycy chcieli też wysłuchać bolączek trapiących mieszkańców. Na spotkaniu w Opolu Lubelskim pojawiła się grupa poszkodowanych rolników, którym upadła grupa producencka Fruvitaland nie wypłaciła należnych pieniędzy za sprzedane owoce.

Rolnicy liczyli na pomoc posłów, którzy rok temu w Opolu Lubelskim podczas spotkania deklarowali ją. Mieli nadzieję, że pomogą rozwiązać ich problem i uda się odzyskać „utopione" pieniądze, na które czekają już kilka lat. Ale po tym, co usłyszeli w piątek, stracili jakąkolwiek nadzieję.

- Po ostatnim spotkaniu myślałem, że cokolwiek się ruszy. Przecież rozmawialiśmy, że miały być wcześniej napisane te ustawy, że miały być poruszone u Ziobry te nasze wezwania. Miały być sprawy karne. Miało być to wszystko ruszone, a tu widzę, że nic. Nikt tym rolnikom nie chce pomóc. Tylko cały czas przed wyborami jest opowiadane, co my możemy zrobić, a czego nie możemy – nie krył rozgoryczenia jeden z rolników z gminy Łaziska.

Parlamentarzyści musieli się ostro tłumaczyć z tego, co w sprawie Fruvitalandu zdziałali przez rok.

- Po pierwsze napisaliśmy do Ziobry, byliśmy u niego, rozmawialiśmy. Rozmawialiśmy o tym problemie z ministrem rolnictwa Kowalczykiem. Na komisji rolnictwa często zwracamy na to uwagę. To są rzeczy, które możemy zrobić – przekonywał poseł Arkadiusz Iwaniak.

Jego zdaniem konieczna jest zmiana ustawy, która stworzyła grupom producenckim możliwość nie do końca prawidłowego działania. A państwo powinno rolników zabezpieczyć i oddać im utracone pieniądze w związku z tym, że stworzyło złą ustawę.

Agnieszka Ciekot-Hunek

REG

Małżeństwo z Radzynia straciło w pożarze dwuletnie dziecko. Wszyscy mogą pomóc rodzinie w odbudowie mieszkania!

Pochodzący z Radzynia, Agnieszka i Daniel Zabielscy, mieszkający obecnie w Berlinie, w pożarze stracili dorobek swojego życia. Ranny został pięcioletni syn oraz ojciec. Drugiego z chłopców, dwuletniego Kacperka nie udało się już uratować. Trwa zbiórka na pomoc rodzinie. Każdy mieszkaniec Radzynia może wpłacić pieniądze.

Do tragedii doszło 17 stycznia w jednej z berlińskich dzielnic - Britz. Choć mieszkanie nie spłonęło doszczętnie, wszystkie jego części są czarne od sadzy. Dom wymaga generalnego remontu, a rodzina pokaźnej pomocy finansowej. Właśnie dlatego rodzina i przyjaciele Zabielskich rozpoczęli zbiórkę na portalu zrzutka.pl.

Pomóc może każdy. Wystarczy wejść na stronę www.zrzutka.pl/xny72g

Obecnie w polskim oddziale zebrano ponad 100 tys. zł. Zbiórka trwa również na niemieckim odpowiedniku, gdzie w tym momencie udało się przekazać blisko 20 tys. euro. Zbiórka planowo ma potrwać jeszcze przez 80 dni. Pogrzeb Kacperka odbył się w sobotę. Uczestniczyło w nim wielu mieszkańców Radzynia, którzy deklarowali, że zrobią wszystko, by pomóc poszkodowanej rodzinie.

Radosław Grabowski

eprasa.pl b17cb1d87a

Prezes firmy przetwórczej w areszcie. Nie płacił rolnikom z naszego powiatu za dostarczony towar

Piotr F. usłyszał 35 zarzutów dotyczących oszustwa. Sąd aresztował go na trzy miesiące. Przedsiębiorca nie przyznaje się do winy.

Towary dostarczone, zapłaty brak

O sytuacji rolników z kilku powiatów województwa lubelskiego, a także z innych regionów Polski poszkodowanych przez firmę Kampol-Fruit z Białej Rawskiej, pisaliśmy w naszym tygodniku już kilkukrotnie. To właśnie do nas jako pierwszych zwrócili się z prośbą o pomoc w nagłośnieniu sprawy. Przedsiębiorstwo, które posiada zakłady przetwórcze w Rykach i w Milejowie, od kilku miesięcy zalega im z zapłatą za owoce i warzywa. Dlatego pod koniec ubiegłego roku zorganizowali protest przed zakładem w Rykach, gdzie domagali się od zarządu wypłaty należnych im pieniędzy. Firma zalega im od kilkudziesięciu po kilkaset tysięcy złotych. W ramach postępowania restrukturyzacyjnego, które przechodzi, zaproponowała swoim wierzycielom układ. Na jego mocy mogą liczyć jedynie na połowę zaległych pieniędzy, które miałyby zostać wypłacone w 30 ratach w ciągu trzech lat. Plantatorzy nie godzą się na takie rozwiązanie. Tym większą ich irytację budzi fakt, że banki i ZUS mogą liczyć na zwrot całości zaległości. W odpowiedzi na nasze pytania odnośnie kondycji finansowej firmy spółka tłumaczyła się wzrostem cen nośników energii oraz kosztów obsługi długów. W grudniu do Prokuratury Rejonowej w Puławach wpłynęły dwa zawiadomienia dotyczące oszustwa. Złożyli je rolnicy. Zareagował także minister rolnictwa. Henryk Kowalczyk także złożył stosowane zawiadomienie. Sprawę wyjaśnia Prokuratura Okręgowa w Lublinie.

35 zarzutów

Są już pierwsze efekty prokuratorskiego śledztwa. Jak informują śledczy, postępowanie początkowo dotyczyło oszustw popełnionych na szkodę rolników ze Spółdzielni Rolników Lubelska Porzeczka z siedzibą w Klementowicach w powiecie puławskim. W jego wyniku zatrzymany został Piotr F. prezes Kampol-Fruit. - Ze zgromadzonych dowodów wynika, że firma zatrzymanego wprowadziła w błąd pokrzywdzonych co do sytuacji finansowej spółki oraz zamiaru i możliwości zapłaty za dostarczone owoce - informuje Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie i dodaje:

- Ustalono, że pokrzywdzonych zostało 35 podmiotów na łączną kwotę około 3,5 mln zł z tytułu braku zapłaty za dostarczone przez nich produkty rolne.

W miniony czwartek Piotr F. usłyszał 35 zarzutów dotyczących oszustw na szkodę podmiotów rolniczych.

- W toku przesłuchania podejrzany nie przyznał się do zarzucanych mu czynów i

składał wyjaśnienia, których treści na tym etapie postępowania nie ujawniamy, a prokurator podjął decyzję o wystąpieniu do sądu z wnioskiem o zastosowanie tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

W piątek 3 lutego sąd przychylił się do wniosku prokuratury i aresztował prezesa Kampol - Fruit na trzy miesiące.

Rolnicy: Nie pozostaje bezkarny

Zadowolenia z takiego obrotu sprawy nie ukrywają poszkodowani dostawcy.

- Cieszę się, że prezes nie pozostaje bezkarny. Mam nadzieję, że postępowanie doprowadzi do tego, że zarówno ja, jak i inni poszkodowani przez firmę Kampol - Fruit dostawcy odzyskają należne pieniądze. W jawny sposób nas oszukał. Liczę, że prezes pójdzie po rozum do głowy. Jako człowiekowi życzę mu jak najlepiej. Natomiast jako przedsiębiorca nie może czuć się bezkarny, prowadząc tak dużą firmę. Widziałem, że rozwija firmę, kupuje jeden - drugi zakład, ale nie może odbywać się to czyimś kosztem - mówi Tomasz Figiel, jeden z rolników poszkodowanych przez przedsiębiorstwo z Białej-Rawskiej.

Marta Pietroń

Wyjechał do pracy do Puław i słuch po nim zaginął

Mieszkaniec Ćmielowa miał przyjechać do Puław w celach zarobkowych. Rodzina nie ma z nim kontaktu od ponad dwóch tygodni

Policja i rodzina szuka 45-letniego Sławomira Wysiadowskiego z Ćmielowa w województwie świętokrzyskim. Mężczyzna wyjechał do pracy w Puławach, a bliscy nie mogąc się z nim skontaktować, zgłosili zaginięcie.

45-latek wyszedł z domu w Ćmielowie w sobotę 21 stycznia z zamiarem udania się do pracy do Puław. Rodzina po raz ostatni miała z nim kontakt następnego dnia - w niedzielę 22 stycznia. Od tamtej pory słuch po nim zaginął. A rodzina o jego zaginięciu powiadomiła policję. Mieszkaniec województwa świętokrzyskiego ma 178 cm wzrostu, krótkie siwe włosy i niebieskie oczy. Pod lewą brwią ma bliznę, a na łydce tatuaż. Ostatni raz widziany był w ciemnej kurtce, czarnej kaszkietówce, ciemno - szarych spodniach i granatowych butach. Miał ze sobą czerwony plecak. Osoby posiadające informacje o miejscu pobytu 45-latka mogą kontaktować się z Komendą Powiatową Policji w Ostrowcu Świętokrzyskim pod numerem telefonu 47 805 22 05, pod numerem alarmowym 112 lub z najbliższą jednostką policji.

Marta Pietroń

Radni pożegnali wiceprezydent. I klub prezydenta Maja

PUŁAWY: Były słowa wdzięczności, podziękowania i kwiaty od radnych i kolegów z Klubu Niezależnych Wyborców Pawła Maja. Tak radni pożegnali byłą wiceprezydent Puław Beatę Kozik. Tymczasem M. Zakrzewski i K. Zięcina odeszli z klubu prezydenta.

Beata Kozik, była wiceprezydent Puław
Nie była to dla mnie tylko praca, to była dla mnie misja dla miasta, w którym się urodziłam.

Kamil Zięcina, radny miejski
Mieliśmy inne wizje działań na tematy związane z samorządem czy miastem

Prezydent pożegnał na Facebooku, radni na sesji

Styczniowa sesja Rady Miasta Puławy była inna, niż poprzednia. Choć tego dnia w sali obrad, tak jak zawsze pojawiła się Beata Kozik, to już nie w roli zastępcy prezydenta. Ten odwołał ją ze stanowiska 10 stycznia, o czym mieszkańcy dowiedzieli się ze wpisu na profilu prezydenckim w mediach społecznościowych. - *W związku ze zrealizowaniem powierzonych celów nasza współpraca dobiegła końca* - napisał Paweł Maj.

Decyzją włodarza zaskoczona była także sama Beata Kozik, o czym mówiła w rozmowie z jednym z lokalnych portali informacyjnych. Zdziwienia takim obrotem sprawy nie kryli również radni. Beata Kozik do końca lutego będzie związana umową z urzędem. Była trzecim wiceprezydentem w tej kadencji (po Tadeuszu Koconiu i Pawle Szabłowskim). Kto ją zastąpi? Na razie nie wiadomo. Byłą wiceprezydent na sesję zaprosiła przewodnicząca rady Bożena Krygier

- Pani Beato bardzo serdecznie dziękuję za współpracę z naszą radą miasta, za próbę podejmowania dialogu z radą, za każdy przejaw zainteresowania sprawami i wspólne próby rozwiązywania problemów - mówiła przewodnicząca Rady Miasta Puławy i wręczyła Beacie Kozik kwiaty w imieniu swoim i radnych.

Bukiet kwiatów na ręce byłej zastępczyni prezydenta złożyli również koledzy z Klubu Niezależnych Wyborców Pawła Maja (A. Kuszyk, M. Zakrzewski i K. Zięcina), z którego weszła do rady.

Łzy byłej wiceprezydent i prośba

Beata Kozik nie kryła wzruszenia. Zabierając głos, podziękowała mieszkańcom, którzy w 2018 r. w czasie wyborów oddali na nią głos i wspierali ją w ostatnim czasie.

- Dziękuję im za to, co działo się w przeciągu tych ostatnich tygodni, za ten przejaw sympatii, wiele słów wsparcia, otuchy, podziękowań. To świadczy tylko o tym, że moja praca była dostrzegana - mówiła łamiącym się głosem. Podziękowania skierowała także do radnych, prezesów spółek miejskich, kierowników jednostek podległych miastu i dyrektorów szkół.

W ciepłych słowach wypowiadała się również o pracownikach ratusza. - Są to osoby, które zawsze służyły mi pomocą. To oni tworzą ten urząd, to fantastyczni ludzie, odpowiedzialni, kreatywni, bardzo zaangażowani i sumienni. To oni od pierwszych dni zawsze mnie wspierali w tej niełatwej misji, bo nie była to dla mnie tylko praca, to była dla mnie misja dla miasta, w którym się urodziłam - mówiła.

Na koniec w wymownych słowach zwróciła się do prezydenta Pawła Maja. - Chciałabym podziękować za współpracę panu prezydentowi i prosić jednocześnie, by pan pamiętał, że urząd tworzą ludzie, o nich trzeba dbać, każdemu należy się taki sam szacunek bez względu na zajmowane stanowisko. I mam prośbę, aby pan nigdy nie atakował mnie i mojej rodziny. Ja wiem, że polityka rządzi się swoimi prawami i że powinniśmy mieć grubą skórę, ale dzielenie czy też mówienie półprawd nie przynosi nikomu ani chluby, ani nie jest przejawem odwagi - skwitowała. Prezydent Paweł Maj nie zabrał głosu.

Koniec prezydenckiego klubu

To jednak nie koniec zmian wokół włodarza Puław. W ostatnich wyborach samorządowych Paweł Maj wystartował z własnego komitetu - Niezależnych Wyborców Pawła Maja. Podczas gdy on sam wskoczył na miejsce prezydenta, do rady z jego komitetu weszło pięć osób (L. Jaworska, B. Kozik, A. Kuszyk, M. Pakuła i M. Zakrzewski). Gdy prezydent odwołał ze stanowiska swojego zastępcy Pawła Szabłowskiego i powołał na jego miejsce radną ze swojego klubu Beatę Kozik, jej miejsce w radzie zajął kolejny kandydat z listy z największą liczbą głosów Kamil Zięcina. W 2022 r. jako pierwsza na odejście z klubu zdecydowała się Lilianna Jaworska. Jednak pod koniec stycznia, niedługo po tym, jak prezydent odwołał Beatę Kozik ze stanowiska, rezygnację złożyło dwóch kolejnych radnych - Michał Zakrzewski i Kamil Zięcina. - Mieliśmy inne wizje działań na tematy związane z samorządem czy miastem. Podziękowaliśmy sobie z prezydentem za dotychczasową współpracę - mówi krótko Kamil Zięcina i zapowiada, że jako radny niezależny będzie popierał wszystkie korzystne dla miasta inicjatywy niezależnie od zgłaszanej strony.

W klubie Niezależnych Wyborców Pawła Maja pozostało tylko dwoje radnych. Zgodnie z prawem to jednak za mało (klub radnych musi liczyć co najmniej trzech członków - przyp. red.) - w związku z czym klub uległ samorozwiązaniu. To jednak niejedyna zmiana w puławskiej radzie miasta. Na zmianę klubowych barw pod koniec ubiegłego tygodnia zdecydowała się Liliana Jaworska. Była członkini klubu prezydenta, do tej pory radna niezależna, zdecydowała o przystąpieniu do Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości, który teraz liczy ośmiu członków i wciąż jest największą siłą w radzie.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl b17cb1d87a

Wybaczcie mnie grzesznemu - zwierzchnik polskich prawosławnych metropolita Sawa przeprasza za list do Moskwy

Lubelsko-chełmski arcybiskup prawosławny Abel nazywa agresję rosyjską zbrodniczą

- List metropolity był tylko aktem kurtuazji. Od pierwszego dnia inwazji Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny oczekuje od Patriarchatu Moskiewskiego potępienia działań wojennych. Zarówno ja, jak i ogół biskupów, od początku piętnujemy i nazywamy rosyjską agresję zbrodniczą - mówi Wspólnocie prawosławny arcybiskup lubelsko-chełmski Abel.

W ostatnim tygodniu wielkie kontrowersje wywołał list gratulacyjny, jaki zwierzchnik PAKP Jego Eminencja Sawa wysłał do zwierzchnika Patriarchatu Moskiewskiego Cyryla z okazji 14. rocznicy intronizacji. W ocenie wielu komentatorów wykroczył on poza granice zwykłej kościelnej uprzejmości. Pomimo że Cyryl bezkrytycznie wspiera Putina i błogosławi napadowi, metropolita Sawa napisał, że Rosyjska Cerkiew Prawosławna „*lśni duchowym odrodzeniem i służy przykładem dla innych*". Wyrażona opinia, że „*...wrogowi wiary nie podoba się stabilność Cerkwi – stara się ją zniszczyć. Naocznie świadczy o tym to, co stało się w Ukrainie...*" (tłumaczenie fragmentów listu za portalem www.rp.pl), odebrana została jako wyraz zrozumienia dla części twierdzeń podnoszonych także przez putinowską propagandę.

Konsternacja była ogromna z kilku powodów: do tej pory hierarchowie, duchowni i wierni polskiej Cerkwi słowami i czynem jednoznacznie oceniali rosyjską napaść na Ukrainę, po wtóre zaś metropolita Sawa był niegdyś prawosławnym ordynariuszem Wojska Polskiego i posiada stopień generała brygady.

O komentarz poprosiliśmy prawosławnego arcybiskupa lubelsko-chełmskiego Abla.

- List metropolity Sawy do patriarchy Cyryla należy potraktować jako zwyczajowy akt kurtuazji. Tego rodzaju praktyka wynika ze świadomości, że Kościoły Prawosławne stanowią jedną ogólnoświatową wspólnotę, której Głową jest Jezus Chrystus. Myślę, że decyzja metropolity Sawy o wysłaniu okolicznościowych pozdrowień do patriarchy Cyryla wynikała z jego przeświadczenia, że należy podtrzymywać relacje w ramach wspólnoty prawosławnych Kościołów siostrzanych, zwłaszcza w sytuacji kryzysu i wojny. Jestem w pełni przekonany, że metropolita Sawa, pisząc: „wrogowi wiary nie podoba się stabilność Kościoła", przez „wroga wiary" rozumiał laicyzujący się świat, który z wrogością odnosi się do dziedzictwa chrześcijańskiego. Metropolita wielokrotnie potępiał zbrodniczą inwazję Federacji Rosyjskiej na niepodległą Ukrainę. Pozdrowienia skierowane do patriarchy Cyryla należy postrzegać w perspektywie wcześniejszych wielokrotnych apeli o wyrażenie sprzeciwu wobec władz rosyjskich przeciwko kontynuacji wojny z Ukrainą.

Arcybiskup Abel podkreśla, że zaraz po rozpoczęciu wojny w swej odezwie skierowanej do wiernych potępił zbrodniczą inwazję Rosji na Ukrainę, tak też uczynili wszyscy prawosławni biskupi. Diecezja lubelsko-chełmska nie utrzymuje relacji ze strukturami Cerkwi Rosyjskiej

„Metropolita Sawa, pisząc: „wrogowi wiary nie podoba się stabilność Kościoła", przez „wroga wiary" rozumiał laicyzujący się świat"

Czy Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska i inne diecezje PAKP utrzymują po 24 lutego 2022 roku jakieś instytucjonalne kontakty z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym?

Inwazja Federacji Rosyjskiej na Ukrainę bezpośrednio przyczyniła się do zaniku aktywności w relacjach zarówno diecezji lubelsko-chełmskiej, jak i pozostałych diecezji PAKP z diecezjami Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Zaraz po rozpoczęciu tej wojny w odezwie skierowanej do wiernych potępiłem zbrodniczą inwazję Rosji na Ukrainę. Agresja została również napiętnowana w przesłaniu Świętego Soboru Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. To oficjalne stanowisko naszej Cerkwi zostało skierowane do patriarchy Cyryla oraz do władz Federacji Rosyjskiej.

Czy kontrowersje w sprawie listu metropolity Sawy nie będą miały wpływu na postawę i zaufanie wiernych, którzy w cerkwiach PAKP znaleźli duchową przystań po wyjeździe z Ukrainy?

Współcześnie żyjemy w dobie Internetu. Wszelkie informacje rozpowszechniane są i komentowane w trybie ekspresowym. Nie ma to większego wpływu na życie cerkiewne. Dla prawosławnej społeczności ukraińskich wiernych-uchodźców wojennych zasadnicze znaczenie ma możliwość uczestniczenia w Boskiej Liturgii i nabożeństwach. Wierni naszej diecezji, miejscowi i goście, troszczą się przede wszystkim o swe zbawienie. Stąd też koncentrują się na modlitwie i przygotowaniu się do liturgicznego okresu Wielkiego Postu, aby po raz kolejny w swym życiu przeżywać duchowo mękę i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Zbigniew Smółko

Metropolita Sawa wystosował w sobotę list, w którym podkreśla m.in., że

... Wielokrotnie wyrażałem swoje zdumienie i zażenowanie wypowiadanymi przez Patriarchę Cyryla słowami na temat wojny w Ukrainie. Nie podzielałem i nie podzielam tych opinii i uważam, że nie służą przywróceniu pokoju w Ukrainie oraz negatywnie wpływają na postrzeganie Prawosławia.
(...) Zarówno ja osobiście, jako Zwierzchnik PAKP, jak i Episkopat oraz duchowieństwo i wierni wspieramy Naród Ukraiński w dążeniu do odzyskania pełnej wolności, suwerenności i integralności kraju. Jednoznacznie stwierdzam, że moja depesza została wysłana jedynie by spełnić wymogi przyjęte protokołem, bez uwzględnienia trudnej sytuacji geopolitycznej. Perspektywa ostatnich dni oraz dokonana przez wielu interpretacja moich zamiarów i słów w sposób sprzeczny z moimi intencjami pokazuje, iż pomyliłem się, a sytuacja wymagała większej ostrożności. Dlatego wyrażam swój żal, że wywołałem tak duże zamieszanie medialne, narażające wspólnotę PAKP na – niezasłużony przez Nią – ból.
W duchu zbliżającej się w naszym Kościele Niedzieli Wybaczenia Win zwracam się do Was Bracia i Siostry w Chrystusie, a także do wszystkich Rodaków: wybaczcie mnie, grzesznemu.

Setne urodziny pani Marianny Przeździak z Łukowa! Wszystkiego najlepszego i 200 lat!

ŁUKÓW Pani Marianna Przeździak z Łukowa obchodziła w ubiegłym tygodniu 100 urodziny. Na urodzinowe przyjęcie przybyła rodzina i władze miasta. Był tort, szampan, życzenia i wiele wspomnień.

Pani Marianna Przeździak urodziła się 3 lutego 1923 r. w Czerśli, w gminie Łuków. Kiedy miała pięć lat, jej rodzice przeprowadzili się do Łukowa. Zamieszkali na ulicy Farfak. Niestety dwa lata później zmarła mama pani Marianny, a ona musiała iść do pracy. Od 14 r. życia pracowała jako pomoc domowa, najpierw w Łukowie, a następnie u rodziny w Warszawie. Podczas wojny, będąc w stolicy, została zatrzymana i przewieziona na Pawiak. Stamtąd trafiła do obozu w Niemczech, skąd uciekła z trzema innymi osobami. Przez dwa tygodnie pieszo wracała do Łukowa. Po wojnie pani Marianna pracowała najpierw jako pomoc w przedszkolu, a następnie, już do emerytury, w Fabryce Obuwia. Pani Marianna razem z mężem doczekała się czwórki dzieci: dwóch córek i dwóch synów. Ma dziewięcioro wnuków, 17 prawnuków i jedną praprawnuczkę.

Pani Marianna Przeździak z Łukowa (w środku) 3 lutego skończyła 100 lat. Razem z mężem doczekała się czwórki dzieci: dwóch córek i dwóch synów. Ma 9 wnuków, 17 prawnuków i jedną praprawnuczkę

Życzenia i tort

Urodzinowe przyjęcie z okazji ukończenia przez panią Mariannę 100 lat odbyło się 3 lutego. Wśród gości był burmistrz Łukowa Piotr Płudowski, który życzył szacownej Jubilatce, aby kolejne lata mijały jej w atmosferze miłości i wsparcia. Obecna na przyjęciu kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Jadwiga Skwarek odczytała życzenia, które nadeszły do pani Marianny z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Pani Marianna mówi, że nie czuje swojego wieku. Cieszy się dobrym zdrowiem, o co dba na co dzień jej córka, z którą mieszka już od 10 lat. Łukowianka, podsumowując swoje 100 lat, mówi: „Wszystko przeżyłam. Różnie było. Przez sto lat to można dużo się nauczyć".

red.

100 urodziny Marianny Przeździak

Jest to święto niecodzienne i doniosłe.
Przeżyć cały wiek to doświadczyć
dużo trudności i radości z nim
związanych.
„W dniu tak radosnym,
w dniu tak jedynym,
w dniu tak pięknym i wspaniałym,
życzymy Tobie Mamo, Babciu,
Prababciu i Praprababciu Kochana,
zdrowia, uśmiechu i pomyślności
200 lat życia i radości.
Abyś każdego dnia na nowo
zachwycała się życiem,
niepowtarzalnym i jedynym.
A mając inne życzenia,
życzymy też ich spełnienia.
Niech każda chwila Twojego życia
będzie dla Ciebie źródłem szczęścia
i niech upływa spokojnie i w zdrowiu!
Życzą córki i synowie z rodzinami

REG

eprasa.pl b17cb1d87a

Nasze świece zapłoną w ukraińskich okopach

Ostatni etap pracy to wlewanie do puszek roztopionego wosku i oleju roślinnego

W piątek, 3 lutego udało się przygotować aż 60 świec. To już druga tura warsztatów z przygotowywania świec okopowych dla Ukrainy w poniatowskiej Stacji Kultura.

Na tę chwilę potrzebne są puszki po produktach spożywczych (umyte i wysuszone), tektura, ale przede wszystkim wosk ze świec i parafina oraz zużyty olej spożywczy

Trafią one do ukraińskiego wojska. Świece okopowe pozwalają żołnierzom się ogrzać, wysuszyć pranie, a nawet przygotować gorący posiłek. Dają ciepło, ale nie są widoczne dla wroga. Ich wykonanie jest bardzo łatwe i tanie. Powstają z materiałów, które trafiłyby na ... śmietnik. Są to: puste puszki po żywności lub karmie dla zwierząt, tektura, zużyty olej spożywczy i wosk - może być taki z niedopalonych świec. W Poniatowej produkcja wre... Na razie warsztaty organizowane będą raz w tygodniu w Stacji Kultura.

Półprodukty do wykonania świec każdy może dostarczyć do Stacji Kultura w Poniatowej (ul. Kolejowa 2). Tam też, dzięki uprzejmości i zaangażowaniu właścicieli, co piątek odbywają się warsztaty z robienia świec okopowych. Każdy jest mile widziany.

Podobne warsztaty organizowane są z ramienia Polska 2050 Lubelskie m.in. w Lubartowie, w Chełmie, w Zamościu. Dopiero po zrobieniu większej ilości świec, zostaną one przetransportowane na Ukrainę. Trafić mają głównie do Jaworowa.

Ale nie jest to jedyna pomoc, jaką mieszkańcy Poniatowej organizują dla Ukrainy. Najwytrwalsi działają nieustannie od samego początku wojny. Żołnierze ukraińscy dają znać, czego akurat potrzebują, a mieszkańcy robią wszystko, żeby tę pomoc im zapewnić. Ostatnio były to m.in. pralki, wojskowe skarpety i lampy solarne.

AG

Artur Szydłowski

Jak wybuchła wojna, to ja nie mogłem usiedzieć w domu. Wsiadłem w samochód i przekroczyłem granicę. Wziąłem swój agregat prądotwórczy, wziąłem jedzenie, puszki i pojechałem. 8 marca byłem już na Ukrainie i pomagałem tam przez dwa tygodnie - głównie przy wykonywaniu siatek maskujących. Będę tam jeździł, dopóki wojna się nie skończy.
Taka 3-kilogramowa świeca może palić się nawet do siedmiu godzin. Są one bardzo potrzebne żołnierzom walczącym na Ukrainie. Chcemy zrobić ich bardzo dużo, zanim wyruszymy z transportem.

Beata Brzozowska-Zburzyńska

Pomysł robienia świec pojawił się w naszym Stowarzyszeniu Polska 2050.
Nie kończymy naszych działań. Kolejne warsztaty odbędą się w piątek, 10 lutego od godziny 17:30. Potrzebujemy dużych ilości wosku, bo z tym jest największy problem. Prosimy więc o pomoc w zbiórce półproduktów i w produkcji świec i jeszcze raz dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w tę akcję.

Anna Zawadzka-Wyrośląk,
Stacja Kultura

Od samego początku pomagaliśmy narodowości ukraińskiej. U nas były pierwsze zbiórki pościeli, drobnego sprzętu AGD. Dla nas nie jest to problem, bo mamy otwarte od rana do późnych godzin wieczornych. Zawsze włączamy się w takie inicjatywy. Nasz lokal nie jest tylko hotelem i restauracją, ale chcę, żeby to miejsce wiązało się z kulturą, w związku z tym dla mnie nie ma znaczenia, czy to będzie bardzo mała inicjatywa, czy bardzo duża - zawsze chętnie biorę udział w tych inicjatywach społecznych.

Magdalena Babij

Jak tylko nadarza się jakakolwiek okazja, to zawsze jesteśmy do dyspozycji. Udzielamy się od dawna, od rozpoczęcia wojny. Robię to z potrzeby serca, ale mam z tego też satysfakcję.

Babcia Jancia

Mieliśmy Ukraińców u siebie w domu. Sukcesywnie wyjeżdżali, najdłużej byli do czerwca. Zawsze się udzielam w takich akcjach, robię to z potrzeby serca. Często daję pieniądze na różne zbiórki, ale lubię też dawać innym swój wolny czas.

Romek Zburzyński,
8 lat

Ja też pomagam przy robieniu świec. Najchętniej robię te knoty, ale nauczyłem się też skręcać tekturę, chociaż jest to dla mnie trochę trudne, ale lubię pomagać innym. Bardzo mi się tu podoba, miło spędzam czas.

Stanisław,
11 lat

Przyszedłem na warsztaty, bo chcę pomóc żołnierzom, żeby skończyła się już ta wojna i żeby nie było już wojny na świecie.

Świece okopowe może zrobić każdy, nawet w warunkach domowych.

Wystarczy do czystych puszek po żywności czy karmie dla zwierząt włożyć zwiniętą w rulon tekturę (powinna być ona niższa o ok. 2 cm niż puszka), umieścić w niej ok. trzy tekturowe knoty (żeby świeca równo się paliła), a następnie zalać całość roztopionym woskiem i olejem (w proporcji 1 do 2).
Jak zapewniają organizatorzy akcji, gotowe świece, ale i materiały, są gotowi odebrać na własną rękę z całego powiatu opolskiego.
Kontakt: beatkabz@poczta.onet.pl

Iść na studia, czy do pracy? Dzień Kariery Zawodowej w Puławach

Wybór studiów czy podjęcie pracy po zakończeniu nauki w szkole? Nad tym zastanawiali się uczniowie z puławskich szkół średnich, którzy w miniony piątek odwiedzili halę sportową ZST im. Marii Skłodowskiej-Curie, aby zapoznać się z ofertami wyższych uczelni i różnych pracodawców.

Fot. Dominik Kęsik
Na uczniów oraz gości czekało wiele stanowisk z ofertami pracy lub uczelni. Zainteresowanie było bardzo duże

Swoje stanowiska zaprezentowali przedstawiciele największej lubelskiej uczelni - UMCS czy UP w Lublinie. Prezentowali kierunki kształcenia i odpowiadali na pytania zainteresowanych. Do podjęcia studiów w Dęblinie zachęcała delegacja z Lotniczej Akademii Wojskowej.

- Myślę, że wybór tej właściwej ścieżki zawodowej jest niezwykle istotny, ma on przełożenie na całe lub wiele lat życia. To duże ułatwienie, jeśli dokona się właściwego wyboru zgodnego ze swoją pasją. Odnalezienie się na rynku pracy jest bardzo zmienne i trudne, jeżeli ktoś ma wykształcenie np. techniczno-analityczne, to nie będzie miał problemu ze znalezieniem pracy. Jednakże obecnie dochodzi do takich sytuacji, że pracodawcy rekrutują uczniów nawet podczas kształcenia. Obecnie pracodawcy stawiają bardziej na kompetencje społeczne niż merytoryczne. Niech to będzie drogowskaz dla tych ludzi, żeby podjęli dalszą drogę zawodową. Uczniowie mają, w czym wybierać - mówi Krzysztof Gumieniak, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Puławach.

Dzień Kariery Zawodowej były także okazją do podsumowania konkursu „Wiedza. Rekrutacja. Kariera" organizowanego przez puławski ZST. Najlepiej poradzili sobie przedstawiciele z ZSO nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej, druga lokata przypadła ZST, a trzecie miejsce zajęli uczniowie Branżowej Szkoły I Stopnia nr 8 w Puławach. Wyróżnienia trafiły do uczniów z: ZSO nr 2 im F. D. Kniaźnina, Branżowej Szkoły I Stopnia nr 6 i ZS nr 1 im. Stefanii Sempołowskiej w Puławach.

Dominik Kęsik

Iga Banaś,
tegoroczna maturzystka z I LO im. Ks. A.J. Czartoryskiego

Dla mnie jako tegorocznej maturzystki jest to okazja, żeby poznać, co w najbliższym otoczeniu mogę robić. Najbardziej podobało mi się stanowisko Puławskiego Parku Naukowo-Technologicznego, ale też i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, bo mają szeroką gamę, jeżeli chodzi o przedmioty, które mnie interesują, czyli medycynę i biotechnologię. Moim marzeniem są studia medyczne.

Maciej Cieciora,
UMCS w Lublinie

Przyjechaliśmy z ofertą na nowy rok akademicki 2023/2024, mamy 80 kierunków, 13 wydziałów, 300 specjalności, więc wszystko czeka na nowych kandydatów. Jako uczelnia mamy bardzo bogatą ofertę, jesteśmy największą uczelnią we wschodniej Polsce. Prowadzimy studia w języku angielskim na prawie wszystkich wydziałach, więc na każdym z nich można zrobić kierunek w tym języku. Nasze stanowisko cieszy się dużym zainteresowaniem, większość osób pyta nas o kierunki ścisłe lub humanistyczne, więc mamy im co zaproponować.

REG

eprasa.pl b17cb1d87a

Walentynki we Wspólnocie

Kolejny numer Wspólnoty ukaże się w Walentynki. To idealna okazja, by zaskoczyć ukochaną osobę życzeniami na naszych łamach.

Przyślijcie do nas walentynkowe wyznania. Zaskoczcie swoją miłość, składając jej życzenia na łamach Wspólnoty! Wśród osób, które nadeślą życzenia, wybierzemy pięć najbardziej oryginalnych, które otrzymają od nas upominki.

Na Wasze życzenia czekamy do piątku 10 lutego pod adresem: biuro@24wspolnota.pl. Możecie wysłać także, kontaktując się z nami za pomocą facebooka.

Aby Twoje życzenia miały szansę na upominek, w wiadomości podaj nam adres do jego wysyłki (wyłącznie do wiadomości redakcji).

Nie publikujemy życzeń anonimowych.

Walentynkowe życzenia

Z okazji walentynek najwspanialszej parze małżeńskiej, Agacie i Zygmuntowi Kubaczyńskim, zdrowia, pomyślności i nieustającej miłości

życzą
Dzieci

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Alicja z Drozdówki,
gm. Uścimów
ur. 30 stycznia, g. 16:45, 3,75 kg, 57 cm
Rodzice: Iwona i Jakub
Rodzeństwo: Anastazja (4,5 r.), Aleksandra (2,5 r.)

Zosia Targońska,
Lubartów
ur. 1 lutego, g. 00:40, 3,33 kg, 54 cm
Rodzice: Sylwia i Paweł
Rodzeństwo: Jula (8 lat), Natalia (5 lat), Bartosz (4 lata)

Julia z Sosnówki,
gmina Abramów,
ur. 27 stycznia, g. 10:43, 4,12 kg,
Rodzice: Agnieszka i Stefan

Hania Sakowicz,
Parczew,
ur. 31 stycznia, g. 16:38, 3,19 kg, 53 cm
Rodzice: Aleksandra i Jakub

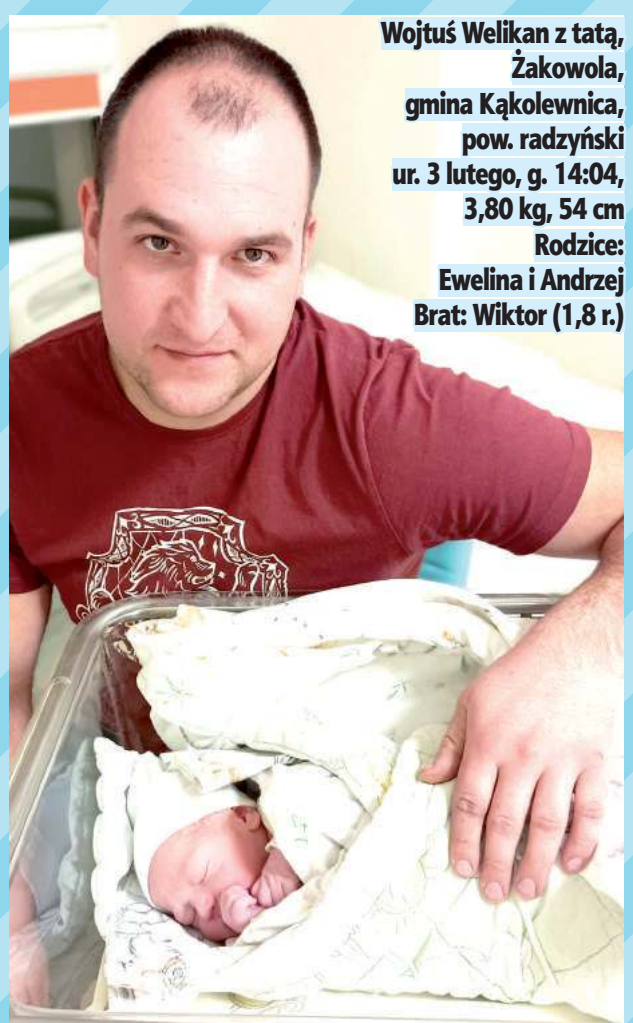

Wojtuś Welikan z tatą,
Żakowola,
gmina Kąkolewnica,
pow. radzyński
ur. 3 lutego, g. 14:04,
3,80 kg, 54 cm
Rodzice:
Ewelina i Andrzej
Brat: Wiktor (1,8 r.)

Szpital w Radzyniu

Wojciech Wysokiński,
Anonin
ur. 2 lutego, g. 8.35
2650 g, 51 cm
Rodzice:
Angelika, Krzysztof
Rodzeństwo:
Patrycja

REG

eprasa.pl b17cb1d87a

Rostworowscy z Milejowa i Jaszczowa: Kto nie chciał gospodarzyć, szedł do Sejmu. Albo zostawał zakonnikiem! (cz. V)

Ojca Piotra Rostworowskiego ziemskie i niebiańskie przygody

Człowiek, który cały czas marzył o prowadzeniu życia mnicha kontemplacyjnego, życie spędził w nieustannej drodze, jeszcze po osiemdziesiątce dwadzieścia razy przelatując nad Atlantykiem... Daleką drogę przeszedł wnuk Antoniego Ignacego z Milejowa, syn Wojciecha Hilarego z Jaszczowa, student, benedyktyn z Tyńca, więzień komunistyczny, kameduła z Bielan, jedna z najwybitniejszych postaci polskiego Kościoła w XX wieku.

Pierwsza grupa benedyktynów po powrocie do Tyńca. Ojciec Piotr Rostworowski czwarty z lewej

Fot.strona opactwa w Tyńcu

Podlubelska gałąź rodu Rostworowskich charakteryzowała się głęboką pobożnością. Trzy pokolenia rodu zaangażowane były w budowę kościoła w Milanowie. Zupełnie wyjątkową postacią był wnuk Antoniego Ignacego, syn Wojciecha Hilarego, Wojciech Jan, znany pod zakonnym imieniem ojca Piotra.

Senator spod Łęcznej

Wojciech Hilary urodzony w 1877 na mocy rodzinnych porozumień otrzymał folwark w Jaszczowie. Nie miał on jednak w sobie rolniczej przedsiębiorczości dziadka, ojca i brata. Skończył studia, próbował zostać literatem (z umiarkowanym skutkiem...), kupował i sprzedawał różne majątki na Lubelszczyźnie (dłużej utrzymał się w Rybczewicach koło Świdnika), ostatecznie pochłonęła go polityka. Był aktywnym działaczem różnych stronnictw narodowo-demokratycznych i zachowawczych. W latach trzydziestych był senatorem, po śmierci Piłsudskiego mocno krytykował politykę jego następców. Po II wojnie światowej powrócił do pisarstwa, wiele jego tekstów - w tym też tych sporo starszych - opublikował Tygodnik Powszechny. Z pierwszą żoną, Elżbietą Plater-Zyberk miał pięcioro dzieci.

Z salonów do nowicjatu

Dzieciństwo ojca Piotra upłynęło więc w atmosferze porządnego, zamożnego ziemiańskiego domu. Szkoły pokończył najlepsze możliwe w Warszawie. Potem, jako ochotnik, zapisał się na roczne szkolenie wojskowe w ośrodku kawalerii w Grudziądzu. W tym czasie już jednak mówił bliskim o planie zostania zakonnikiem.

Jedna z tynieckich parafianek tak podsumowała kazania ocja Piotra Rostworowskiego: Tak lubię, kiedy ojciec Piotr godo na ambonie. Tak święcie godo, chociaż ja niewiele rozumiem z tego. Ale tak ładnie godo...

Jan Paweł II, częsty gość Tyńca jako ksiądz, biskup i kardynał: Dużo zawdzięczam Tyńcowi i myślę, że nie tylko ja. ale Polska cała zawdzięcza. Bogu dzięki, że was zobaczyłem. Przynajmniej tak z grubsza (...). Pamiętam ojca Piotra Rostworowskiego, wszystkich benedyktynów, którzy w chórze ze mną brewiarz odmawiali.

Czy w tle był zawód miłosny?

Pani Marzena Florkowska, autorka biografii ojca Piotra, przytacza dość makabryczną opowieść, nie uznając jej jednak do końca za w pełni wiarygodną. Owoż młody Wojciech miał spacerować po ogrodzie z potencjalną narzeczoną, która w pewnym momencie zginęła mu z oczu. Poszukiwania nie dały rezultatu. Zagadka została rozwiązana kilka tygodni później. Sam młodzieniec miał wpaść do głębokiej, niewidocznej z zewnątrz studni, w której znalazł ciało dziewczyny... No i wskutek tragedii został mnichem. Wydaje się jednak, że powołanie przyszło w bardziej tradycyjny sposób.

Nawet Paryż nie pomógł

Po maturze rodzice wysłali go jeszcze na rok do Paryża. Gdyby nie to, że rodzina była wyjątkowo pobożna (zresztą Wojciech nie był jedynym duchownym - dwóch innych krewnych wstąpiło do jezuitów...), można by podejrzewać, że był to chytry ojcowski plan weryfikacji powołania, w sumie to Paryż...

Wrócił umocniony w postanowieniu, jedyną wątpliwość, jaką miał, to czy by przypadkiem nie zgłosić się do kartuzów, zakonu ściśle kontemplacyjnego i słynącego z ascezy. Koniec końców nad biały habit przedłożył czarny i w 1930 roku zapukał do furty klasztoru świętego Andrzeja w Zevenkerken w Belgii. Był to jeden z wiodących ośrodków benedyktyńskich, przy którym działała elitarna szkoła (zaludniona wówczas Czetwertyńskimi, Sapiehami, Tyszkiewiczami, Czartoryskimi i im podobnymi z całej Europy...), świetny ośrodek wydawniczy, liturgiczny, mnichów było kilka dziesiątek... W Polsce działał w tym czasie tylko jeden klasztor benedyktyński w Lubiniu. Po kasacie w czasach zaborów życie monastyczne dopiero się odradzało i to właśnie za pomocą mnichów belgijskich. Ważną postacią był tu ojciec Karol van Oost, który wywarł na młodego zakonnika duży wpływ.

Z Rzymu do Tyńca

Zakon wysłał nowicjusza na studia do Rzymu. Tam dalej chodziła za nim myśl przystania do kartuzów. Raz nawet chciał odwiedzić jeden z ich monasterów, ale spóźnił się na umówioną godzinę i już bramy nie otworzono. Przestał do rana i przeziębiony wrócił do Paryża. W 1937 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Dość niespodziewanie otrzymał polecenie wyjazdu do Polski. Powód był niebłahy: wskrzeszenie opactwa w Tyńcu! Był to najsłynniejszy polski ośrodek benedyktyński, założony najprawdopodobniej jeszcze przez Bolesława Śmiałego (a może nawet jego ojca!), malowniczo położony na wiślanej skarpie, przez stulecia mocno związany z historią Krakowa i całego polskiego chrześcijaństwa. W XIX skasowany przez Austriaków, zniszczony poważnym pożarem, przejęty został przez diecezję krakowską. I oto pod koniec lat trzydziestych XX wieku został przez kardynała Sapiehę przekazany ponownie benedyktynom. Ojcowie wprowadzili się w sierpniu. Był tylko kościół i tzw. opatówka, cała reszta była kompletną ruiną. Na czele kilkuosobowej wspólnoty stanął początkowo ojciec van Oost, który już zdążył w Lubiniu poznać polską specyfikę i zadomowić się nad Wisłą. Jego zastępcą (w nomenklaturze benedyktyńskiej: podprzeorem) został ojciec Rostworowski.

Klasztor w czasie wojny

Radość z powstania nowej wspólnoty trwała jednak wyjątkowo krótko. Wybuch wojny rozproszył mnichów, część z nich podjęła służbę kapelanów, w opuszczonych ruinach został tylko Piotr. Kiedy się zjechali zimą 1939 roku, siedzieli po ciemku, często o głodzie, służąc posługą religijną parafianom, przyjmując rozmaitych uciekinierów, marząc i planując rozbudowę nowicjatu, odbudowę budynków, powrót do ustabilizowanego życia zakonnego. Trwało to cztery lata. Niemcy, odchodząc, o mało co nie zniszczyli Tyńca, ale, podobnie jak reszta Krakowa, dość szczęśliwie ocalał.

Pracowite życie mnicha

Po zakończeniu wojny Rostworowski został mistrzem nowicjatu (wychowawcą młodych mnichów), a z czasem, po ustąpieniu ojca van Oosta, pierwszym polskim przeorem odrodzonego klasztoru w Tyńcu. Była to trudna „posada". Z jednej strony dał się poznać jako świetny przewodnik duchowy, potężna, przyciągająca, inspirująca osobowość, człowiek, który przyciągał wielu innych do życia mniszego i chrześcijaństwa w ogólności. Szybko dorobił się szerokiego grona duchowych dzieci: pisał setki listów, spotykał się, spowiadał, słuchał, mówił, modlił... Jako zwierzchnik wspólnoty był wymagający, ale też od nikogo nie żądał więcej niż od siebie. Efekty jednak były wyraźne: zabudowania klasztorne były systematycznie odbudowane, do furty pukali potencjalni nowicjusze, liturgia piękniała, częstymi gośćmi byli, szukający chwili spokoju księża i biskupi w tym, uwielbiający wizyty w Tyńcu, Karol Wojtyła...

Wedle innej wersji Rostworowskiego kartuzi wpuścili za bramę, ale na kolację dali mu potężną miskę kaszy. Młody mnich nie podołał, więc usłyszał: E, jak ty braciszku takiej miski nie zjesz, to ty się do kartuzów nie nadajesz...

Mógłby być biskupem, albo nawet... kto wie...

Kilka razy Rostworowski stanął przed poważnym zagrożeniem dla życia duchowego porządnego mnicha, jakim jest, zostanie biskupem. Unikał jak mógł, choć dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że intelektualnie i moralnie jest do tego przygotowany wręcz wyjątkowo. W gruncie rzeczy cieszy się jednak tak dużym autorytetem, że nie potrzebował purpury, aby być powszechnie uważanym za jednego z liderów polskiego katolicyzmu. Pani Marzena Florkowska pisze, że był brany pod uwagę jako potencjalny następca księcia kardynała Sapiehy na stolicy krakowskiej, Przytacza też opinię wyrażoną przez wybitnego francuskiego intelektualistę katolickiego, Georgesa Soulagesa, który w czasie wizyty w Polsce w 1975 roku (przywiózł samochodem całą masę darów) powiedział, że ojciec Piotr Rostworowski był jedną z największych postaci ówczesnego Kościoła i można by go śmiało rozważać jako kandydata na papieża.

Ale na razie to zamiast w pałacu biskupim na Floriańskiej znalazł się w więzieniu na Montelupich...

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl b17cb1d87a

Z bialskiej Księgi Pamięci - wspomnienia i opowieści bialskich Żydów (cz. IV)

Jak wyglądał żydowski pogrzeb

Wydana w 1961 roku w Tel-Avivie Sefer Biała - Księga Białej zawiera barwne wspomnienia żydowskich mieszkańców miasta z okresu przed II wojną światową. Jest nie tylko zbiorem cennych informacji ale również zapisem szeregu, mniej i bardziej prawdziwych opowieści, którymi żyła ulica miasta, które przepowiadano z ust do ust, ku zabawie, rozrywce i czasem przestrodze

Fot.wirtualny sztetl

Macewy na miejscu nowego cmentarza żydowskiego w Białej Podlaskiej. Umieszczony było koło cmentarza katolickiego na ulicy Nowej. Niemcy płyty wykorzystali do budowy i utwardzenia dróg. Po wojnie pochowano tu Żydów ekshumowanych z miejsc mordów w mieście i okolicach. Postawiono pomnik, który w 1947 roku został zniszczony, w jego miejsce wzniesiono skromniejsze upamiętnienie

Bialscy Żydzi opowiadali sobie m.in. że:

- Napoleon jadąc na Rosję odwiedził też bialską synagogę;

- że w czasie jednego pogrzebu odkopano dwa, pochowane kilkaset lat wcześniej ciała zawinięte w całuny w takim stanie, jakby dopiero wczoraj zmarli;

- że cadyk Izchak Rabinowicz w synagodze prowadził proces sądowy między żywym i zmarłym piekarzem;

- że w nocy martwi wołali pewnego Żyda do synagogi aby czytał z nimi Torę. Rebe kazał mu iść do syangogi i dał mu swój szal modlitewny i laskę;

- że żona reb Berisha Landaua, która handlowała winem, poskarżyła się mężowi, że nie ma na zakup nowego. A on powiedział, że wino się znajdzie. I wino rozmnożyło się z odrobiny, która została na dnie jednej z butli i już go nie ubywało, tak że Landauów stać było na budowę domostwa na Krzywej.

W Białej były dwa żydowskie cmentarze. Pierwszy stary na ulicy Brzeskiej (zupełnie nie istniejący, zniszczony podczas budowy drogi z Brześcia do Warszawy), drugi na dzisiejszej ulicy Nowej, zniszczony przez hitlerowców. Jeszcze wcześniej prawdopodobnie był starszy, w miejscu określanym jako Zofilas

Opowieść Libby Raichmann:

Pogrzeb na stojąco

Członkowie Chewra Kadisha (Bractwa Pogrzebowego - u Żydów przygotowanie pogrzebu należało do wyspecjalizowanej instytucji - przyp. ZS) zawsze starali się wycisnąć jak najwięcej pieniędzy od zrozpaczonej rodziny. Można opowiadać wiele o ich sztuczkach, ale opowiemy tylko o jednym incydencie.

W mroźny szabat umarła Pessel Cohen. W sobotni wieczór, syn Pessel Dawid poszedł do Chaima Pesacha, który był wtedy szefem Chewry. Dawid zaczął rozpaczać z powodu śmierci matki i opowiadać, jaką dobrą i szanowną kobietą była. Chaim, który był z radzyńskich chasydów i długoletnim przewodniczącym Chewry, wysłuchał spokojnie i dołączył do modłów za zmarłą. Kiedy Dawid zaczął pytać o praktyczne sprawy, o to, w jaki sposób Chewra zamierza zorganizować pogrzeb, Chaim usiadł przed nim i zapytał: Dawid, czy ty dokonałeś jakieś wpłaty na Chewrę? A ten odpowiedział, że jego matka wykupiła sobie miejsce na cmentarzu jeszcze za życia. No i wtedy Chaim Pesach wytłumaczył mu, o co chodziło z wykupieniem miejsca na grób.

Zapłaciła za mały kawałek gruntu!

- Słuchaj Dawid - zaczął - to prawda, że twoja matka, niech znajdzie wieczną szczęśliwość w ogrodzie Edenu, wykupiła sobie miejsce, ale zawsze trzeba mówić prawdę, nawet o tych zmarłych. Wiesz Dawidzie, niech to zostanie tylko między nami, że ona była bardzo skąpa i zapłaciła tylko niewielką kwotę, za niewielki skrawek ziemi, więc możemy ją pochować tylko na stojąco! Jeśli się zgadzasz, to oczywiście, możemy uznać sprawę za załatwioną. Ale jeśli chcesz, żeby pochować ją na leżąco, musisz dopłacić jeszcze poważną sumę, ponad to, co wpłaciła matka.

Tu dopisek: wiele razy oprowadzając po żydowskich cmentarzach słyszałem pytanie, czy Żydów rzeczywiście chowa się w pozycji siedzącej albo „w kucki". Zupełna bzdura! - przyp. ZS).

Ale jak tak można! Ile?

Dawid był zszokowany. Nie spodziewał się niczego takiego. Zaczął coś tłumaczyć Chaimowi o sprawiedliwości i prawości, ale to zupełnie nie pomagało. Chaim tylko pytał: o co ci chodzi? Tyle, ile wpłaciła nam twoja błogosławionej pamięci matka, tyle od nas dostanie. Jeśli zgadzasz się na pochowanie jej na stojąco, odejdź w zdrowiu i pokoju i jutro załatwimy wszystko najlepiej jak się da! Kiedy Dawid zobaczył, że Chaim zupełnie nie jest wrażliwy na jego błagania, prośby i odwołania do moralności, zapytał go: ile to będzie kosztować? Wtedy Pesach wymienił kwotę, która zszokowała zbolałego syna. Matka zostawiła mu wszak tylko niewielki spadek. - Jakimi, do licha, są ci ludzie z Chewra Kedisza? Ale przecież pozwolić na pochowanie matki na stojąco - na to Dawid nie mógł się zgodzić. Więc ostatecznie zapłacił, a jego matka została pochowana na leżąco, tak jak wszyscy inni Żydzi.

Zbigniew Smółko

Wśród „Królików z Ravensbruck" była mieszkanka Łukowa (cz. I)

Po wojnie świadczyła o niemieckich zbrodniach

Najpierw na apelu kazano im zademonstrować nogi, które starannie obejrzał lekarz. Potem wybrano te, które kilkumiesięczny pobyt w obozie wydawały się znosić najlepiej. Następnie 74 kobietom podano morfinę a kiedy zasnęły pokaleczono je, rany zakażono różnymi chorobami (np. gronkowcem) i obserwowano, jak reagują na sulfonamidy. Wśród nich była łukowianka Jadwiga Dzido.

Wśród czterystu polskich więźniarek przywiezionych do Ravensbruck 23 września 1941 roku większość stanowiły uczestniczki ruchu oporu z Lubelszczyzny i Warszawy.

Jadwiga Dzido urodziła się w 1918 roku w Suchowoli, acz nie potrafimy w tym momencie rozstrzygnąć definitywnie, czy chodzi o miejscowość na Białostocczyźnie czy w powiecie radzyńskim, ale dzieciństwo z pewnością spędzała w, nieodległym od tej drugiej, Łukowie. Jej matka pracowała w aptece Nowińskiego. Wybrała studia farmaceutyczne, które ukończyła w 1938 roku. Wróciła do Łukowa. W czasie wojny zaangażowała się w konspirację. Aresztowana przez Niemców 28 marca 1941 rok trafiła najpierw do radzyńskich kazamatów gestapo, potem na lubelski Zamek i do więzienia „Pod Zegarem". Tam była bita, także nago, przez sześć tygodni. a wreszcie do Ravensbruck. Podobnie jak inne więźniarki musiała wykonywać różne prace, w ciągłym zagrożeniu

Jadwiga Dzido demonstruje sądowi blizny po eksperymentach. Po wojnie była jednym ze świadków w procesach w Norymberdze

życia. Kiedy pewnego dnia jedna ze strażniczek odczytała jej nazwisko z kartki, nie wiedziała, czy wzywana jest do transportu, pracy czy na egzekucją. Tym razem zabrano ją do obozowego lekarza, dr. Oberhausera. Ten starannie ją obejrzał, zarządził prześwietlenie nóg promieniami Roentgena i wydał pielęgniarkom dalsze dyspozycje. Irenie ogolono nogi, wykąpano ją i zabrano do niewielkiego pomieszczenia, gdzie podano jej środek usypiający.Cała operacja trwała kilka minut, powtarzana była kilkukrotnie. Jak się wydaje celem było zbadanie, czy lekiem zbliżonym do biseptolu można osiągnąć podobny efekt jak w kuracji antybiotykami. Wydaje się, że W kolejnych miesiącach na innych ofiarach testowano jeszcze bardziej zwyrodniałe pomysły: co będzie, jeśli z kości usuniemy szpik? Jak zadziałają zastrzyki wywołujące bezpłodność? A ile wytrzyma ludzki kręgosłup? Wstrzyknięcie tyfusu 200 ofiarom... cdn.

Fragment protokołu oględzin: „Na stosowne zapytanie biegli lekarze oświadczają zgodnie: na podstawie wywiadu i wyglądu blizny dochodzimy do wniosku, że badanej Jadwidze Dzido zastrzyknięto (możliwe, że po uszkodzeniu mięśni łydki tępym narzędziem; przypuszczenie to nasuwa fakt podania krótkotrwałej narkozy) bakterie wysoko chorobotwórcze, jak np. ropowicy gazowej, a następnie po upływie czterech dni dokonano głębokiego nacięcia, sięgającego aż do kości, przy czym uległy uszkodzeniu główne pnie nerwowe tuż poniżej stawu kolanowego"

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl b17cb1d87a

Piłka nożna

Do trzech razy sztuka? Z nadziejami na historyczny triumf

Lublin: W trakcie nadchodzącej rundy wiosennej wszyscy sympatycy futbolu w regionie będą z uwagą przyglądać się poczynaniom Motoru Lublin. Klub ma ambitne plany i środki, by je zrealizować.

W miniony piątek piłkarze Motoru przegrali 0:3 w meczu towarzyskim z Górnikiem Łęczna

Motor to największy i najpopularniejszy piłkarski klub na Lubelszczyźnie. W trakcie swojej 73-letniej historii lubelski zespół przez dziewięć sezonów występował na najwyższym szczeblu rozgrywkowym, a 22 lata spędził na jego zapleczu. Od lat drużyna żółto-biało-niebieskich cieszy się sympatią dużej liczby kibiców nie tylko w Lublinie, ale i całym regionie. Motor może się także poszczycić wychowankami, którzy osiągali sukcesy międzynarodowe. Do najbardziej znanych należą: dwukrotny brązowy medalista mistrzostw świata Władysław Żmuda, 96-krotny reprezentant Polski Jacek Bąk oraz trzecia bramkarka świata według FIFPro z 2016 roku, Katarzyna Kiedrzynek. Klub ma także na swoim koncie Mistrzostwo Polski Juniorów, zdobyte w 1971 roku. Natomiast jedenaście lat później „Motorowcy" zagrali w europejskich pucharach, a konkretnie w nieistniejącym już Pucharze Intertoto.

Czas napisać nową historię

Trzy razy w historii lubelska drużyna dotarła ponadto do ćwierćfinału Pucharu Polski. Po raz pierwszy miało to miejsce w sezonie 1978/79, a w walce o 1/2 finału lepsi okazali się piłkarze Szombierek Bytom. Drugi ćwierćfinałowy występ miał miejsce na początku grudnia 1981 roku. Pogromcą Motoru została wówczas Arka Gdynia. Trzecia pucharowa przygoda rozpoczęła się pod koniec lipca ubiegłego roku, a jej kolejny rozdział zostanie zapisany 1 marca na Arenie Lublin. Wtedy bowiem żółto-biało-niebiescy zmierzą się w ćwierćfinale bieżących rozgrywek z obrońcą tytułu, Rakowem Częstochowa. Ekipa z województwa śląskiego jest aktualnie liderem tabeli w krajowej elicie, co czyni ją głównym kandydatem do wywalczenia tytułu mistrza Polski. Motor będzie chciał jednak sprawić niespodziankę, tak jak zrobił to w poprzednich rundach Pucharu, w których pokonał faworyzowane i teoretycznie dużo silniejsze Zagłębie Lubin oraz Wisłę Kraków.

Do najważniejszego meczu dla klubu od wielu lat pozostał niespełna miesiąc. Aktualnie piłkarze Motoru przygotowują się do rundy wiosennej w eWinner II lidze. Pierwszy tegoroczny mecz o stawkę czeka ich 24 lutego, gdy do Lublina przyjedzie Górnik Polkowice. Zanim to nastąpi, podopieczni portugalskiego trenera Goncalo Feio rozegrają jeszcze dwa spotkania towarzyskie. Przeciwnikami w tych kontrolnych potyczkach będą Siarka Tarnobrzeg oraz Polonia Warszawa. Później „Motorowcy" zaczną ligowe zmagania, w których celem będzie zaprezentowanie się znacznie lepiej, niż w pierwszej części sezonu, zakończonej na jedenastym miejscu w tabeli.

Lubelscy kibice są pełni optymizmu przed nadchodzącą piłkarską wiosną. Ostatnie mecze kontrolne w wykonaniu żółto-biało-niebieskich wyglądały obiecująco. W siedmiu sparingach rozegranych w styczniu i lutym Motor zanotował cztery zwycięstwa, dwa remisy i jedną porażkę.

Budowa składu

Jak dotąd, lubelski zespół zasiliło zimą czterech nowych graczy: lewi obrońcy Filip Luberecki i Patryk Romanowski oraz napastnicy Michał Litwa i Kacper Wełniak. Czy przed startem rundy należy się spodziewać kolejnych transferów? - *Prawdopodobieństwo nie jest duże, natomiast może się to wydarzyć* - mówi trener Feio.

Natomiast od początku roku trwa podpisywanie nowych umów z ważnymi zawodnikami drużyny. W styczniu na przedłużenie kontraktu z klubem zdecydowało się ośmiu piłkarzy. Do tego grona zaliczają się: występujący na pozycji środkowego pomocnika Rafał Król, bramkarz Łukasz Budziłek, skrzydłowy Piotr Ceglarz, prawy obrońca Filip Wójcik, defensywny pomocnik Piotr Kusiński, skrzydłowy Mikołaj Kosior, a także duet środkowych obrońców Arkadiusz Najemski - Przemysław Szarek. Wszystko więc wskazuje na to, że trzon zespołu zostanie zachowany na kolejne rozgrywki. Zwłaszcza że odejść z zespołu było stosunkowo niewiele, a kadra jest dość liczna.

Sny o potędze

Właścicielem Motoru jest pochodzący z Lublina znany przedsiębiorca Zbigniew Jakubas, którego majątek szacuje się na ponad 2,5 miliarda złotych. 70-letni biznesmen kieruje przede wszystkim grupą Multico, czyli konglomeratem kilkunastu spółek zatrudniających łącznie około 12 tysięcy osób. Według „Wprost" co roku odprowadza 100 milionów złotych podatków.

Wykupując od miasta udziały w klubie, Jakubas zapowiedział, że jego celem jest awans żółto-biało-niebieskich do Ekstraklasy w 2025 roku. Miliarder przyjaźni się z właścicielem Rakowa Częstochowa, Michałem Świerczewski i od początku pobytu w Motorze, twierdzi, że chce się wzorować na klubie ze Śląska oraz warszawskiej Legii. By dołączyć do czołowych futbolowych ośrodków w Polsce, Jakubas ponad dwa lata temu rozpoczął budowę Lubelskiej Akademii Futbolu. Do tej pory na kompleks boisk treningowych, który ma docelowo szkolić najzdolniejszych adeptów piłki nożnej z regionu, przeznaczono już ponad 20 milionów złotych. Ukończenie prac zaplanowano za półtora roku. - *Chciałbym, by w przyszłości Motor wychowywał następców Roberta Lewandowskiego* - przyznał w jednym z wywiadów Zbigniew Jakubas.

Karol Kurzępa

Wisła rozbiła KSZO. Dublet Retlewskiego

Piłkarze z Puław zakończyli kolejny tydzień przygotowań grą z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Podopieczni Mariusza Pawlaka ograli 4:0 przedstawicieli z III ligi.

Wojciech Błyszko został nowym graczem Wisły. 23-latek ma być solidnym wsparciem defensywy. Gracz puławian w starciu z byłym graczem Dumy Powiśla - Jakubem Mażyszem

Pierwszy gol padł w 20. minucie. Z lewej strony uderzył Krystian Puton, a piłkę odbitą od bramkarza z powietrza do siatki skierował Mateusz Klichowicz. Na drugą bramkę czekaliśmy do 62. minuty. Ładną piłkę z głębi pola przejął Dominik Banach i z ostrego kąta skierował ją pustej bramki. Chwilę później dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Dawid Retlewski. W 64. minucie doskonale uderzył głową po dośrodkowaniu Damiana Kołtańskiego, a siedem minut później trafił z dystansu w okienko bramki KSZO.

- Na uwagę zasługuje doskonale przygotowana płyta boiska przez puławski MOSiR. Wynik jest sprawą drugorzędną, ale wiadomo, że zawsze cieszy zwycięstwo. Zagraliśmy dobre zawody. Cieszy to, że spełniliśmy nasze założenia. Mieliśmy pełną kontrolę nad wydarzeniami na boisku. W momentach, kiedy nie mieliśmy piłki, próbowaliśmy „pressować", co nam się najczęściej udawało. Nie straciliśmy również bramki, co pokazuje dobrze zorganizowaną defensywę - mówi Mariusz Pawlak.

Bez czterech

Szkoleniowiec nie mógł skorzystać z czterech zawodników. Z powodu niegroźnych urazów lub przeziębień w meczu nie zagrali: Bojan Gvozdenovic, Mateusz Kaczmarek, Robert Janicki i Filip Rutz.

Wisła Puławy - KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 4:0 (1:0)

Bramki: Klichowicz 20`, Banach 62`, Retlewski 64`, 71`.
Wisła: Zieliński (46` Sapielak) - Bernard (46` Przywara), Wiech (70` Błyszko), Błyszko (46` Majewski), Cheba (46` Czajkowski), Puton (70` Janiczek), Skałecki (46` Kona), Ryszka (70` Wlaźlik), Klichowicz (46` Banach), Kargulewicz (46` Kołtański), Paluchowski (46` Retlewski).

PLAN SPARINGÓW WISŁY

1:1 Stal Rzeszów
4:0 KSZO Ostrowiec Św.
11.02., Legionovia Legionowo
18.02., Znicz Pruszków

U siebie

Kolejny mecz kontrolny nasi rozegrają w najbliższą sobotę. Do Puław przyjedzie czołowy trzecioligowiec z grupy I - Legionovia Legionowo.

Zadowolenie Pawlaka

Trener puławian nie krył zadowolenia z ruchów kadrowych.

- Chcieliśmy pozyskać konkretnych zawodników na pozycje. Potrzebowaliśmy środkowego obrońcę, skrzydłowego oraz „dziesiątkę". Na dzisiaj nie widzę potrzeby pozyskiwania kolejnych graczy. Jeśli po kogoś sięgniemy, to będzie to młodzieżowiec, który będzie nabierał doświadczenia przy starszych zawodnikach - mówi Pawlak.

Spotkanie kolegów

Mecz w Puławach był okazją do spotkania kolegów na ławce rezerwowych.

Rafał Pawlak był szkoleniowcem Chojniczanki Chojnice w I lidze, zaś jego asystentem był Rafał Wójcik - obecny opiekun KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Błażej Sapielak (Odra Opole), Kamil Kargulewicz (GKS Tychy), Robert Janicki (Chojniczanka Chojnice), Jakub Czajkowski (Legia II Warszawa?), Bartosz Bernard (Podbeskidzie Bielsko-Biała?), Wojciech Błyszko (Chojniczanka Chojnice).
ODESZLI: Josino (Bergantiños FC), Agwan Papikyan (szuka klubu), Albert Posiadała (Radomiak Radom), Ednilson Furtado (Radunia Stężyca), Piotr Azikiewicz (szuka klubu), Łukasz Mościcki (Sokół Ostróda).

Nowy obrońca na pokładzie

W zespole z Puław zagra Wojciech Błyszko.

23-latek rozpoczynał przygodę z piłką w juniorskich zespołach Światowida Łobez, Pogoni Szczecin, Bałtyku Koszalin i TSV Eintrachtu Brunszwik. W niemieckiej drużynie rozegrał 25 meczów w Bundeslidze U-19, zdobywając również krajowy puchar.

Następnie wrócił do Polski i zasilił szeregi drugoligowca - Błękitnych Stargard. Jego dobre występy zaowocowały transferem do Jagiellonii Białystok, z której później trafił do Stali Mielec. W sezonie 2021/22 został zawodnikiem Motoru Lublin, w którym rozegrał 23 ligowe spotkania. W sumie na II-ligowych boiskach zaliczył 47 występów. Jesienią ubiegłego roku reprezentował barwy 1-ligowej Chojniczanki Chojnice.

Błyszko związał się z Wisłą do końca obecnego sezonu.

Mościcki zagra w Sokole

Łukasz Mościcki został wypożyczony z Wisły Płock do Sokoła Ostróda.

20-letni pomocnik jesienią był wypożyczony do Wisły Puławy. Zawodnik rodem z Warszawy wystąpił w dwóch spotkaniach (24 minuty) w starciach z: Olimpią Elbląg i Stomilem Olsztyn. Mościcki z pewnością będzie miał więcej okazji do zaprezentowania swoich umiejętności w rozgrywkach III ligi. Sokół na półmetku rozgrywek zajmuje ósme miejsce. Ma siedem punktów straty do lidera - Pogoni Grodzisk Mazowiecki.

mp

REG

eprasa.pl b17cb1d87a

Pewne zwycięstwo z Huraganem

Gracze Podlasia zakończyli kolejny tydzień przygotowań spotkaniem kontrolnym z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Coraz lepsze wieści napływają z bialskiego obozu w sprawie kontuzjowanych.

Bialczanie pewnie ograli 4:0 Huragan Międzyrzec Podlaski

- W tygodniu głównie skupialiśmy się na budowaniu ataków przeciwko pięciu obrońcom przeciwnika. Wiele drużyn w naszej lidze gra w systemie z trzema środkowymi defensorami. To, na jakim etapie jesteśmy, mogliśmy zobaczyć w grze kontrolnej z Huraganem. Oprócz tego dużo skupiania było na zabezpieczeniu ataków, aby w razie straty piłki nie było dużych dziur między naszymi formacjami, tak jak w rundzie jesiennej - mówi Artur Renkowski.

Szkoleniowiec po raz kolejny przyglądał się nowym graczom. Artur Balicki został pozyskany z Legionovii Legionowo. Damian Lepiarz ostatnio grał w ŁKS-ie Łagów, zaś Wiktor Niewiarowski i Filip Arak w Polonii Warszawa. - Wierzę, że będą to spore wzmocnienia. Jakiś czas staraliśmy się o tych zawodników, także mamy co do nich pewność. Przed nami dwa najcięższe tygodnie pod kątem obciążeń. Momentami mogą pojawić się problemy z decyzyjnością na boisku, ale liczę, że, w każdym meczu będą pokazywali, co potrafią - dodaje.

Bez czterech

W meczu z Huraganem nie mogło wystąpić czterech zawodników.

Powrót Tomasza Andrzejuka potrwa kilka tygodni. Michał Nos ma problemy z barkiem i trwa oczekiwanie na diagnozę. - W końcu optymistyczne wieści dotyczą reszty zawodników. Mateusz Chyła pracuje od kilku dni na boisku i wszystko idzie w dobrym kierunku. Maciej Wojczuk ćwiczy indywidualnie na sporych obciążeniach i miejmy nadzieję, że w tygodniu będzie podobnie. Wówczas niedługo zobaczymy go na placu boju - mówi Renkowski.

Jeden na testach

W Podlasiu sprawdzany jest jeden gracz.

- Nie byliśmy pewni co do stanu zdrowia Tomka Andrzejuka, jednak diagnoza trochę nas uspokoiła. Sądzę, że wkrótce zamkniemy kadrę w takim stanie, w jakim jesteśmy obecnie - mówi opiekun bialczan.

Najcięższy okres

Najbliższe dwa tygodnie to sporo pracy biało-zielonych.

- Będziemy mieli po siedem jednostek treningowych oraz weekendowe spotkanie kontrolne. Dwukrotnie będziemy ćwiczyć we wtorki i czwartki. Przed nami szczytowy okres przygotowań, po którym będziemy schodzić z obciążeń - mówi Renkowski.

Z liderem III ligi

W najbliższą sobotę bialczanie zmierzą się na wyjeździe.

Biało-zieloni zagrają w Grodzisku Mazowieckim. Początek meczu z liderem III ligi - gr. I - Pogonią o godz. 13:00.

„Jeremi" po badaniach

W ostatnich dniach na badania kolana wybrał się Tomasz Andrzejuk.

25-letni pomocnik w jesiennym meczu z Orlętami Radzyń Podlaski doznał kontuzji, z którą boryka się do dzisiaj. - Tomek ciągle miał dyskomfort w kolanie. Woleliśmy się upewnić, czy wszystko jest dobrze. Na szczęście nie ma większych problemów. Trochę potrwa rehabilitacja i wzmocnienie mięśni, ale jesteśmy dobrej myśli. Trochę potrwa jego powrót na boisko - mówi szkoleniowiec.

Wysoko, chociaż nieskutecznie

Gracze Podlasia wygrali drugi mecz kontrolny w tym okresie przygotowawczym.

Bialczanie ograli 4:0 międzyrzecki Huragan. Dwa trafienia zaliczył Damian Lepiarz, a po jednym Artur Balicki i Wiktor Niewiarowski.

- W ostatnich dniach dużo uwagi poświęciliśmy ofensywie i widać było, że dobrze radzimy sobie w tym elemencie. Mieliśmy sporo wejść w pole karne, ale zawiodła skuteczność. Przy lepiej nastawionych celownikach powinniśmy zdobyć jeszcze kilka goli. Ogólnie jestem zadowolony z tygodnia pracy i tego spotkania - mówi Artur Renkowski, trener Podlasia, który w przeszłości występował w Huraganie.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

1:0 Legionovia Legionowo
0:1 Avia Świdnik
4:0 Huragan Międz. Podl.
11.02., Pogoń Grodzisk Maz.
18.02., Tur Bielsk Podl.
25.02., Mazovia Mińsk Maz.

Podlasie Biała Podlaska - Huragan Międzyrzec Podlaski
4:0 (3:0)

Bramki: Balicki x2, Niewiarowski, Lepiarz.
Podlasie: Misztal - Salak, Arak, Kot, Kozłowski, Pigiel, Bahonko, Sikora, Balicki, Kosieradzki, Niewiarowski. Ponadto grali: Aleksandrowicz, zaw. testowany, Nojszewski, Podstolak, Lepiarz, Sweklej, Koryciński, Kurowski.

mp

Mazovia Mińsk Mazowiecki - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 3:1. Potrzebni jeszcze stoper i napastnik

Co tam wynik sparingu, Piotrek Zmorzyński wrócił!

Na początku tygodnia drużynę Orląt opuścił Mateusz Ozimek - dobre występy spowodowały, że sieci zarzucił na niego I-ligowy Chrobry Głogów. Otworzyło to drogę powrotną do domu Piotrowi „Bulwie" Zmorzyńskiemu, Wychowanek Orląt po przygodzie w kilku klubach wyższych lig i sześciu latach wrócił na stare śmieci i dobrze zaprezentował się w pierwszym sparringu.

W drużynie seniorów Orląt Zmorzyński zagrał 192 razy, zdobył 24 gole, asyst nikt pewnie nie policzył, ale było ich mnóstwo. Kibice znowu będą mogli zobaczyć dynamicznego lewoskrzydłowego, który niezależnie od wyniku, do ostatniej sekundy meczu podniesioną ręką będzie domagał się, aby podać mu piłkę, a on coś spróbuje wykombinować...

Ponowny debiut w sparringu w Mińsku Mazowieckim można uznać za dość obiecujący. Trener Mikołaj Raczyński wystawił „Bulwę" w drugiej połowie, w teoretycznie słabszej jedenastce, ale w sobotę ten podział nie był do końca klarowny, widać, że szkoleniowiec próbuje „mieszać" i bada róże rozwiązania. Tym razem w pierwszej połowie bronił Damian Maksymowicz, szansę w pierwszym składzie otrzymali też m.in. Ernest Skrzyński i Piotr Kuźma. W ogóle nie zagrał Michał Kobiałka, który zgłosił uraz. Problem nie wygląda na poważny, ale nikt nie chciał ryzykować występu rozgrywającego na zmarzniętej murawie.

W pierwszych minutach Orlęta tylko się broniły. Gola straciły dopiero w 25. minucie, a mogły wcześniej. Potem było już nieco lepiej, ale najpierw sędzia nie uznał gola Arkadiuszowi Korolczukowi (większość obserwatorów jest zdania, że niesłusznie...), a Patryk Szymala zmarnował rzut karny (obronił bramkarz). Zamiast wyrównania, był gol dla rywala. Obrońcy zrobili wiele, by Wojciech Trochim mógł podwyższyć. Po przerwie obie drużyny potasowały składy. W poprzeczkę w sytuacji sam na sam trafił Zmorzyński, Gola Mazovii zdobył Sebastian Kaczyński, który jeszcze w listopadzie trafiał dla Orląt. Honorową bramką odpowiedział Ernest Skrzyński, dla którego to gol w drugim sparringu z rzędu.

W tym tygodniu przed Orlętami obóz dochodzeniowy - drużyna będzie spotykać się dwa razy dziennie, poranne zajęcia odbywać się będą na Orliku. Finałem cyklu będzie sparring w Sulejówku. Drużyny umówiły się na format 4 x 30 minut, więc każdy dostanie sporą porcję gry.

Kadra jest bliska skompletowania, jest w niej miejsce dla jeszcze jednego stopera oraz napastnika. Rozstrzygnięcia powinny zapaść już w tym tygodniu.

Zbigniew Smółko

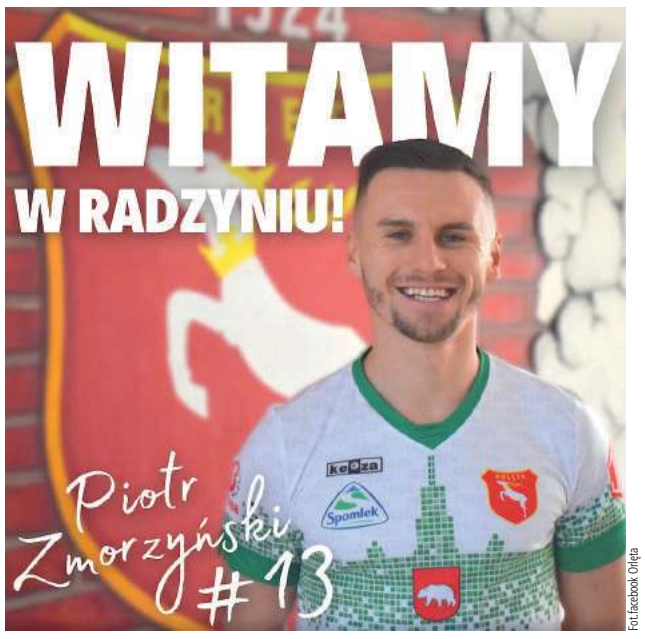

Fot. facebook Orlęta

Po powrocie Piotrka do Radzynia kibice obiecują sobie bardzo wiele. Jak przypomną sobie z Patrykiem Szymalą dawne czasy, to przeciwnicy będą musieli trzech prawych obrońców wystawiać... Tak będzie, zobaczycie...

Wspólnotą klubową Orląt wstrząsnęła w tym tygodniu informacja o śmierci pana Adama Kułaka, wieloletniego redaktora i fotoreportera strony orleta-spomlek.pl, przyjaciela klubu, piłkarzy i kibiców. Człowieka bardzo życzliwego, ciepłego, mądrego, świetnego kolegi. Wiele razy jego, bezinteresownie użyczane, zdjęcia publikowane były we Wspólnocie. Rodzinie, Przyjaciołom i Kolegom pana Adama składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Mazovia - Orlęta
3:1 (2:0),

gole: Więdłocha, Trochim, Kaczyński - Skrzyński
Orlęta: I połowa: Maksymowicz - Szymala, Żukowski, Duchnowski, Chaliadka, Korolczuk, Kamiński, Rycaj, Skrzyński, Kuźma, Maj
II połowa: Kołotyło - Siudaj, testowany, Żukowski/Migal, Zając, Sowisz, Skrzyński/Kuźma, Zmorzyński, Szczygieł, Madembo, testowany

OKIEM TRENERA

Mikołaj Raczyński:
Z meczu i gry jestem zadowolony. Mimo że rywal gra w czwartej lidze posiada silną kadrę z zawodnikami, którzy mają w dorobku mecze w reprezentacji Polski i Ekstraklasie. W mecz weszliśmy źle, popełnialiśmy błędy, nie pomagało zmrożone boisko. W tym tygodniu w czasie obozu wchodzimy na wyższe obroty, pełna forma ma być 4 marca.

REG

eprasa.pl b17cb1d87a

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Sobstyl i Misztal w Opolaninie. Nie zagrali w Ożarowie

Gracze z Opola Lubelskiego mają za sobą jedno spotkanie kontrolne.

Podopieczni Daniela Koczona zmierzyli się z: POM-em Iskrą Piotrowice oraz Powiślanką Lipsko. - Wyniki meczów są sprawą drugorzędną. W tym okresie priorytetem jest znalezienie zawodników, którzy mogą nas wzmocnić, zwiększyć rywalizację podczas treningów, a następnie w walce o punkty. Przykładowo w starciu z POM-em przyglądałem się aż siedmiu graczom, którzy byli przymierzani do naszego składu. Dominowaliśmy przeciwnika, ale z powodu głupich błędów straciliśmy dwie bramki - mówi opiekun Opolanina.

Mateusz Misztal wkrótce będzie ogłoszony jako nowy zawodnik Opolanina Opole Lubelskie

Nie zagrali

W minionym tygodniu zespół spotkał się na trzech jednostkach treningowych. Podsumowaniem miał być mecz kontrolny z Powiślanką Lipsko. - Pojechaliśmy do Ożarowa. Na miejscu okazało się, że boisko jest nieodśnieżone. Wyobraźcie sobie nasze wkurzenie, gdzie niektórzy wyjechali o szóstej ranu z Lublina, żeby tylko się przejechać. Dzień wcześniej miałem obiecane, iż nawierzchnia będzie zdatna do gry - dodaje Koczon.

POM-Iskra Piotrowice - Opolanin Opole Lubelskie
2:1 (1:0)

Bramka: Wadowski.

Nowy młodzieżowiec

Lada chwila klub powinien ogłosić przenosiny do Opolanina Jakuba Sobstyla.

20-latek ostatnie pół roku spędził w Świdniczance Świdnik. Sobstyl będzie występował w ekipie z Opola Lubelskiego na „10". Ten mierzący 182 cm zawodnik jest wychowankiem Motor Lublin. W CV ma grę w: Lubliniance Lublin oraz POM-ie Iskrze Piotrowice. - Wierzę, że Kuba trafi do nas i zrobi różnicę na boisku. Jeszcze przez pół roku będzie młodzieżowcem, a to dodatkowy atut. Mam nadzieję, że ten zawodnik będzie najlepszym zawodnikiem na swojej pozycji nie tylko w drużynie, ale również w całej grupie spadkowej - mówi Koczon.

Zrobi sporo wiatru

W Opolaninie będzie występował Mateusz Misztal.

25-letni pomocnik przeniesie się z Granitu Bychawa, gdzie występował od 2019 roku. - Dla nas to duże wzmocnienie. To szybki, kreatywny gracz na boku boiska. Wiem, że podniesie jakość treningu, zwiększy rywalizację i da dużo dobrego zespołowi. Najważniejsze, że oprócz umiejętności jest fajnym człowiekiem, który ma poukładane w głowie - mówi opiekun zespołu.

Misztal jest wychowankiem Sygnału Lublin. W CV ma grę w: Wieniawie Lublin, Lublinance Lublin, Górniku Łęczna, KS-ie Majdan-Marina Zemborzyce, Victorii Żmudź.

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

1:2 POM Iskra Piotrowice
12.02., Unia Bełżyce
18.02., LKS Stróża
25.02., Gracja Tczów
04.03., rywal do ustalenia
11.03., Sparta Rejowiec

W Lublinie

12 lutego o godz. 16:00 Opolanin rozpocznie spotkanie kontrolne z Unią Bełżyce. Mecz odbędzie się na bocznym boisku Areny Lublin.

mp

12 goli w grze Lewartu

Piłkarze z Lubartowa w miniony weekend mieli zmierzyć się z Chełmianką Chełm. Mecz nie doszedł do skutku ze względu na złe warunki pogodowe.

- Kilkanaście godzin przed spotkaniem uzgodniliśmy, iż zagramy trójmecz. Mieliśmy rozegrać połowę z Chełmianką, a drugą ze Świdniczanką Świdnik. Boisko zostało odśnieżone, ale tuż przed pierwszym gwizdkiem nadeszły krótkie, ale intensywne opady śniegu. Goście ze Świdnika zrezygnowali z gry, a po pół godzinie taką samą informację przekazali nas rywale z Chełma - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec zorganizował grę wewnętrzną 10x10. „Niebiescy" wygrali 10:2 z „Pomarańczowymi". - Najważniejsze, że obyło się bez kontuzji. Pierwsza połowa była wyrównana, ale po zmianie stron jedna z ekip zaczęła mocne strzelanie - dodaje.

W środę i sobotę

W minionym tygodniu zespół trenował cztery razy. - Przed nami codzienne zajęcia. W środę o godz. 16:30 zmierzymy się z Avią Świdnik, zaś w sobotę z Cisowianką Drzewce. Początek boju z liderem Klasy Okręgowej w samo południe - mówi Białek.

Lewart Lubartów - Janowianka Janów Lubelski
4:3

Bramki: Koneczny, Żelisko, Aftyka, Najda (k).
Lewart: Tutaj - Michałów, Niewęgłowski, Majewski, Giletycz, Sulowski, K. Zieliński, Koneczny, Najda, Aftyka, Żelisko. Ponadto grali: Pęksa, Iskierka, Gliniak, Lipski, Rejmak, Kożuch, Duda, P. Zieliński.

Spokój, cisza

Szkoleniowiec Lewartu podtrzymuje zdania, iż kadra zespołu nie zostanie zmieniona.

- Mam 24 zawodników do dyspozycji. Zagwarantowaliśmy sobie miejsce w grupie mistrzowskiej i powalczymy w niej tym samym składem co jesienią. W sobotniej grze nie mogli wystąpić: Bartosz Duda (chory), Sebastian Rejmak (kontuzja w meczu z Janowianka) oraz Dawid Iskierka (bronił pracy na uczelni w Krakowie).

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

4:3 Janowianka Janów Lub.
08.02., Avia Świdnik
11.02., Cisowianka Drzewce
15.02., Ruch Ryki
18.02., Huragan Międz. Podl.
25.02., Stal Kraśnik
04.03., Sparta Rejowiec
11.03., Świdniczanka Świdnik

mp

Powiślak górą

Gracze z Końskowoli rozegrali drugi mecz kontrolny i ponownie wygrali.

Podopieczni Radosława Muszyńskiego pokonali 3:0 Górnik II Łęczna po trafieniach Dariusza Drzazgi, Rafała Szadego oraz Kamila Piaska. Wcześniej Powiślak ograł 6:0 Ruch Ryki. Z kolei zawodnicy Daniela Ruska zremisowali z Motorem II Lublin.

Gracze z Końskowoli w iście zimowych warunkach poradzili sobie z Górnikiem II Łęczna

Górnik II Łęczna - Powiślak Końskowola
0:3

Bramki: Drzazga, Szady, Piasek.
Górnik II: Kiliszek - Bronowicki, Sienicki, Mołodecki, Duda, Pendel, Jawidzyk, Orełko, Kocyła, Żabiński, Błaziak. Ponadto grali: Choina, Szczerba, Marotto, zaw. testowany I, zaw. testowany II.
Powiślak: Zagórski - Łuczkowski, Gede, Kursa, Przychodzień, Sułek, Piasek, Drzazga, zaw. testowany I, Bernat, Milcz. Ponadto grali: Wrzosek, Gil, Szady, Kowalczyk, Kopiński, H. Wójcik, zaw. testowany II.

Górnik II Łęczna - Motor II Lublin
1:1

Bramka: Słomka.
Górnik II: Latała, Słomka, Sienicki, Mołodecki, Bronowicki, Pendel, Koza, Małyska, Szałachowski, Żabiński, Błaziak. Ponadto grali: Dylewski, Dziurian, Kudła, Wronka, Mroszczyk, Choina, zaw. testowany I.

Czas na lidera

Przed ekipą z Końskowoli mecz ze Świdniczanką Świdnik.

Spotkanie z liderem IV ligi zaplanowane zostało na 11 lutego.

mp

PUL

eprasa.pl b17cb1d87a

Spotkaliśmy się przy pomniku Powstańców Styczniowych w Spiczynie

- W dużym gronie Gości i Mieszkańców - spotkaliśmy się przy pomniku Powstańców Styczniowych w Spiczynie, by w Apelu Pamięci wspomnieć Bohaterów zrywu z 1863 r. - podaje mediach społecznościowych prezes „Chorągwi" Antonina Gajos.

Wydarzenie otworzyło cykl uroczystości ku czci powstańców styczniowych.

- Lublin ul. Lipowa, Msza św. w kościółku w skansenie i udział w rekonstrukcji potyczki z tamtych lat, Łęczna - cmentarz, wieczornica w Ludwinie, Kaniwola, a także 29 stycznia - Klarów, o którym Państwo już pisaliście. Chorągiew bardzo zaangażowała się w obchody 160. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego, bo jest to ważne wydarzenie zarówno dla regionu, jak i dla powszechnej refleksji historycznej współczesnych Polaków. Nie świętujemy klęski, lecz czcimy pamięć bohaterów, którzy z pobudek patriotycznych wystąpili przeciwko hegemonii Rosji - mówi Antonina Gajos, prezes Zarządu Stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach.

dm

W dużym gronie Gości i Mieszkańców - spotkaliśmy się przy pomniku Powstańców Styczniowych w Spiczynie, by w Apelu Pamięci wspomnieć Bohaterów zrywu z 1863 r. - podaje mediach społecznościowych prezes „Chorągwi" Antonina Gajos

Antonina Gajos
prezes Zarządu Stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach

PAMIĘĆ I SZACUNEK

Wieczorne godziny w piątek 20 stycznia br. przeznaczyliśmy na upamiętnienie 160. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego. Zapaliliśmy światła pamięci i złożyliśmy kwiaty na mogile pięciu powstańców styczniowych spoczywających na cmentarzu parafialnym w Kijanach, wspominając oddział Kazimierza Bogdanowicza i jego działalność oraz ks. Boguckiego, który pochował żołnierzy z potyczki pod Zezulinem.

4ROSES koncertowali w całym województwie

Koncertem kolęd, pastorałek i piosenek świątecznych w autorskiej aranżacji „Różyczki", czyli zespół wokalny 4ROSES z Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie w gminie Spiczyn, pod przewodnictwem Pauliny Mazurek, uwieńczył mijający okres świąteczny.

Członkowie zespołu „4ROSES" wokalistki i instrumentaliści od lewej - Karolina Wziątek, Dorota Jemielniak, Filip Kwieciński, Karol Skibiński, Paweł Klimek, Gabriela Sugier oraz Paulina Mazurek, prowadząca zespół

Na perkusji w zespole 4ROSES gra Karol Skibiński

Dla zespołu był to czas spędzony na koncertowaniu na terenie całego województwa, m.in. dla publiczności zgromadzonej na spotkaniu opłatkowym NSZZ „Solidarność RI", w siedzibie „Caritas" Archidiecezji Lubelskiej oraz w Ośrodku Kultury Samorządowej w Żółkiewce.

W ostatnią niedzielę stycznia wierni z gminy Spiczyn tradycyjnie już mogli wysłuchać głosów „4ROSES" podczas koncertu w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Anny w Kijanach (zdjęcia).

W najbliższym czasie zespół planuje kolejne koncerty m.in patriotyczne oraz polskiej muzyki rozrywkowej.

em.

Górniczki po serii sparingów. Przegrana z juniorami, zwycięstwa z rywalkami

Najpierw piłkarki GKS-u zmierzyły się z juniorami Widoku Lublin, później wyjechały do Zgorzelca na dwa sparingi z innymi kobiecymi drużynami.

Piłkarki Górnika przegrały 28 stycznia z juniorami Widoku Lublin. Spotkanie sparingowe rozegrane w Łęcznej zakończyło się zwycięstwem 5:2 męskiej drużyny. Gole dla zielono-czarnych strzeliły Weronika Kaczor i Julita Głąb.

Kolejne dwie gry kontrolne podopieczne trenera Roberta Makarewicza rozegrały w Zgorzelcu. Najpierw zmierzyły się z liderem niemieckiej 2. Bundesligi - RB Lipsk. Łęcznianki wygrały 3:1, a gole dla zielono-czarnych strzeliły w tym spotkaniu Klaudia Miłek, Julia Piętakiewicz i Inez Sikora.

LUB

GKS Górnik Łęczna - RB Lipsk 3:1 (1:0)
Bramki dla GKS: Miłek 12`, Piętakiewicz 88`, Sikora 90`.
Górnik: Palińska (46` Urbańczyk) – Bużan (60` Drożyńska), Ratković (60` Litwiniec), Głąb (60` Cyraniak), Zając (60` Skupień), Litwiniec (46` Szymczak), Kaczor (46` Dereń), Rapacka (60` Sikora), Lefeld (60` Dębińska), Fabova (60` Piętakiewicz), Miłek (60` Nestorowicz, 75` Gliszczyńska).
Potem piłkarki GKS-u zagrały z I-ligową Bielawianką Bielawa. Łęcznianki wygrały bardzo wysoko - 11:1.

Bielawianka Bielawa - GKS Górnik Łęczna 1:11 (0:6)
Bramki dla GKS: Dereń 7`, 52`, Fabova 24`, 30`, Cyraniak 29`, Skupień 33`, Piętakiewicz 45`, 87`, Miłek 61`, 88`, Nestorowicz 64`.
Górnik: Urbańczyk (46` Palińska) – Drożyńska (46` Zając), Bużan (46` Ratković), Cyraniak (60` Głąb), Skupień (60` Miłek), Szymczak (60` Zając), Dereń (60` Litwiniec), Dębińska (60` Piętakiewicz), Sikora (60` Rapacka), Piętakiewicz (46` Nestorowicz), Fabova (46` Kaczor).

Dominik Smagała

Fot.GKS Górnik Łęczna

Łęcznianki przegrały sparing z juniorami Widoku Lublin 2:5

Fot.GKS Górnik Łęczna

Klaudia Lefeld zajęła ósme miejsce w plebiscycie na Sportowca Roku 2022, organizowanym przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. Zawodniczka została też powołana na najbliższe zgrupowanie reprezentacji Polski. Biało-czerwone zagrają dwa mecze towarzyskie z reprezentacją Szwajcarii w Hiszpanii

eprasa.pl b17cb1d87a

Przedszkole w Świerszczowie zwycięzcą konkursu „Na Dobry Początek!”

14 tys. złotych na naukę z LEGO

Oddział Przedszkolny Szkoły Podstawowej w Świerszczowie zwyciężył w XV edycji grantowego konkursu „Na Dobry Początek!”. Otrzymał 14,7 tys. zł dofinansowania na szkolenie dla nauczycieli i zakup zestawów klocków Lego.

Konkurs zorganizowała Fundacja Banku Gospodarstwa Krajowego. Wśród 30. nagrodzonych prac jest projekt nauczycieli z SP w Świerszczowie, którego koordynatorem jest Katarzyna Kalbarczyk.

Celem projektu „Mały konstruktor Lego” jest kształcenie u przedszkolaków w wieku 3-6 lat umiejętności społecznych, matematycznych, humanistycznych, motorycznych, logicznego myślenia, konstrukcyjnych oraz kompetencji STEAM (ang. Science, Technology, Engineering, Art and Mathematics).

To przez zabawę nauczyciele rozwijać będą u dzieci umiejętności techniczne i kreatywność, wprowadzać podstawy matematyki i fizyki, poszerzać zasób słów i wiedzę o otaczającym świecie. Wspólne budowanie z klocków umożliwia także rozwój społeczny i emocjonalny.

jch

Na półkoloniach z GBP w Cycowie dzieci stworzyły własną książkę i pisały gęsim piórem

Ferie z Kubusiem Puchatkiem i w goglach VR

Fot.GBP w Cycowie

Fot.GBP w Cycowie

Fot.GBP w Cycowie

Fot.GBP w Cycowie

Fot.GBP w Cycowie

To były ferie z Gminną Biblioteką Publiczną w Cycowie. Na Dzień Babci i Dziadka uczestnicy wykonali laurki i tulipany z kolorowego papieru. Z okazji Dnia Kubusia Puchatka po obejrzeniu bajki malowali portret misia.

- Na wyjazdowych warsztatach w Gminnej Bibliotece Publicznej w Urszulinie zobaczyli jak powstaje książka, poznali historię papieru i dawnych narzędziach pisarskich. Po obejrzeniu w goglach VR filmu na ten temat, stworzyli własną książkę przy użyciu drewnianych stempli, gęsiego pióra i atramentu. Upiekli i udekorowali zjedzone następnie ze smakiem gofry. Grali w gry planszowe, kalambury, obejrzeli przedstawienie „Przygody świnek” w wykonaniu Studia Teatralnego KRAK-ART - relacjonuje Katarzyna Biełas-Jarosińska z Gminnej Biblioteki Publicznej w Cycowie.

Uczestnicy dziękują właścicielom pizzerii Klimat w Urszulinie, Iwonie i Sebastianowi Wojcieszukom, za zafundowaną im pizzę.

jch

Obchody 160. rocznicy powstania styczniowego

Lasy Świerszczowa i Cycowa dały powstańcom schronienie

Przy mogile w Kopinie, 23 stycznia, hołd poległym powstańcom oddali społeczność Szkoły Podstawowej w Świerszczowie i przedstawiciele władz gminy Cyców. Uczniowie przygotowali okolicznościowy występ.

Urząd Gminy na swojej stronie przypomniał fragment książki mieszkańca gminy, prof. Wiesława Śladkowskiego „Dzieje Cycowa”, w którym profesor charakteryzuje czas powstania styczniowego w Cycowie i okolicach.

Czytamy tam, że w wydarzeniach historycznych XIX i początków XX stulecia udział społeczności cycowskiej był niewielki: „Nie została zarejestrowana w źródłach obecność jej przedstawicieli poza jednym wyjątkiem w szeregach powstańczych w 1863 r., ale nie można ich też wykluczyć, gdyż wiele partii powstańczych chroniło się w otaczających Cyców lasach i przechodziło przebiegającym przez tę miejscowość szlakiem łączącym Chełm z Włodawą. Po przegranej przez oddziały powstańcze dowodzone przez Puckiego, Jankowskiego i Zielińskiego bitwie stoczonej 7 lipca 1863 roku cofający się i uchodzący w kierunku Chełma przed przeważającymi siłami rosyjskimi powstańcy rozproszyli się po lasach otaczających Świerszczów i Cyców. Dały one im schronienie przed wrogiem, ci którzy polegli w boju zostali pochowani w zbiorowej mogile na terenie Kopiny”.

Fot.UG Cyców

Kopina, 23 stycznia, społeczność Szkoły Podstawowej w Świerszczowie i przedstawiciele samorządu gm. Cyców przy mogiłach poległych powstańców

Historyk podaje, że w schyłkowym okresie powstania, 14 grudnia 1863 roku, doszło pod Cycowem do zwycięskiej dla powstańców potyczki. Cytuje Stanisława Zielińskiego: „Pod Cycowem Moskale otoczyli piechotę Ejtminowiczów z dwóch stron, lecz napadnięci z tyłu przez jazdę Wróblewskiego pierzchnęli ze stratą 5 ludzi, których powstańcy pochowali, po stronie polskiej nie było strat”.

Prof. Śladkowski przypomina: „Pod Cycowem walczył więc zwycięsko ówczesny pułkownik, a później generał Walery Wróblewski, jeden z bohaterów Komuny Paryskiej, jego grób znajduje się na cmentarzu Per Lachaise w Paryżu, natomiast na starym cmentarzu cycowskim jest mogiła Jana Sawicza, powstańca z 1863 r. z Cycowa”.

jch

LEC

eprasa.pl b17cb1d87a

Dr Zdzisław Bieleń: powiat lubartowski wyróżniał się w powstaniu styczniowym

Badacz dziejów powstania styczniowego, dr Zdzisław Bieleń, do druku przygotowuje kolejną pozycję o bitwach i potyczkach powstańczych na Lubelszczyźnie. Jak wyliczył, stoczono ich tutaj 307. W książce znajdzie się też opis ataku powstańców na Lubartów w nocy 22/23 stycznia 1863 r.

Dr Zdzisław Bieleń był gościem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubartowie. W spotkaniu uczestniczyli członkowie grupy odtwarzającej oddział „Ćwieków" Sławomir Rodak i Bartosz Rodak. W drugim rzędzie burmistrz Krzysztof Paśnik, przewodniczący Młodzieżowej Rady Miasta Kacper Sowa, drugi z prawej dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Grzegorz Winnicki, regionalista Wojciech Charliński

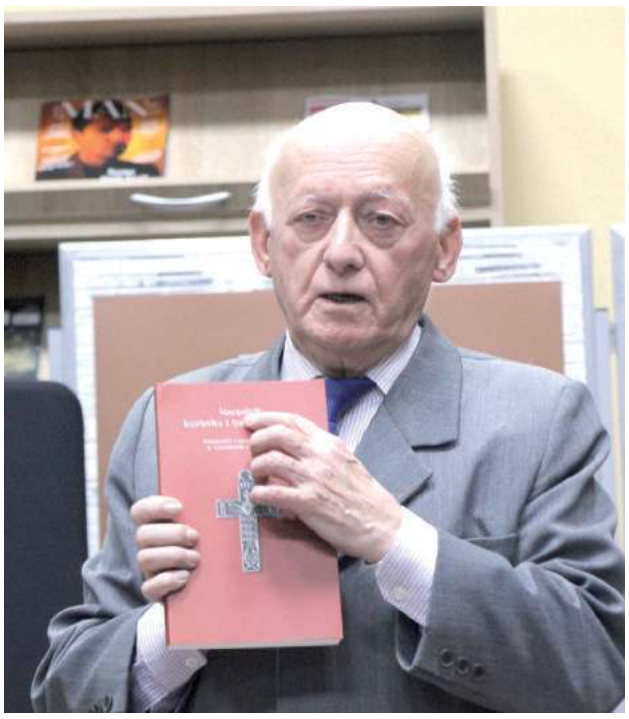

Dr Zdzisław Bieleń jest historykiem, zajmującym się historią powstania styczniowego na Lubelszczyźnie. Napisał m.in. biografię gen. Michała Kruka - Heydenreicha. Do Lubartowa przyjechał, żeby zaprezentować nową książkę, „Naczelnik, kurierka i trzej powstańcy". To zbiór pięciu pamiętników z powstania styczniowego, które dr Bieleń opracował i zredagował

W Kilka dni temu obchodziliśmy 160. rocznicę ataku na Lubartów. Podczas uroczystości na cmentarzu prezes Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego Ewa Sędzimierz wspomniała, że próbowała odnaleźć nazwiska poległych w ataku na Lubartów. Nie udało jej się. Czy dużo mamy takich nieznanych żołnierzy na Lubelszczyźnie?

- W powstaniu styczniowym zginęło 30 tys. jego uczestników. Na Lubelszczyźnie, według tego, co obliczyłem, około 3,5 tys. Ile nazwisk poległych znamy? 1/5, może 1/6.

W Jak powiat lubartowski wygląda na tle wysiłku powstańczego województwa lubelskiego? Mamy atak na Lubartów, bitwę pod Sobolewem, Kock należał co prawda do innego województwa, ale dzisiaj to nasz powiat, są miejsca walk jak Uścimów, Brzostówka.

- W powstaniu większy był udział województwa podlaskiego, niż lubelskiego. Wśród bitew toczonych na terenie województwa lubelskiego około 1/5 to bitwy toczone przez oddziały przybyłe z Galicji. Jeśli chodzi o liczbę uczestników, też udział lubelskiego, czyli terenów na południe od Wieprza, był zdecydowanie mniejszy. Powiat lubartowski się wyróżniał, chociażby ze względu na to, że tędy prowadziły szlaki komunikacyjne między Podlasiem a Galicją. Stąd oddziały często wędrowały szlakami, które prowadziły koło Baranowa i przez Łysobyki (dzisiejsze Jeziorzany - przyp. red.). W związku z tym starcia, które następowały na pograniczu tych dwu rejonów, były dosyć częste. Mógłbym się zgodzić z tezą, że lubartowskie wyróżniało się, jeśli bierzemy pod uwagę dzisiejszy podział administracyjny. Było tu więcej potyczek niż chociażby w opolskim, puławskim, kraśnickim. Udział lubartowskiego w powstaniu był znaczący, jeśli chodzi o województwo lubelskie. -

W Wspominał Pan, że Pańskie badanie zmieniają obraz bitwy pod Sobolewem. Jak według Pana wyglądała?

- Według mnie toczyły się chyba dwie bitwy. Odległość między Sobolewem a Majdanem Sobolewskim to 4 - 5 km. Wójt Sobolewa pisze, że bitwa była leśna, koło Majdanu Sobolewskiego i bitwa oddziału Koskowskiego przy Sobolewie. Żeby przebyć odległość między Majdanem a Sobolewem, idzie się około godziny. W ciągu godziny sytuacja na polu bitwy jest zawsze dynamiczna. Istniejące opisy, które funkcjonują w literaturze, mówią o jednej bitwie. Nie wydaje mi się, że tak było, bo opisy mówią, że tu jeszcze walczy Koskowski, a tu atakuje Krysiński. Musiałoby to się dziać w bardzo niewielkiej odległości. Co wyklucza w moim przekonaniu fakt, że wielu poległych znaleziono koło Majdanu, skoro główna bitwa toczyła się przy Sobolewie. W moim przekonaniu były to dwie bitwy.

W W bitwie pod Kockiem stoczonej przez oddział gen. Michała Kruka - Heydenreicha po stronie rosyjskiej walczył syn gen. Dwernickiego, zwycięzcy spod Stoczka. Czy mamy więcej informacji o Polakach walczących po stronie rosyjskiej i czy możemy tu mówić o konflikcie sumienia między świadomością narodową a wiernością przysiędze wojskowej?

- Mówimy o oficerach, bo żołnierz właściwie nie miał nic do powiedzenia. Jeżeli służyli w armii carskiej, to byli wierni przysiędze. Ja bym próbował ich usprawiedliwić. Nawet Heydenreich zawsze mówił, że on jest dymisjonowany, więc przysięga go już nie obowiązuje. Nazwiska wielu oficerów są polskie, to wskazuje na to, że byli Polakami, ale walczyli na czele wojsk, którymi dowodzili.

W W Lubartowie kapitan Tur (dowódca rosyjskiego oddziału odpierającego atak powstańców) był chyba Polakiem.

- Na pewno był Polakiem. Jeśli chodzi o Lubartów, to podpułkownik Antuszewicz, który jesienią 1863 r. był dowódcą garnizonu lubartowskiego, na pewno był Polakiem, być może pochodzącym z Litwy. Szwagier dowódcy powstańczego Grzymały, przecież musieli się dobrze znać, a jeden groził drugiemu, co będzie, jak go schwyta. Czy były dylematy? Ci oficerowie na pewno je mieli. Zdawali sobie sprawę z tego, że powstańcy walczą o sprawę niepodległości. Z drugiej strony - byli żołnierzami. Na pewno było to dla nich sporym przeżyciem. Jak w każdej grupie społecznej są różne postawy. Jeden będzie starał się spełnić to, co musi i nic więcej, drugi będzie nadużywał pozycji. Takie postawy też na pewno były, np. pułkownik Dobrowolski z kieleckiego, który najpierw był w konspiracji, a potem wyróżniał się okrucieństwem, jeśli chodzi o stosunek do powstańców.

Było tu więcej potyczek niż chociażby w opolskim, puławskim, kraśnickim

W Często mówi się, że jedną z form represji popowstaniowych było pozbawianie praw miejskich tych miast, które wspierały powstańców. W naszym powiecie takim przykładem jest Kamionka, która niedawno odzyskała prawa miejskie. Burmistrz podkreślał, że Kamionka utraciła prawa miejskie za to, że popierała powstańców. Czy rzeczywiście była to kara, czy element szerszej reformy administracyjnej?

- Ja myślę, że to fragment tych reform, które wprowadził car Aleksander II. Liczba stu miast w Guberni Lubelskiej była zdecydowanie za wysoka, one nie miały racji bytu. Jeśli jest miasteczko Jarczów, które ma około 500 mieszkańców, jaką miało to rację bytu? Leżało już na uboczu szlaków komunikacyjnych. Te miasta były przeżytkiem dawnej gospodarki, która się tu tworzyła w wiekach średnich. Nowoczesne państwo wymagało zupełnie innych, prężnych ośrodków miejskich, a małe miasteczka, które były rozrzucone i było ich bardzo dużo, nie mogły tej funkcji spełnić. Większość tych miast, które pozostały, jest miastami dzisiaj, spośród dawnych miasteczek niewiele stało się znowu miastami w ciągu tych stu pięćdziesięciu kilku lat, które nastąpiły po tej reformie administracyjnej w państwie rosyjskim. Gdyby było inaczej, to w okresie międzywojennym albo po wojnie przywrócono by im te prawa miejskie, a to się dzieje bardzo powoli. One i wtedy już nie miały większego znaczenia i dzisiaj nie mają większego znaczenia. Ja absolutnie jestem zwolennikiem tezy, że to nie była zemsta, to była po prostu kwestia reformy administracyjnej.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl b17cb1d87a

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Będą konsultacje społeczne w sprawie nadania praw miejskich dla Puchaczowa

Miejskie aspiracje stolicy gmin górniczych

Radni nie kryli zaskoczenia. Skąd taki pomysł - dziwili się prosząc o wyjaśnienia wójta i sekretarz gminy. Ostatecznie, uchwałę dotyczącą zasad i trybu przeprowadzenia konsultacji społecznych z mieszkańcami w sprawie nadania praw miejskich dla Puchaczowa, podjęli jednogłośnie. To dopiero uchylenie bramy do Puchaczowa jako miasta.

Fot.Screen z You Tube

3 luty, sesja Rady Gminy Puchaczów

Sesję nadzwyczajną Rady Gminy zwołał wójt 3 lutego w dwóch sprawach: Łęczyńskiego Klastra Energetycznego (więcej na s. 5) i perspektywy zmiany statusu Puchaczowa z gminy wiejskiej na miejsko-wiejską.

Jakie zyski i straty?

- Kto wpadł na taki pomysł, aby Puchaczów był miastem? – zapytał radny Edward Szurek. - Jakie to przyniesie mieszkańcom zyski czy straty?

- To inicjatywa wojewody lubelskiego, który podczas konferencji zasugerował, by w związku z rocznicą powstania styczniowego, włodarze i mieszkańcy miejscowości, które utraciły prawa miejskie na skutek represji nałożonych przez cara na małe miasteczka za udział w powstaniu, rozważyli taką możliwość. Puchaczów znalazł się w tym gronie.

Wójt przypomniał, że Puchaczów ma takie aspiracje nie od dziś. Poinformował, że za zmianą statusu nie idą dla mieszkańców ani żadne zyski, ani straty: - To kwestia prestiżu.

Urszula Hucz, przewodnicząca Rady Gminy zauważyła: - Możliwość sięgania po środki unijne jest większa.

Bardziej zmiana logo?

- stwierdził radny Szczepan Kanoniuk.

- Jakie koszty z tego tytułu „na już" poniesie nasza gmina? - drążył radny Szurek

- Sprowadzają się do kosztów konsultacji, np. wydrukowania kartek, opracowania map terytorium miasta i jego obrysu jako terenu zabudowanego oraz przygotowania rysu historycznego - wyliczał wójt.

Sekretarz gminy, Katarzyna Wójcik-Kęcik tłumaczyła: - Państwo nie decydujecie dziś, czy będziemy miastem czy nie, to leży w gestii prezesa rady ministrów. Natomiast otworzyły się większe możliwości pozyskania statusu gminy miejsko-wiejskiej, bo tak będzie w przypadku Puchaczowa. Tempo jest ekspresowe, ponieważ, jeśli konsultacje wyjdą na tak, jako gmina musimy wszystko sfinalizować do 31 marca. Konsultacje mogą się zacząć po upływie 14 dni od podjęcia przez Państwa dzisiaj tej uchwały. Tyle czasu mamy na opracowanie systemu konsultacji i poinformowanie mieszkańców. Dopiero wyniki konsultacji, jeśli mieszkańcy opowiedzą się „za", będą podstawą do podjęcia kolejnej uchwały w sprawie wystąpienia o prawa miejskie. Na konsultacje oraz przekazanie całej dokumentacji, w tym opracowania wyników konsultacji, do Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego mamy zaledwie dwa miesiące.

Czas nas goni, tempo ekspresowe

Pytana, w jaki sposób mieszkańcy zostaną zapoznani z tematem, wyliczała: - Mamy dwa tygodnie by poinformować mieszkańców o skutkach ich wypowiedzenia się na tak lub nie. Jeśli chodzi o obawy czy będzie drożej, żadna jednostka poza miastem stołecznym Warszawa, nie ma odrębnych przepisów ustrojowych i dotyczących podatków lokalnych. Nie będzie zmian w tej kwestii czy pozostaniemy gminą wiejską, czy staniemy się gminą miejsko-wiejską.

Wójt podał przykłady Kamionki i Siedliszcza jako gmin, które status miasta uzyskały. Przypomniał, że w ub. roku starania takie czynił Milejów, ale wniosek gminy został odrzucony.

- Gminą wiejsko-miejską zarządza wójt czy burmistrz? - zastanawiała się radna Mieczysława Skoczylas.

- Burmistrz - odpowiedział wójt - tak jak w Łęcznej. Nie zmienia się całość podziału między miastem a gminą.

- Siedzibą będzie miejscowość z prawami miejskimi - uzupełniła sekretarz.

Sołtysi w centrum wydarzeń

- Jaki jest wymóg do konsultacji: procentowy, bez wymaganej większości? - pytał radny Karol Zabłotny.

- To nie referendum, chodzi o wyniki z terenu gminy z wyodrębnieniem miejscowości, która się stara o status miasta, wynikające z głosów „jestem za, przeciw lub wstrzymuję się". Ciężar przeprowadzenia ankiet i zebrania danych będzie spoczywał na sołtysach, wszelkie informacje zamieścimy na stronie, poprosimy też księży o pomoc w dotarciu z informacją do mieszkańców nie korzystających z internetu, aby informacja trafiła do wszystkich - kontynuowała pani sekretarz. - Jeśli konsultacje wyjdą na tak, RG podejmie uchwałę, co nie znaczy, że nawet jeśli wszyscy - i mieszkańcy, i radni - będziemy na tak, zostaniemy gminą miejsko-wiejską.

Radna Małgorzata Żmuda: - W dokumentach mieszkańców nic się nie zmienia?

- W starych nie, nowe będzie wydał burmistrz - usłyszała w odpowiedzi.

- Co będzie, nie przewidzimy - komentowali radni. Postanowili: - Puśćmy to w konsultacje.

Tak, jednogłośnie, zdecydowało 12 obecnych na sesji radnych.

Jolanta Chwałczyk

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

Puchaczów zebrał 5792,91 zł Cyców: 8729,44 zł

Fot.GOK Puchaczów

Podczas 31. Finału WOŚP 29 stycznia na scenie Gminnego Ośrodka Kultury wystąpili mali artyści z grupy „Biedronki" z Przedszkola w Puchaczowie i wokaliści z GOK: Basia Arciszewska, Lena Kapała, Alicja i Blanka Roczon, Klaudia Rutkowska, Oliwia Macioszek, Aleksandra Wiechnik, Gabriela Błaszczak, Joanna Bączek, Maja Haraszczuk i Liliana Nogieć. Chór Szkoły Podstawowej im. A. Mickiewicza w Puchaczowie wykonał 3-głosowy kanon a Górnicza Kapela Podwórkowa KARBON zaprosiła do wspólnej zabawy w rytm znanych szlagierów. Zwieńczeniem imprezy było tradycyjne Światełko do nieba.
GOK dziękuje wszystkim, którzy wparli akcję: darczyńcom, wolontariuszom, młodzieży z wolontariatu Szkoły Podstawowej w Ostrówku za pracę w kafejce i sklepiku, opiekunom oraz wszystkim występującym

Jolanta Chwałczyk

Fot.GDK w Cycowie

Cyców, 29 stycznia, grał, śpiewał, tańczył, biegł i maszerował. Pyszności oferowała kawiarenka, aukcyjne fanty licytowano na kiermaszu. Gminny Dom Kultury dziękuje wszystkim którzy włączyli się w pomoc, wolontariuszom, darczyńcom, mieszkańcom gminy.
Na scenie GDK wystąpiły z „Kolędą" dzieci z Punktu Przedszkolnego w Kopinie. Podczas koncertu zaśpiewali: Milena Dyszewska, Oliwier Redzik, Jagoda i Filip Jung, duet rodzinny Zdzisław i Piotr Świeca. Zaprezentowały się duety taneczne i Formacja Tańca Nowoczesnego. Wystąpiły Świerszczowianki, a Kapela Swojacy zagrała wszystkim podczas zabawy „Raz na ludowo".
Na sportową część finału WOŚP złożyły się: I Bieg z sercem - dzieci dla WOŚP, bieg dorosłych z grupy „Cyców biega" na dystansie 11 km oraz Marsz dla WOŚP

Jolanta Chwałczyk

LEC

eprasa.pl b17cb1d87a

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Dopóki nie ma w tej sprawie rozstrzygnięcia, może pełnić funkcję radnego

Przewodniczący rady o swój mandat będzie walczył w sądzie

LUDWIN: Wojciech Szymański złożył do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego skargę na zarządzenie zastępcze wojewody stwierdzające wygaśnięcie jego mandatu. Lech Sprawka wydał je, gdy wyszło na jaw, że gmina robi zakupy w Gminnej Spółdzielni zarządzanej przez przewodniczącego Szymańskiego.

W całej sprawie chodzi o to, że przewodniczący Rady Gminy Ludwin, Wojciech Szymański jest jednocześnie wieloletnim prezesem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", gdzie gmina kupowała artykuły spożywcze, chemiczne i gospodarstwa domowego, a także materiały remontowe.

Wojewoda stwierdził, że w ten sposób doszło do złamania przepisu zabraniającego radnemu zarządzania działalnością gospodarczą, która jest prowadzona z wykorzystaniem mienia gminy. Gminna Spółdzielnia działalność gospodarczą prowadzi (sprzedaż detaliczna), a pieniądze, które otrzymywała za zakup towarów, stanowią mienie gminy.

- Radny rady gminy zobowiązany jest dokonać wyboru między sprawowaniem mandatu radnego a zarządzaniem działalnością gospodarczą prowadzoną z wykorzystaniem mienia gminy, w której uzyskał mandat - stwierdził wojewoda Lech Sprawka w swoim zarządzeniu.

Na to zarządzenie Wojciechowi Szymańskiemu przysługiwała skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, z której radny skorzystał.

Jak się broni?

W imieniu radnego skargę złożył jego pełnomocnik, Janusz Kaczmarek, radca prawny z Łodzi, który podnosi, że mandat Szymańskiego nie powinien być wygaszony, bo zakupy gminy były sporadyczne, a prezes GS o nich nie wiedział. Pełnomocnik radnego zarzucił przy tym wojewodzie „bezrefleksyjny automatyzm" w stosowaniu prawa.

„Dla usystematyzowania należy wskazać, iż wykazywane w zarządzeniu zastępczym faktury dokumentujące incydentalne, doraźne zakupy dokonywane przez pracowników Urzędu Gminy Ludwin w sklepach spółdzielni: przemysłowym i spożywczym, były realizowane poza wiedzą Skarżącego [radnego Szymańskiego - przyp. KK]. Nie miał on i nie wywierał żadnego wpływu na rodzaj oraz ilość zakupionego towaru (...)" - czytamy w skardze Wojciecha Szymańskiego.

Dalej jego pełnomocnik podkreśla, że towary były kupowane przez gminę w „cenie konkurencyjnej", takiej, która obowiązuje wszystkich kupujących. I że Gminna Spółdzielnia nie zawierała umowy z gminą Ludwin na zakup towarów.

Dlatego Szymański chce uchylenia w całości zarządzenia stwierdzającego wygaszenie jego mandatu.

Faktury na 25 tys. zł

Wojewoda w swoim postępowaniu zgromadził dokumenty potwierdzające zakupy dokonywane przez gminę w 2021 r. w GS-ie na łączną kwotę niemal 25 tys. zł.

Ustalił też, że Gminna Spółdzielnia zawarła umowę na dostawę artykułów żywnościowych do stołówki szkolnej Zespołu Szkół nr 1 w Ludwinie. Dokument podpisał Wojciech Szymański, jako prezes GS w Ludwinie.

Wojciech Szymański jest radnym od 2002 r. Już wtedy był członkiem zarządu GS „Samopomoc Chłopska" w Ludwinie, gdzie wiceprezesem został w 1997 r. Prezesem GS jest od 2013 r.

Wojewoda w swoim zarządzeniu podkreślił, że w świetle przywołanej ustawy bez znaczenia jest to, czy w rzeczywistości radny wykorzystał swój mandat dla osiągnięcia korzyści majątkowej z wykorzystaniem mienia komunalnego, a istotnie jest jedynie ustalenie, czy z uwagi na pełnioną funkcję publiczną istnieje chociażby potencjalna możliwość wykorzystania przez niego stanowiska do czerpania korzyści z wykorzystaniem mienia komunalnego w ramach zarządzania działalnością gospodarczą.

Teraz jednak sprawie przyjrzy się sąd, który może uchylić zarządzenie wojewody lub oddalić skargę Szymańskiego. Dopóki nie ma w tej sprawie rozstrzygnięcia, może on pełnić funkcję radnego.

Kamil Kulig

DLZZ

Do faktur stanowiących dowód na to, że gmina robiła zakupy w GS-ie, dotarła Fundacja Wolności z Lublina. Dlatego w marcu 2021 roku wezwała Radę Gminy Ludwin do podjęcia uchwały o stwierdzeniu wygaszenia mandatu Szymańskiego. Gdy jednak radni uznali, że tego nie zrobią, działacze Fundacji Wolności złożyli skargę do wojewody lubelskiego, który wezwał radę do wygaszenia mandatu Szymańskiego. Głosowanie nad uchwałą w tej sprawie odbyło się 10 listopada i nie przyniosło niespodzianki: 11 radnych zagłosowało przeciw, a jedna osoba wstrzymała się od głosu. W ten sposób radni nie zgodzili się na wygaszenie mandatu Szymańskiego, a wynik głosowania część radnych nagrodziła brawami. W tej sytuacji wojewoda wydał zarządzenie zastępcze stwierdzające wygaśnięcie mandatu Szymańskiego.

w naszych gminach

W Milejowie zebrali ponad 10 tys. zł

10090 zł zebrał milejowski sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Na tę kwotę składają się pieniądze z puszek dostarczonych przez kwestujących w Milejowie wolontariuszy, z eskarbonki założonej przez miejscowy sztab i licytacji przedmiotów.

W tym roku z powodu remontu Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie nie było imprezy towarzyszącej finałowi. Dlatego licytacje i występy odbyły się online.

W mediach społecznościowych GOK można było obejrzeć grupy baletowe działające w ośrodku oraz pokazy taneczne w wykonaniu Praktyki Ruchu i indywidualne w stylu breakdance.

Kamil Kulig

- Bardzo dziękujemy wszystkim wspierającym, którzy tak ochoczo wrzucali datki do puszek naszych dzielnych Wolontariuszy! I oczywiście zróbcie lajkowy hałas dla wolontariuszy! - piszą organizatorzy tegorocznego finału

Fot.GOK Milejów

Wybory sołtysów w Milejowie

Kiedy i gdzie wybierzesz swojego sołtysa na kolejną kadencję? Termin i miejsce zebrań wiejskich w gminie Milejów:

Antoniów-Kolonia - 10 lutego, godz. 17.00, remiza OSP Antoniów

Wólka Bielecka - 11 lutego, godz. 15.00, budynek byłej szkoły

Kajetanówka - 18 lutego, godz. 17.00, świetlica wiejska

Zalesie - 21 lutego, godz. 17.00, remiza OSP

Cyganka - 23 lutego, godz. 17.00, budynek byłej szkoły

Zgniła Struga - 24 lutego, godz. 17.00, u sołtysa

Jaszczów-Kolonia - 25 lutego, godz. 15.00, świetlica wiejska

Łancuchów - 25 lutego, godz. 18.00, remiza OSP

Milejów - 4 marca, godz. 16.00. remiza OSP

Jaszczów- 5 marca, godz. 17.00 - Szkoła Podstawowa

Wólka Łańcuchowska - 14 kwietnia, godz. 18.00, świetlica wiejska

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl b17cb1d87a

tuba ŁĘCZNEJ

Wielki bal maturzystów z łęczyńskiego Jagiellończyka

- Ciekawe, kto jest bardziej zestresowany dzisiaj - ja czy wy? - pytała, witając zebranych na balu dyrektor Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej.

- Bo zobaczcie, to pierwsza wasza studniówka, do tego pierwsza studniówka, którą odbywa liceum mistrzostwa sportowego Górnika Łęczna i pierwsza moja studniówka jako dyrektora, dlatego głos mi będzie drżał - przyznała Jolanta Jarawka. Po czym zwróciła się do maturzystów: - Kilka lat temu przyszliście do naszej szkoły jako nastolatkowie. Trochę przestraszeni, niepewni, a dzisiaj przed sobą widzę piękne kobiety, bardzo przystojnych szarmanckich mężczyzn. Widzę dorosłych ludzi, którzy przy naszej niewielkiej pomocy przeistoczyli się w ciągu tych kilku lat - mówiła pani dyrektor, a następnie życzyła wszystkim, by to była „piękna, czarowna noc".

I zgodnie z tymi życzeniami maturzyści z osobami towarzyszącymi bawili się aż do samego rana przy muzyce serwowanej przez didżeja. Studniówka Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej odbyła się w minioną sobotę w Zajeździe w Lesie w Ciechankach. Na balu bawiło się 49 par.

Kamil Kulig

Więcej zdjęć w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Uczniowie kl. IV liceum mistrzostwa sportowego Górnika Łęczna, z osobami towarzyszącymi oraz m.in. wychowawczynią Marzeną Niedźwiadek, trenerami i Maciejem Grzywą, prezesem Fundacji Akademia Sportu Górnika Łęczna

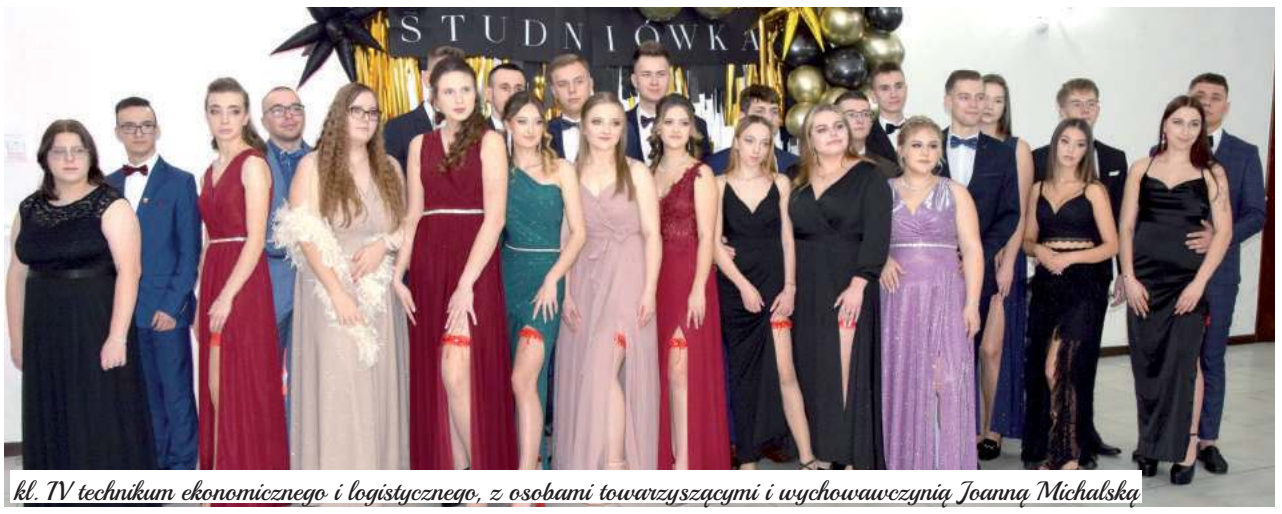

kl. IV technikum ekonomicznego i logistycznego, z osobami towarzyszącymi i wychowawczynią Joanną Michalską

kl. IV technikum informatycznego z wychowawczynią Magdaleną Kafarską

Kl. IV liceum ogólnokształcącego z wychowawczynią Aleksandrą Jedlikowską

STUDNIÓWKA JEST RAZ W ŻYCIU

- Natalia stwierdziła, że skoro ja mam brązowy garnitur, to i ona sobie sukienkę w tym kolorze kupi - mówi Mikołaj Garbacz z kl. IV liceum mistrzostwa sportowego. - I się dopasowaliśmy - dodaje jego partnerka Natalia Ryczanik. Natalia i Mikołaj szli w polonezie jako pierwsi. - Był trochę stres w czasie poloneza, bo byliśmy pierwszą parą, ale poszło dobrze, nie było pomyłki, więc cieszymy się bardzo. A teraz nastawiamy się na całonocną zabawę! Na pewno będzie to bardzo ciekawe przeżycie, bo studniówka jest raz w życiu - mówili zaraz po odtańczeniu poloneza

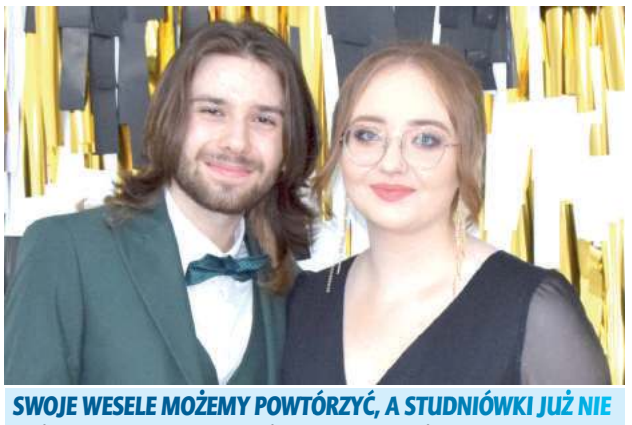

SWOJE WESELE MOŻEMY POWTÓRZYĆ, A STUDNIÓWKI JUŻ NIE

Julia Iwanek z kl. IV LO i Robert Chołuj

- Fajni są ludzie, więc dobra atmosfera gwarantowana i myślę, że będziemy tańczyć do piątej rano. Jesteśmy świeżo po polonezie, więc powoli opada duży stres, bo bardzo baliśmy się pomyłek. Przygotowywaliśmy się od października, naprawdę dużo pracy włożyliśmy w ten taniec, więc cieszymy się, że tak dobrze wyszło - mówiła Julia. I podkreślała: - Studniówkę ma się raz w życiu, to jest jak takie „małe wesele" trochę, tylko swoje wesele możemy powtórzyć, a własnej studniówki już nie. Dlatego też zależało mi na przykład na tym, aby suknię mieć specjalnie na tę okazję uszytą, by była jedyna w swoim rodzaju.

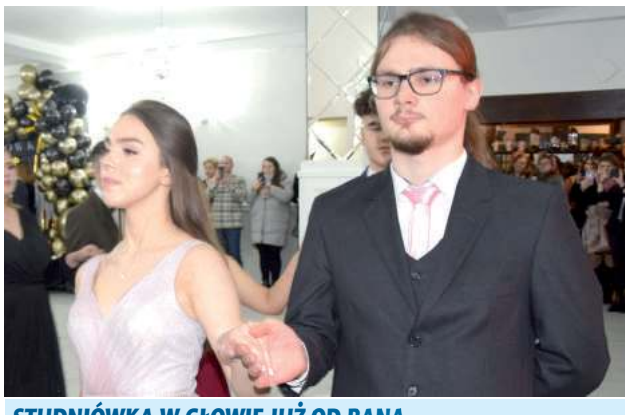

STUDNIÓWKA W GŁOWIE JUŻ OD RANA

Świętujemy sto dni do matury i to nasza ostatnia impreza przed ciężką pracą. To będzie pamiętna noc, jedyna w swoim rodzaju. Cieszymy się, że mogliśmy się tak ładnie zaprezentować w czasie poloneza. Ostatnie próby mieliśmy jeszcze na godzinę przed rozpoczęciem balu. Ale dzisiaj cały dzień w głowie była studniówka. Już od rana trwały przygotowania od fryzury po makijaż - mówi Joanna Grzegorczyk z kl. IV LO, która na studniówkę przyszła z Jakubem Winsykiem

Tradycyjnego poloneza młodzież zatańczyła w dwóch grupach

LEC

eprasa.pl b17cb1d87a